

GAZETA wyborcza
wyborcza.pl
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Poniedziałek, 5 października 2026 | Redaktor prowadzący Marcin Stelmasiak | Cena gazety 8,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 232.11331, 1

Nakład 42 tys. + 298,5 tys. prenumerat cyfrowych

NAGRODA LITERACKA „NIKE" 2026



FOT. JACEK POREMBA

SZCZEPAN TWARDOCH LAUREATEM NIKE

W tym roku wybór jurorów i czytelników był zgodny. Obie nagrody powędrowały w ręce Szczepana Twardocha za powieść „Null"

▶ 4-5; Relacja z gali Nike ▶ wyborcza.pl

Coraz więcej funkcjonariuszy odzyskuje emerytury

Sposób na dezubekizację

Byli funkcjonariusze służb w PRL odzyskują pełne emerytury w procesach sądowych, ale też coraz częściej na podstawie niepozornego zapisu w prawie.

Leszek Kostrzewski

Tak zwana ustawa dezubekizacyjna obowiązuje od 2017 r. Po obniżce świadczeń byli funkcjonariusze organów bezpieczeństwa PRL dostają w wielu przypadkach emeryturę minimalną – dziś to ok. 1,7 tys. zł na rękę.

Ustawa zakłada obniżki emerytur funkcjonariuszy służb i policjantów, którzy choć jeden dzień przepracowali w strukturach uznanych przez Instytut Pamięci Narodowej za „organy państwa totalitarnego". Ich katalog znacznie rozszerzono, dodając np. pracowników wydziałów łączności, policjantów, którzy w PRL przeszli szkolenia oficerskie, i funkcjonariuszy Biura Ochrony Rządu czy nawet informatyków z departamentu PESEL.

Decyzję o obniżkach dostało w sumie blisko 40 tys. osób, w tym 8 tys. wdów i dzieci pobierających po funkcjonariuszach rentę rodzinną.

Nowe władze, nowe podejście

Nowy rząd, gdy tylko przejmował władzę, zapowiedział, że naprawi niesprawiedliwości. Nie mógł tego zrobić nową ustawą, bo były prezydent Andrzej Duda, jak i obecny Karol Nawrocki dawali do zrozumienia, że nie podpisaliby jej.

Rząd wybrał więc inne rozwiązanie – przywracanie pełnych emerytur na podstawie art. 8a ustawy dezubekizacyjnej. Pozwala on szefowi MSWiA dawać zgody na wypłatę pełnych świadczeń. Wystarczy, że z takim wnioskiem wystąpi do ministra funkcjonariusz, któremu zmniejszono emeryturę.

Są jednak pewne warunki. Służba takich funkcjonariuszy w PRL musi być „krótkotrwała", a oni sami musieli „rzetelnie wykonywać zadania i obowiązki" w wolnej Polsce, „w szczególności z narażeniem zdrowia i życia".

Właśnie na podstawie tego specjalnego artykułu funkcjonariusze wygrywają z dezubekizacją. Ile osób już w ten sposób odzyskało pełną emeryturę? „Od 13 grudnia 2023 r. wydano ponad 2,7 tys. decyzji pozytywnych" – odpisało nam biuro prasowe MSWiA.

Odrzucono tylko 40 wniosków.

Już za rządów PiS funkcjonariusze domagali się pełnej emerytury na podstawie art. 8a, ale poprzednie władze albo od razu to odrzucały, albo wybierano taktykę na przeczekanie, nie wydając żadnej decyzji.

– Z tego powodu państwo polskie decyzją sądów musiało zapłacić ponad 1 mln zł zadośćuczynienia funkcjonariuszom za bezczynność i niedotrzymywanie terminów prawnych organów państwa na wydanie decyzji – mówi Jan Gałady ze Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych.

PiS w latach 2017-23 pozytywnie rozpatrzył mniej więcej 30 wniosków.

Wygrane w sądzie

Osoby, które nie spełniają warunków do ubiegania się o pełne świadczenie na podstawie art. 8a, sprawiedliwości szukają w sądach. Tu wygrało już blisko 17 tys. osób.

Kluczowe było stanowisko Sądu Najwyższego. W 2020 r. orzekł on, że kryterium „służby na rzecz totalitarnego państwa" – jako podstawa obniżenia świadczeń – „powinno być oceniane na podstawie wszystkich okoliczności sprawy, w tym także indywidualnych czynów i ich weryfikacji pod kątem naruszenia podstawowych praw i wolności człowieka".

Wyrok SN oznacza, że nie można karać obniżeniem emerytury wszystkich tylko dlatego, że pracowali w danej instytucji. Teraz w każdej sprawie sądy muszą badać, czy funkcjonariusz łamał prawa człowieka (np. działał przeciwko opozycji czy Kościołowi).

W sumie ustawa dezubekizacyjna kosztowała państwo polskie już blisko 3,2 mld zł. ●

▶ wyborcza.biz

Wydaje Wyborcza Sp. z o. o.
nr indeksu 348198
ISSN 0860-908X 41>

eprasa.pl 8bfc4036bf

Andrzej Kublik



Paliwowy zwód prezydenta Nawrockiego

Do końca roku kierowcy będą płacić niższe rachunki za tankowanie. Rząd kolejny raz w tym roku w ramach programu CPN obniżył stawki podatków od paliw, co zbiło ich ceny wywindowane z powodu walk na Bliskim Wschodzie.

Tym razem taką decyzję Donald Tusk uzależniał od tego, czy Karol Nawrocki podpisze ustawę wprowadzającą podatek od nadzwyczajnych zysków, jakie producenci i importerzy paliw mają notować w czasie wojny z Iranem. W lipcu prezydent nie podpisał takiej ustawy i skierował ją do Trybunału Konstytucyjnego. Jego zastrzeżenia wzbudziła sprawa naliczania nowego podatku od marca. A to sprzeczne z fundamentalną zasadą, że prawo nie działa wstecz. Wprowadzając daninę, rząd chciał zrekompensować budżetowi straty spowodowane cięciem podatków od paliw. W pierwszej odsłonie CPN uszczupliły one dochody państwowej kasy aż o 4,7 mld zł.

Teraz premier musi liczyć na szczęście. Rząd wykorzystał już niemal wszystkie narzędzia, jakimi dysponuje, aby obniżać ceny paliw

We wrześniu, po kolejnej fali starć na Bliskim Wschodzie, ceny paliw zaczęły bić rekordy i rząd, niezrażony wcześniejszą decyzją Nawrockiego, kolejny raz skierował do Sejmu ten sam projekt ustawy o podatku od nadzwyczajnych zysków nafciarzy. Politycy koalicji rządowej zapowiadali, że jeśli prezydent i tym razem nie podpisze nowego prawa, to pokaże, że interesy branży petrochemicznej stawia wyżej niż interesy Polaków.

W czwartek Karol Nawrocki ogłosił w orędziu, że tym razem podpisał ustawę. Ale też skierował ją do TK.

Oba główne obozy polityczne ogłosiły sukces. Poseł Tomasz Trela z Lewicy należącej do koalicji rządowej ocenił, że Nawrocki podpisał ustawę „przyparty do muru". Natomiast prezes PiS Jarosław Kaczyński stwierdził, iż „Tusk nie ma już alibi, nie może przerzucać na nikogo odpowiedzialności" za wysokie ceny paliw.

Prawda zapewne leży pośrodku. Można uznać, że Karol Nawrocki, który w młodości uprawiał boks, wykonał ruch, który w sporcie nazywa się zwodem. Podpisując ustawę, uniknął kampanii oskarżeń o stawianie interesów nafciarzy wyżej od interesu Polaków. Jednocześnie nie zrezygnował z zastrzeżeń, przesyłając ją do TK. Może więc mówić, że zachował twarz. Wykorzystał też telewizyjne orędzie do wygłoszenia ostrej krytyki działań rządu Tuska.

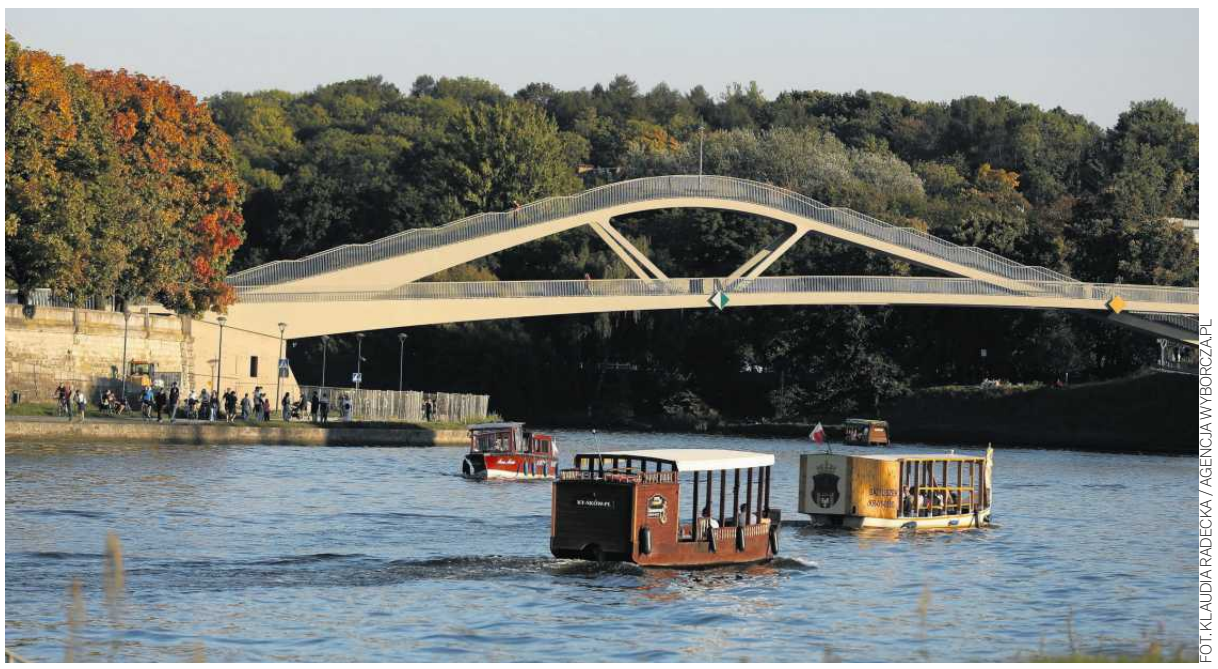
Teraz premier musi liczyć na szczęście. W ramach CPN rząd wykorzystał już niemal wszystkie narzędzia, jakimi dysponuje, aby obniżać ceny paliw. Nie ma w odwodzie już niczego, co pozwoliłoby powstrzymać ich dalszą galopadę, gdyby na rynku paliwowym zdarzyło się coś nieprzewidzianego.

W takiej nieprzewidzianej dziś sytuacji decyzja Nawrockiego przyniesie mu dodatkowe punkty. Taka jest polityczna bookmacherka. ●

Andrzej rysuje



Kraków
Nowa kładka na Wiśle



FOT. KLAUDIA RADECKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

4 października br., Kraków. Po niemal trzech latach budowy otwarto kładkę pieszo-rowerową, która łączy brzegi Wisły między Kazimierzem a Ludwinowem.
Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Liczba dnia

100

TYS.

Tyle zleceń na sekundę będzie mógł docelowo przeprocesować WATS – nowy system transakcyjny, który ma od dziś obsługiwać Giełdę Papierów Wartościowych.

▶ **wyborcza.biz**



Julian Zakrzewski-Hall
Mógł grać dla Polski

Myślę, że ta kwestia nie jest jeszcze dla mnie ostatecznie rozstrzygnięta. (...) Pozostaję otwarty również na opcję gry dla Polski – mówił tuż przed zgrupowaniem reprezentacji USA Julian Zakrzewski-Hall, napastnik New York Red Bulls o polskich korzeniach. Choć 18-latek otrzymał powołanie od trenera Mauricia Pochettina, nie wykluczył gry dla naszej kadry, o co nie tak dawno mocno zabiegał PZPN.

Zakrzewski-Hall wystąpił we wszystkich trzech rozegranych w trakcie tego zgrupowania meczach Amerykanów. Mało tego, w każdym z nich strzelił gola. W nocy z soboty na niedzielę od pierwszej minuty wyszedł na boisko w towarzyskim starciu z Meksykiem, już



FOT. OMAR VEGA/USSP/GETTY IMAGES

po niespełna półgodzinie otworzył wynik i zapisał się w historii amerykańskiej, a nawet światowej piłki. Na ciekawą statystykę zwrócił uwagę amerykański dziennikarz Alex Calabrese. – Julian Hall jest najmłodszym w historii zawodnikiem reprezentującym jakikolwiek kraj, który zdobył bramkę w każdym ze swoich trzech pierwszych meczów międzynarodowych, od czasów... samego „Króla" Pelego w 1957 roku – zauważył na X.

Na jego wpis zareagowała autorka bloga „Amerykańska Piłka" Katarzyna Przepiórka. – To nawiązanie do Pelego jest wręcz abstrakcyjne. Fakty są jednak takie, że Hall jest najmłodszym piłkarzem w historii reprezentacji USA, który strzelił gola w swoich trzech pierwszych występach w barwach USA – napisała.

Teoretycznie Zakrzewski-Hall mógłby jeszcze zmienić reprezentację na Polskę, ale na teraz wydaje się to nieprawdopodobne. Jeśli bowiem zagra w środę przeciwko Kanadzie, będzie miał na koncie już cztery występy w kadrze USA i – zgodnie z przepisami FIFA – straci możliwość zmiany.
Błażej Winter



Na miejscu pana Nawrockiego mniej bym się zajmował końmi, a bardziej urzędnikami ze swojej stajni. Bo za chwilę konie będą nadal w stajni, a jego urzędnicy mogą zmienić miejsce pobytu

WŁODZIMIERZ CZARZASTY
marszałek Sejmu

eprasa.pl 8bfc4036bf

OGŁOSZENIE



REKLAMA

MECENASI STRATEGICZNI:

ROBERT DOBRZYCKI foundation

PANATTONI

MECENASI:

ORLEN

KRUK

PARTNER GŁÓWNY
FUNDATOR NAGRODY PLEBISCYTU:

TOTALIZATOR SPORTOWY

7 LAT

WSPÓŁORGANIZATOR GALI:

TVP

PATRONI MEDIALNI:

ams

GAZETA.PL

radio ZET

chillizet

tokfm

ORGANIZATOR:

30 lat Nike Nagroda Literacka

PARTNER:

GRUPA MEDIOWA AGORA

WSPÓŁORGANIZATOR:

GAZETA wyborcza

eprasa.pl 8bfc4036bf

Nagroda Literacka „Nike” 2026

Stworzył język tej wojny



FOT. JACEK PORĘMBA

Nie boi się stawiać ważnych pytań w trudnych czasach. Szczepan Twardoch po raz pierwszy z Nagrodą Literacką „Nike”.

Wojciech Szot

Powieść porównywana z dziełami Hemingwaya czy Remarque’a. Doceniana zarówno przez polskich czytelników, jak i niemieckich krytyków literackich. Przetłumaczona na kilku języków, choć od jej premiery minęło zaledwie kilkanaście miesięcy.

„Null” Szczepana Twardocha to fenomen, z jakim dawno nie mieliśmy w polskiej literaturze do czynienia.

Fenomen doceniony najważniejszym polskim wyróżnieniem literackim – Nagrodą Literacką „Nike”.

Zaczęło się od porażki

Geneza „Nulla” tkwi w – przynajmniej pozornej – porażce.

– Książkę wymyślił mój niemiecki wydawca, który przeczytał moje teksty o wojnie. Powiedział, że chciałby z tego mieć dzieło non-fiction o wojnie. Zgodziłem się – opowiadał Twardoch w rozmowie z „Wyborczą”.

Praca nad esejem szła jednak jak po grudzie. Twardoch: – W momencie największej rozpaczy zacząłem pisać powieść, bo przypomniałem sobie, że jestem powieściopisarzem.

Tak narodził się „Null”, powieść wydana jednocześnie w Polsce i Niemczech – w przekładzie Olafa Kühla. Rok po premierze książka ukazała się między innymi po włosku, słowacku i ukraińsku.

Wojna, jama, wy kawałek od nulla, dalej null i pidary

Głównym bohaterem „Nulla” jest 43-letni historyk z Warszawy o pseudonimie „Koń”. Ma ukraińskie korzenie i od roku służy jako ochotnik w armii. Wraz ze „Szczurem”, ukraińskim żołnierzem, kuli się w nieosłoniętej piwnicy „na złym brzegu ojca waszego Dniepru”, czyli w strefie okupowanej przez Rosjan. I choć czas oraz miejsce akcji ograniczone są do niewielkiego fragmentu, dzięki ciągłym retrospekcjom wraz z „Koniem” przenosimy się poza front. Im dalej się znajdujemy, tym – jak zauważał Paweł Jędral na łamach „Kultury Liberalnej” – „więcej jest miejsca na teoretyczne rozważania, roztrząsanie przeszłości, nadmiarowe przymiotniki i opisy”.

W wojennym teatrze „Nulla” jest miejsce na ludzkie sprawy, ale też naniemal reporterską wierność realiom. Jak mówił „Wyborczej” Olaf Kühl: „Wielu bohaterów powieści ma swoich odpowiedników w realnym świecie. Twardoch zakłada im kamuflaż, zmienia nazwiska, numery batalionów”.

Korzystając z doświadczeń zdobytych podczas wyjazdów na ukraiński front i bogatej wiedzy faktograficznej, Twardoch niezwykle precyzyjnie opisuje w powieści codzienność frontu w Ukrainie. Uważnie i krytycznie opowiada o ukraińskiej armii, „podobnej raczej do Hezbollahu niż do regularnego wojska”. Opisuje stan uzbrojenia, konflikty między oficerami a regularnymi żołnierzami, a także zagranicznych ochotników, którzy wybrali się na wojnę często dla zwykłej hecy. Nie brakuje tu opowieści o dronach i ich operatorach walczących tak, jakby grali w grę komputerową.

Nie jest to jednak tylko opowieść o jatce. Brutalny realizm „Nulla” przeplatany jest rozdziałami, w których bohater powieści wraca myślami do Warszawy i spraw niekoniecznie związanych z wojną. Tylko czy ten świat jeszcze wciąż jest realny? „Tamten świat jest tak daleki, że być może nigdy nie istniał. Nie było go. Jest tylko to, wojna, jama, wy kawałek od nulla, dalej null i pidary, myślisz. To kojąca myśl” – zauważa w jednym z licznych monologów wewnętrznych Koń.

W końcu w zimie Melos się poddało

Kijów – Warszawa. Dwa światy? A może jednak nie? Pytanie o to, w jaki sposób wojna w Ukrainie jest „naszą” wojną, a może też – czyją wojną w ogóle jest – wraca na kartach powieści.

W pewnym momencie Koń przywołuje słynny dialog melijski z „Wojny peloponeskiej” Tukidydesa. Okupowani przez Ateńczyków Melijczycy oczekują pomocy Sparty. Jednak ta nie nadchodzi. Po tym, gdy mieszkańcy Melos odrzucają żądania Ateńczyków, miasto zostaje zdobyte, mężczyźni wymordowani, a kobiety i dzieci sprzedane w niewolę. „Silni robią to, co chcą, a słabi cierpią to, co muszą”, pisze Tukidydes. Czy wojna w Ukrainie ma szansę na zmianę tego paradygmatu? „Jak być politycznym realistą we mgle, w chaosie, w nieoznaczoności? Czy późniejszy sukces uzasadnia wielkie ryzyko?” – pyta Twardoch w „Nullu”.

Szczepan Twardoch zadaje pytanie o to, czy w dzisiejszej prozie możemy w ogóle mówić o heroizmie. I jak go rozumiemy?

Gdy Koniowi nagle wyrywa się głośno myśl, że „tutaj Sparta jednak przyszła z odsieczą”, jego ukraińscy towarzysze popatrzyli na niego „jak na wariata”. Pytania o miejsce tej wojny w wielkiej historii czynią z „Nulla” powieść, która będzie aktualna przez wiele lat, niezależnie od tego, czy (i jak) zakończy się wojna w Ukrainie.

Nie czas na ironię, gdy wojna

Twardoch w „Nullu” oferuje czytelnikowi niemal voyeurystyczne zaglądanie w wojenną codzienność, wraz z jej brutalnym językiem, a jednocześnie zadaje pytanie o to, czy w dzisiejszej prozie możemy w ogóle mówić o heroizmie. I jak go rozumiemy?

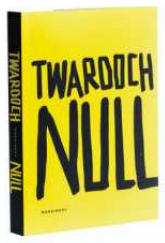
Po czasach podważania wielkich narracji, postmodernistycznych gier i ironii, zamiast używać patosu, Twardoch upomina się o powrót wielkich słów i wielkich czynów.

Podobnie jak w poprzednich powieściach autor „Morfiny” zastanawia się nad samym pojęciem historii i miejscem, jakie zajmuje w niej pojedynczy byt. Nie bez przy-

eprasa.pl 8bfc4036bf

Nagroda Literacka „Nike” 2026

Szczepan Twardoch



„Null”

wyd. Marginesy

czyny bohaterem książki uczynił warszawskiego intelektualistę, który jako historyk stara się patrzeć na wydarzenia bez emocji, mając świadomość tego, że bierze udział tylko w wycinku wielkiej historii. Tylko czy na pewno warto, by wszyscy mieli tego świadomość? Nawet jeśli w szerszej perspektywie wiemy, że „ciała wsiąkłe w błoto będą po prostu dwoma zdaniami w podręczniku do historii”, wypowiedzenie tego w okopie byłoby okrucieństwem.

Tym samym Twardoch upomina się o powagę w opowieści o tragedii wojny – o decorum należne bohaterom.

Zaczęło się od „niezbyt istotnego hobby”

– Pisałem, uważając to za niezbyt istotne hobby – mówił Twardoch „Wyborczej”, komentując początki swojej pisarskiej kariery.

Zadebiutował na początku XXI wieku opowiadaniami fantasy publikowanymi w magazynach „Science Fiction” i „Nowa Fantastyka”. W tym samym czasie rozwijał się również jako publicysta. Współpracował między innymi z „Frondą” i kwartalnikiem „Opcje”. – Uważałem się za konserwatystę i katolika, ale nie znosiłem tego, w jaki sposób realizowała się w Polsce myśl prawicowa – jej przaśności, kościółkowości – mówił Twardoch.

Pierwszą książką Twardocha był wydany w 2005 roku „Obłęd rotmistrza von Egern”. Dwa lata później nakładem oficyny Supernowa ukazała się powieść „Sternberg”. Przyciągały nielicznych czytelników oraz były niemal programowo omijane przez krytykę literacką. Teksty krytycznoliterackie na temat Twardocha zaczęły ukazywać się, dopiero gdy napisał „Wieczny Grunwald” (2010), powieść fantasy orbitującą wokół polsko-niemieckiego konfliktu.

Choć była ona nominowana do Nagrody Fandomu Polskiego im. Janusza A. Zajdla, a Paweł Dunin-Wąsowicz na łamach „Polityki” ogłaszał, że „to przełomowa książka dla Szczepana Twardocha”, prawdziwy przełom przyszedł dopiero w 2012 roku.

Wkłada kij w mrowisko

Twardochowi sukces przyniosła dopiero szósta powieść, „Morfina”. To książka, którą – jak pisała Justyna Sobolewska – Twardoch „włożył kij w mrowisko”. Bohater powieści, urodzony w 1909 roku Konstanty Willemann, jest synem niemieckiego oficera i spolszczonej Ślązaczki. Kobieciarz uzależniony od morfiny jest z jednej strony antybohaterem, ale z drugiej – trudno mu nie kibicować.

A dlaczego Twardoch włożył kij w mrowisko? Polska literatura nie miała do czasu „Morfiny” zbyt wielu bohaterów tak moralnie i tożsamościowo nieoczywistych. Podczas II wojny światowej o Konstantego upomina się ruch oporu i wymusza na nim, by wcielił się w Niemca. Łącząca elementy powieści sensacyjnej, historycznej i wojennej „Morfina” przyniosła Twardochowi Paszport „Polityki”, finał Nagrody Literackiej „Nike” i zwycięstwo w plebiscycie czytelników „Wyborczej”. Była również nominowana do Nagrody Literackiej „Gdynia”. Trwają prace nad jej ekranizacją. Reżyserować ma Paweł Maślona, obecnie najbardziej znany jako twórca serialowej „Lalki”.

„Morfina” sprawiła, że Twardoch dołączył do największych gwiazd polskiej literatury. Kolejne powieści – „Drach”, „Król”, „Królestwo”, „Pokora” czy „Chołod” – były pozytywnie przyjmowane przez krytykę oraz często bardziej entuzjastycznie przez czytelników.

Czekamy na Wilhelma Pisullę

Twardoch jest pisarzem niezwykle aktywnym. W ciągu dziesięciu lat poprzedzających „Nulla” wydał pięć powieści, zbiór opowiadań („Ballada o pewnej panience”), dramat („Byk”), dwa tomy esejów, wywiad-rzekę z Mamedem Chalidowem.

Szczepan Twardoch jest laureatem wielu prestiżowych nagród. Jego powieści czterokrotnie trafiały do finałowej siódemki Nagrody Literackiej „Nike”. Jest – po Oldze Tokarczuk i Mariuszu Szczygle – trzecią osobą, która dwukrotnie zwyciężała w plebiscycie na Nike Czytelników. Jest laureatem między innymi Brücke Berlin, Nagrody Fundacji im. Kościelskich, Nagrody im. Samuela Bogumiła Lindego, EBRD Literature Prize, Uznamskiej Nagrody Literackiej i przyznawanej przez Europejskie Centrum Solidarności wyróżnienia Ambasador Nowej Europy.

Nagroda Literacka „Nike” to niejedyne wyróżnienie przyznane powieści „Null”. Pod koniec 2025 roku niemiecki przekład książki zajął drugie miejsce w plebiscycie „Der Spiegel” na najlepszą powieść wydaną w Niemczech. Prawa do ekranizacji książki zostały zakupione przez firmę należącą do Fatiha Akina (Złoty Niedźwiedź na Berlinale za „Głową w mur”). Na początku 2026 roku czytelnicy „Wyborczej” uznali książkę Twardocha za najlepszą powieść 2025 roku.

W połowie października ukaże się nowa powieść laureata Nagrody Literackiej „Nike”. W „Walkdauz” Twardoch wraca na Śląsk czasów II powstania śląskiego i opowiada losy Wilhelma Pisulli, który ma jedną nadmiarową duszę (mówiącą oczywiście po śląsku). ●

FINALIŚCI



• **Anna Bikont,** „Nie koniec, nie początek. Powojenne wybory polskich Żydów”, wyd. Czarne



• **Dorota Grabek,** „Zmartwychwstanki”, wyd. Czarne



• **Justyna Kulikowska,** „Wnyki dla światła”, wyd. WBPiCAK



• **Krzysztof Łapiński,** „Najmądrzejszy. Biografia Sokratesa”, wyd. Agora



• **Weronika Murek,** „Urodziny”, wyd. Czarne



• **Zyta Rudzka,** „Tylko durnie żyją do końca”, wyd. W.A.B.

Nagrodzona recenzja

To powieść, która starości dała mikrofon

Nagrodzie Literackiej „Nike” od początku towarzyszy plebiscyt, w którym czytelnicy i czytelniczki „Wyborczej” przyznają Nike Czytelników, ale biorą też udział w konkursie na krótką recenzję dowolnej książki z finału.

Otrzymaliśmy od was kilkaset recenzji, z których mogliśmy wybrać tylko jedną. Zachwycił nas krótki tekst pani Joanny z Warszawy o książce Zyty Rudzkiej, „Tylko durnie żyją do końca”.

Autorka recenzji otrzyma nagrodę w wysokości 10 tys. złotych, którą ufundował Totalizator Sportowy. Gratulujemy!

●

Głosuję na Zytę Rudzką, bo to jedyna książka w tym zestawieniu, która mnie obraziła i rozśmieszyła jednocześnie, czasem w tym samym zdaniu. „Tylko durnie żyją do końca” to nie jest powieść o starości, ale powieść, która starości dała mikrofon i kazała krzyczeć, zamiast szeptać przeprosiny za zajmowane miejsce.

Bohaterka jest stara, jest kobietą i ma czelność być przy tym zabawna, wredna i seksowna – trzy rzeczy, które polska proza uparcie każe kobietom po sześćdziesiątce oddać do lamusa razem z miesiączką. Rudzka pisze zdaniami, które łamią kręgosłup składni i mają rację, że to robią. Nie ma tu poprawnej gramatyki cierpienia, jest język, który się dławi, pluje, tańczy, bo bohaterka całe życie uczyła gimnastyki, a teraz uczy się umierać i robi to, k***, z klasą.

To gorzka książka o tym, że opieka nad rodzicem, nad ciałem, nad sobą samą to praca, za którą nikt nie płaci i nikt nie dziękuje, a jeszcze oczekuje się wdzięczności za to, że w ogóle się żyje. Feministyczna nie dlatego, że ktoś wygłasza manifest, tylko dlatego, że pokazuje bez znieczulenia, ile kobiecej pracy i kobiecego bólu jest niewidzialnych, dopóki się nie umiera, a czasem nawet wtedy.

I jest w tym śmiech, niech nikt nie mówi, że to lektura do płaczu w poduszkę. Rudzka ma poczucie humoru wisielca, który zdążył się jeszcze pożalić na widok z szubienicy. Zdania są krótkie, uderzają i odchodzą, nie czekają na oklaski. To literatura, która nie głaszcze, nie pociesza, nie daje happy endu w prezencie i właśnie dlatego jest uczciwa, a nie tylko ładna.

Mam dość książek, w których stare kobiety umierają cicho, grzecznie i w tle, jako tło dla cudzej żałoby. Rudzka daje im ostatnie słowo, mikrofon i nie każe za to przepraszać. ●

Nagroda Literacka „Nike”

• Nagroda Literacka „Nike” przyznawana jest za najlepszą książkę poprzedniego roku. W konkursie mogą brać udział książki reprezentujące wszystkie gatunki literackie. Zgodnie z regulaminem nagrody nie można podzielić ani nie przyznać, a także przyznać pośmiertnie.

W jury w tym roku zasiadali: Witold Bereś (przewodniczący), Anna Arno, Bogdan Białek, Andrzej Brzeziecki, Zbigniew Mentzel, Natasza Parzymies, Radosław Romaniuk i Katarzyna Sawicka-Mierzyńska.

Laureat lub laureatka otrzymują 100 tysięcy złotych i statuetkę autorstwa Gustawa Zemły.

Wręczenie Literackiej Nagrody „Nike” odbyło się tradycyjnie w Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie. Współorganizatorem gali była Telewizja Polska, która – z dziewięcioletnią przerwą – jest partnerem „Nike” od pierwszej edycji.

W ubiegłym roku Nagrodę Nike i Nike Czytelników otrzymała Eliza Kącka za książkę „Wczoraj byłaś zła na zielono” (Karakter).

• **Organizator:** Fundacja Nagrody Literackiej Nike
• **Współorganizator:** „Gazeta Wyborcza”
• **Współorganizator gali:** Telewizja Polska
• **Mecenasi strategiczni:** Fundacja Roberta Dobrzyckiego, Panattoni
• **Partner główny:** Totalizator Sportowy
• **Mecenasi:** Orlen, KRUK
• **Partner wydarzenia:** Grupa Agora
• **Patroni medialni:** Radio ZET, Radio TOK FM, Chillizet, Gazeta.pl, AMS
• **Więcej o Nagrodzie Literackiej „Nike”**
▶ **www.wyborcza.pl/nike**

OGŁOSZENIE

Kraj/34454689



REKLAMA

MECENASI STRATEGICZNI: ROBERT DOBRZYCKI foundation, PANATTONI
MECENASI: ORLEN, KRUK
PARTNER GŁÓWNY FUNDATOR NAGRODY PLEBISCYTU: TOTALIZATOR SPORTOWY, LAT
WSPÓŁORGANIZATOR GALI: TVP

eprasa.pl 8bfc4036bf

Wielka władza dla prezesa NFZ

Rządowy projekt zmian w zdrowiu przewiduje, że prezes NFZ będzie mógł zlecać kontrole w placówkach bez kontraktu, a kontrolerzy zyskają dostęp do dokumentacji pacjentów. Eksperci alarmują, że to za daleko idące rozwiązanie.



FOT. SHUTTERSTOCK

Judyta Watoła

W tym tygodniu Sejm zajmie się przygotowanym przez rząd pakietem zmian w zdrowiu.

Najważniejsza jest nowelizacja ustawy zdrowotnej, która zakłada m.in. wprowadzenie limitu zarobków dla lekarzy oraz limitu zatrudnienia. Mają zarabiać maksimum 240 zł na godzinę i pracować w wymiarze odpowiadającym maksimum dwóm etatom, przy czym u jednego pracodawcy muszą być zatrudnieni na co najmniej pół etatu. „Podstawowy" pracodawca będzie się musiał zgodzić na dodatkowe zatrudnienie w innej placówce. To reakcja na aferę w Warszawskim Szpitalu Południowym. Jej bohaterem jest Dawid Kacprzyk, 28-letni działacz Koalicji Obywatelskiej i lekarz bez specjalizacji, który zarobił w ciągu roku ponad 1,7 mln zł, m.in. za fikcyjne dyżury.

Rządowy pakiet to aż pięć projektów nowelizacji ustaw. Dlaczego nie zawarto wszystkich zmian w jednym projekcie? Nikt z naszych rozmówców z partii tworzących rządzącą koalicję nie zna odpowiedzi na to pytanie. – Może, żeby było trudniej prezydentowi wszystko zawetować? – zastanawia się jeden z nich.

Dlaczego rząd zmienił plany?

Jeszcze w lipcu rząd planował błyskawiczne przyjęcie ustaw, tak, by z początkiem września na jednym posiedzeniu przyjął je Sejm, a tydzień później Senat. W takim układzie prezydent dostałby je do podpisu najpóźniej na przełomie września i października.

Poza przepisami ograniczającymi czas pracy i zarobki lekarzy nowelizacja ustawy zdrowotnej zakłada jednak również poszerzenie kompetencji prezesa NFZ, zwłaszcza w zakresie kontroli (również w prywatnych placówkach bez kontraktu z Funduszem) oraz w zakresie wydawania zgody na odstąpienie od reguł dotyczących wymiaru zatrudnienia lekarzy na poszczególnych oddziałach szpitalnych i pojedynczych poradniach. Przy czym w projekcie nie wskazano jednak żadnych reguł, na podstawie których ma udzielać „dyspensy".

„Wszechwładza" prezesa nie spodobała się wielu osobom w szeregach KO. Odbyło się kilka spotkań w kancelarii premiera. Stanęło na tym, że projekt zostanie zmieniony i przyjęty przez rząd nieco później. Minister zdrowia Jolanta Sobierańska-Grenda ogłosiła też na początku września, że same zmiany dotyczące reguł zatrudniania lekarzy wejdą w życie dopiero po roku od przyjęcia ustawy, ponieważ dyrektorzy szpitali prosili o czas na negocjowanie umów.

– Wsłuchaliśmy się w głosy środowiska i zaproponujemy wejście w życie ustawy po dwunastu miesiącach – powiedziała w TVP.

Reakcją na tę zapowiedź były zarzuty, że ze sprawą Kacprzyka rząd nic nie robi. Pojawiły się m.in. w portalu Zero, który jako pierwszy ją opisał. Portal opisał też wizytę swojej dziennikarki w poradni w przychodni w Jaktorowie, gdzie teraz przyjmuje Dawid Kacprzyk. Podała się za pacjentkę. Na pytanie, jak czuje się z aferą, Kacprzyk miał jej odpowiedzieć „Mam to w d...".

W efekcie znów zmieniono plany i na posiedzeniu 22 września rząd przyjął pakiet ustaw, które nazywa reformą systemu.

Kontroler z dostępem do danych pacjentów

Najważniejsza zmiana w stosunku do wcześniej przedstawianych projektów polega na tym, że na dostosowanie się do nowych reguł zatrudniania i wynagradzania lekarzy dyrektorzy szpitali i przychodni będą mieli tylko pół roku. Poza tym obowiązek zatrudniania lekarza na co najmniej pół etatu nie będzie dotyczyć poradni specjalistycznych, które mają za mały kontrakt z NFZ, by zatrudnić danego specjalistę w takim wymiarze czasu.

Niezmienione – mimo uwag parlamentarzystów KO, a także Ministerstwa Sprawiedliwości i Rządowego Centrum Legislacji – pozostały natomiast zapisy projektu dotyczące poszerzenia kompetencji prezesa NFZ oraz zakresu zlecanych przez niego kontroli. A także zapisy o tym, że lekarze będą musieli składać oświadczenia o tym, że nie zarabiają więcej i nie pracują więcej, niż pozwala na to ustawa. Za fałszywe oświadczenie będzie grozić do ośmiu lat więzienia.

Z lektury projektu oraz jego uzasadnienia i oceny skutków regulacji (OSR) wynika, że nieograniczona kontrola i wyłączone spod jakichkolwiek reguł wydanie przez prezesa indywidualnych zgód mają być głównym narzędziem zarządzania systemem opieki zdrowotnej. „Wyłącznie kontrola NFZ ma zdolność oddziaływania na uczestników systemu ochrony zdrowia" – czytamy w OSR. I dalej: „Sprawny i skuteczny system kontroli NFZ stanowi jeden z podstawowych instrumentów zapewnienia prawidłowego wydatkowania środków publicznych", dlatego „zasadne jest dalsze wzmocnienie ustawowych uprawnień kontrolnych, w szczególności przez rozszerzenie i usprawnienie gromadzenia materiału dowodowego".

W rezultacie do prywatnego gabinetu bez kontraktu z NFZ będzie mógł przyjść kontroler, który dla Funduszu pracuje tylko na umowę zlecenie, i mimo że nie ma medycznego wykształcenia, będzie mógł zaglądać do dokumentacji medycznej leczonych w gabinecie pacjentów.

– To jest niesłychane. Osłupiałem, kiedy to czytałem – mówi Andrzej Sośnierz, były prezes NFZ, obecnie ekspert Konfederacji. – Dawanie przez prezesa różnych zgód po uważaniu ma służyć kierowaniu pieniędzy z placówek niekolegów do placówek kolegów. Ale jeszcze gorsza jest rzecz to zaglądanie do dokumentacji medycznej nawet tych osób, które leczą się poza systemem publicznym. Jest dla mnie jasne, że służby wykorzystają taką okazję i najmą się do tych kontroli, żeby szukać na niektórych haków. Każdy będzie miał pokusę skorzystania z tego. Obojętnie, kto będzie rządził – dodaje.

Wyjaśnienia składane przed kontrolerami z NFZ będą składane przez dyrektorów i lekarzy pod rygorem odpowiedzialności karnej za złożenie fałszywego oświadczenia. Czyli jeśli dyrektor albo lekarz minie się z prawdą, będzie mu grozić osiem lat więzienia. „Rozwiązanie to zwiększy wiarygodność materiału dowodowego pozyskiwanego w toku postępowania kontrolnego" – czytamy w projekcie.

– To absolutnie nieproporcjonalne rozwiązanie. Ustawa dotycząca finansowania naszego leczenia nie powinna iść dalej niż kodeks karny. Tak tworzy się państwo policyjne – uważa prof. Ewa Łętowska, była rzeczniczka praw obywatelskich.

Uwagi resortu sprawiedliwości i RCL

Zastrzeżenia do przepisów proponowanych w nowelizacji miało także Ministerstwo Sprawiedliwości. Napisało, że tryb odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań „jest właściwy wyłącznie dla osób występujących w charakterze świadka, biegłego lub tłumacza przed sądem albo innym organem uprawnionym ustawowo do prowadzenia postępowań dowodowych", a „kontroler NFZ nie posiada statusu organu uprawnionego do odbierania zeznań procesowych". Poza tym „kontrolowany, składając wyjaśnienia we własnej sprawie, formułuje oświadczenie wiedzy, a nie zeznania".

Nowelizacja ustawy zdrowotnej zakłada m.in. wprowadzenie limitu zarobków dla lekarzy oraz limitu zatrudnienia

Ministerstwo Sprawiedliwości zwróciło też uwagę na karanie lekarzy za oświadczenia o zarobkach i czasie pracy. Zwraca uwagę, że skoro z limitów wyłącza się świadczenie pracy udzielane w stanie nagłym podczas dyżuru medycznego, to „rozbieżności w deklarowanym wynagrodzeniu, którego wysokość zależy od nieprzewidywalnych zdarzeń o charakterze nagłym, może naruszać zasadę określoności czynu zabronionego".

Z drugiej strony znowelizowana ustawa zdrowotna ma zagwarantować bezkarność kontrolerom. Zwróciło na to uwagę Rządowe Centrum Legislacji. Ta „propozycja sprowadza się w istocie do powierzenia określonych elementów władztwa publicznego osobom, które nie są pracownikami zatrudniających ich instytucji, co może skutkować wątpliwościami" – napisał RCL.

Strach być lekarzem w publicznym szpitalu

– Jeśli przepisy o kontrolowaniu przez NFZ prywatnych placówek wejdą w życie, powinny zostać zaskarżone przed trybunałem europejskim; Bo to jest skandal. Tak jak zresztą cała ta ustawa, zgodnie z którą w zasadzie można by zlikwidować Ministerstwo Zdrowia, bo w tym systemie nie będzie miało już nic do roboty – twierdzi Andrzej Jacyna, szef NFZ w latach 2016-19.

Maria Libura, ekspertka Klubu Jagiellońskiego: – Każdy, kto czytał ten projekt, a choć trochę się na systemie zna, jest zszokowany. Logika proponowanych przepisów tylko powierzchownie dotyczy zarobków lekarzy, choć o tym głośno w mediach. Jak popatrzymy na te regulacje jako całość, to trudno oprzeć się wrażeniu, że mają one za cel po prostu ograniczenie kosztów systemu publicznego. Niestety, nie tyle przez racjonalizację wydatków, ile ręczne sterowanie w coraz bardziej arbitralnym systemie. Jak placówki nie będą spełniać warunków NFZ, to albo dostaną te uznaniowe zgody prezesa, albo nie - i cyk, z niego wypadną. Nad dyrektorem i lekarzem w publicznym szpitalu wisieć będzie widmo więzienia za źle sprawozdany grafik, zachęcając do ucieczki w komercję. Potrzebujemy jasnych, przejrzystych reguł i mechanizmów ich rozliczania, a nie większej uznaniowości. ● 2 RP

eprasa.pl 8bfc4036bf

Mentzen szokuje, inni łapią się za głowę

Sławomir Mentzen zaproponował powrót do poboru do wojska i zakpił z kobiet, które służą w polskiej policji. Narodowcy mówią, że takie zachowanie szkodzi całej Konfederacji.

Tomasz Nyczka

– To inicjatywa własna prezesa Nowej Nadziei Sławomira Mentzena – mówi poseł Ruchu Narodowego, pytany o deklarację Mentzena, który zapowiedział, że w Polsce trzeba przywrócić pobór do wojska.

Lider Konfederacji, prezes Nowej Nadziei, ma własny kanał w serwisie YouTube, na którym odnosi się do bieżących wydarzeń. W ostatnich dniach, po raz kolejny, postanowił przedstawić swoją wizję rozwoju polskiej armii.

Recenzuje wojskowych

Mentzen już wcześniej nazwał szefa sztabu Wojska Polskiego, gen. Wiesława Kukułę, „człowiekiem nienormalnym" i stwierdził, że „nie ma kompetencji, żeby być kapralem". Polityka skrytykowali wtedy nie tylko rządzący za „brak odpowiedzialności w sprawie bezpieczeństwa kraju i elementarnego szacunku wobec Wojska Polskiego", ale też drugi lider Konfederacji, Krzysztof Bosak (Ruch Narodowy). Stwierdził, że „wypowiedź Mentzena na temat szefa sztabu WP nie tylko jest obraźliwa, ale niezgodna z prawdą".

Od tego majowego starcia między liderami Ruchu Narodowego i Nowej Nadziei relacje jeszcze się pogorszyły. Kiedy w Krakowie nie udało się zebrać podpisów pod konfederacką kandydaturą Bartosza Bocheńczaka na prezydenta miasta, ludzie od Mentzena wprost obarczyli odpowiedzialnością narodowców za to, że nie zaangażowali się wystarczająco.

Odwiesić pobór do wojska

W ostatnich dniach Mentzen znów wziął na tapetę wojsko. Stwierdził, że Polska musi odwiesić pobór i powrócić do obowiązkowej zasadniczej służby wojskowej, którą zawieszono w 2009 roku. Teraz do wojska idą tylko ochotnicy, ale, zdaniem Mentzena, to za mało.

– Jeżeli chcecie, żeby Polska broniła się przed Rosją, to Polska musi mieć armię zdolną do obrony. A żeby miała tę armię, musi wprowadzić pobór, po to, żeby mieć wyszkolonych rezerwistów. Bez tego Polska się nie obroni przed Rosją. Pobór w Polsce jest niezbędny, jeżeli chcemy, żeby Polska jako państwo przetrwała – powiedział na swoim kanale na YouTube Sławomir Mentzen. – Politycy muszą przestać okłamywać Polaków. Powrót służby wojskowej jest konieczny! – stwierdził.

Jest przy tym najbardziej radykalnym z polskich polityków. PiS na przykład zaproponował krótkie, 16-dniowe obowiązkowe szkolenia dla mężczyzn, zakończone egzaminem. Prezes Nowej Nadziei obśmiał ten pomysł, stwierdził, że w tym czasie nie da się wyszkolić żołnierza.

To nie jest stanowisko Konfederacji

Wypowiedź Mentzena zdenerwowała jednak narodowców. – To nie jest stanowisko uzgodnione z Ruchem Narodowym, tylko swobodna wypowiedź z YouTube'a. Tak poważne sprawy, jak stanowisko dotyczące poboru do wojska, muszą być dogadane między dwoma partnerami tworzącymi Konfederację. To nie zostało uzgodnione i to nie jest nasz program wyborczy – zwraca uwagę polityk Ruchu Narodowego.

Dodaje, że w takich sprawach, jak powrót do poboru do wojska, trzeba być wyjątkowo ostrożnym, bo to bardzo delikatna sprawa. Konfederacja ma młody elektorat, wyczulony na „kwestie wolnościowe". – Mentzen przekonuje, że trzeba mówić Polakom prawdę. Ale straszenie wyborców powrotem poboru do wojska może mieć dla nas druzgocące konsekwencje – zwraca uwagę nasz rozmówca.



• **Sławomir Mentzen na spotkaniu z mieszkańcami Siedlec, 25 czerwca 2026 r.**
FOT. RAFAŁ SZCZEPANKOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Mentzena skrytykowali nie tylko rządzący, ale także PiS. Zarzucono mu seksizm i brak szacunku dla policjantek

W podobnym tonie wypowiedział się zresztą wiceprezes Ruchu Narodowego, poseł Michał Wawer, który w Kanale Zero skomentował wypowiedź Mentzena tak: „to absolutnie nie jest stanowisko Konfederacji".

Wawer dodał jeszcze, że „nie jest to programem Konfederacji", a „Sławomir Mentzen mówi wyłącznie we własnym imieniu". Stwierdził, że „dyskusja o powrocie zasadniczej służby wojskowej jest bezprzedmiotowa, dlatego że Wojsko Polskie nie jest przygotowane do tego, żeby być w stanie przeszkolić w jakimkolwiek stopniu cały rocznik". – Konfederacja nie przywróci [obowiązkowej służby wojskowej]. Musimy po prostu zacząć systematycznie zwiększać zdolności poważnego przeszkolenia ochotników, rezerwistów – podsumował.

Kpi z policjantek

To jednak niejedyna szokująca wypowiedź Mentzena z ostatnich dni. W kolejnym nagraniu, też opublikowanym w internecie, postanowił zakpić z kobiet, które służą w polskiej policji. Posłużyły mu do tego zdjęcia ze ślubowania 150 nowych funkcjonariuszy na Dolnym Śląsku.

– Do dolnośląskiej policji trafiło ponad 150 nowych policjantów. Od razu czuję się bezpieczniej. Gruzińskie gangi, weterani ukraińscy prosto z frontu już drżą ze strachu. Zorganizowana przestępczość po czymś takim się nie podniesie – mówił Mentzen na nagraniu.

Wybuchł skandal. Mentzena skrytykowali nie tylko rządzący, ale także PiS. Zarzucono mu seksizm i brak szacunku dla policjantek. „W odróżnieniu od pana, te policjantki dobrze służą Polsce" – napisał do Mentzena szef MSWiA Marcin Kierwiński (KO).

W swoim oświadczeniu dolnośląska policja napisała, że „ubolewa nad tym, że swoją postawą i narracją prezentowaną w sieci, [Mentzen] przejawia wyraźny brak szacunku dla funkcjonariuszy państwa polskiego będących w strukturach służb stojących każdego dnia na straży bezpieczeństwa obywateli naszego kraju" i dodała: „Tak się nie godzi".

– Jest, niestety, trochę tak, że ja się boję, ilekroć on otwiera usta, bo to wszystko nie idzie tylko na jego konto. Idzie na wspólne konto Konfederacji, również Ruchu Narodowego. Kpiny z policjantek to jest być może coś, co śmieszy zwolenników Mentzena, ale całą Konfederację pokazuje jako formację niedojrzałą, niepoważną – mówi rozmówca z Ruchu Narodowego. I zwraca uwagę: – Bosak bierze udział w konferencjach, panelach na temat bezpieczeństwa, obronności, wojska, a Mentzen robi sobie żarty z kobiet w policji. ●

REKLAMA

POLSKIE SUROWCE DLA NOWOCZESNYCH BIOPALIW

ORLEN rozwija potencjał lnianki

ORLEN rozwija produkcję zaawansowanych biopaliw z wykorzystaniem krajowych surowców rolnych. Uprawy prowadzone na glebach o niższej przydatności rolniczej mogą wspierać transformację energetyczną, nie konkurując z produkcją żywności.

Biopaliwa stanowią dziś ok. 7 proc. wolumenu paliw ORLEN, a ich roczne zużycie przekracza 1,3 mln ton. Istotny potencjał dalszego rozwoju tworzą grunty marginalne, w tym gleby klas V i VI, które mogą zostać wykorzystane pod niewymagające uprawy, takie jak lnianka czy gorczyca. Szacowany potencjał produkcji olejów z tych surowców sięga miliona ton.



Grzegorz Jóźwiak, Dyrektor Wykonawczy ds. Biopaliw i Wodoru w ORLEN.

– Budujemy dostęp do surowców lokalnych i bezpieczeństwo surowcowe, bardziej odporne na zawirowania globalnych rynków – podkreśla Grzegorz Jóźwiak, Dyrektor Wykonawczy ds. Biopaliw i Wodoru w ORLEN.

ORLEN uruchomił pilotaż programu „Bioplony dla Biopaliw", który pozwoli zweryfikować potencjał rozwiązania i przygotować jego skalowanie. W ciągu dwóch lat projekt obejmie tysiąc hektarów i pozwoli połączyć cały łańcuch wartości – od uprawy surowca po jego finalny przerób w rafinerii.

Rozwój produkcji może opierać się na już dostępnej infrastrukturze. ORLEN dostosował instalacje w Płocku do procesu współuwodornienia, a także uruchomił instalację HVO, która umożliwia przetwarzanie m.in. olejów posmażalniczych w paliwo odpowiadające właściwościami olejowi napędowemu. Wykorzystanie wodoru w tym procesie łączy rozwój biopaliw z kolejnym istotnym kierunkiem dekarbonizacji.

Znaczenie krajowych surowców może dodatkowo wzrosnąć wraz ze zmianami w unijnych regulacjach. Proponowana przez Komisję Europejską większa elastyczność dałaby państwom członkowskim więcej możliwości wykorzystania własnych zasobów. Dla Polski oznaczałoby to szansę na pełniejsze wykorzystanie potencjału rolnictwa, podczas gdy kraje dysponujące nadwyżkami energii z OZE mogłyby szerzej rozwijać technologie wodorowe.

1 RP

Kraj/34455258

eprasa.pl 8bfc4036bf

Gniew na hiszpańskich ulicach

Dziesiątki tysięcy demonstrantów wyszło na ulice Madrytu i innych hiszpańskich miast, by protestować przeciwko obecnej polityce mieszkaniowej.

Marta Urzędowska

70 tysięcy osób – na tyle władze szacują liczbę demonstrantów, którzy w sobotę protestowali na ulicach Madrytu. Organizatorzy twierdzą, że demonstrantów było nawet pół miliona. Mniejsze protesty odbywały się w około 50 miejscowościach.



• **Sobotni protest w Madrycie**
FOT. REUTERS / JUAN BARBOSA

Konserwatyści zablokowali zmiany

Protestujący domagają się od rządu zażegnania narastającego kryzysu mieszkaniowego. Żądają obniżenia czynszów, zaprzestania eksmisji i zakazu kupowania nieruchomości przez fundusze inwestycyjne.

W ostatni piątek koalicja pod przewodnictwem socjalistów premiera Pedro Sáncheza przedstawiła dwa dekrety zawierające szereg środków, które miałyby poprawić dostępność mieszkań. Obejmowały m. in. zawieszenie eksmisji najemców znajdujących się w trudnej sytuacji do 2030 r., dwuletnie przedłużenie umów najmu, które miały wygasnąć przed 2028 r., podwyżki podatków od najmu krótkookresowego oraz ograniczenie możliwości nabywania nieruchomości mieszkalnych przez fundusze inwestycyjne.

Zmiany zablokowały konserwatywna Partia Ludowa, skrajnie prawicowa partia Vox oraz katalońska partia niepodległościowa Junts. – Mieszkania nie stają się bardziej przystępne cenowo dzięki dekretom, tylko przez budowanie większej liczby domów – wyjaśniał poseł Partii Ludowej Juan Bravo.

Wiadomość o odrzuceniu pakietu protestujący pod parlamentem przyjęli gwizdami i okrzykami „wstyd". – Wasze zyski, nasza nędza – skandowali.

Protesty trają od kilku dni. Zaczęły się na fali oburzenia eksmisją 87-letniej kobiety Maricarmen Abascal z jej mieszkania w Madrycie. Poruszająca się na wózku kobieta została wyniesiona z domu, w którym mieszkała od siedemdziesięciu lat. Kobiety nie było stać na 230-procentową podwyżkę czynszu, której zażądał fundusz inwestycyjny, nowy właściciel wynajmowanego przez nią mieszkania.

Starcia z policją

– My, obywatele, musimy dostosowywać się do partii politycznych, a nie politycy do tego, czego chcą ludzie. Tak dalej być nie może – komentuje w rozmowie z Reutersem 26-letni Nando de Anguulo, uczestnik protestu w Madrycie.

Hiszpańskie media podają, że wobec kryzysu premier Hiszpanii Pedro Sánchez może ogłosić przedterminowe wybory w listopadzie. Planowo głosowanie miało się odbyć latem przyszłego roku. Koalicyjny rząd, złożony z rządzącej Partii Socjalistycznej i mniejszościowego partnera – sojuszu Sumar, nie ma większości w parlamencie.

Jak opisuje „Guardian", choć w sobotę protesty w kilkudziesięciu hiszpańskich miastach przebiegały głównie pokojowo, w Walencji doszło do starć demonstrantów z policją, która użyła gumowych kul i gazu łzawiącego, żeby rozpędzić protestujących. Kilkadziesiąt osób wdarło się do ośrodka kulturalnego Miasto Sztuki i Nauki, skąd zostały usunięte przez policję. Publiczna stacja telewizyjna RTVE poinformowała, że dziewięciu policjantów odniosło obrażenia, a pięć osób zostało zatrzymanych.

Z kolei w Madrycie późnym wieczorem w sobotę grupy skrajnie prawicowych demonstrantów próbowały przedostać się do obozu protestujących, ale zostały zatrzymane przez policję. Jedno z nagrań opublikowanych na stronie hiszpańskiego dziennika „El País" pokazuje policję ścigającą członków tej grupy po ulicach, według gazety trzy osoby aresztowano.

Chcą godnego życia i stabilności

Jeden z protestujących w Madrycie, 26-letni bibliotekarz Marcos Sainz, cytowany przez agencję AFP, wyjaśnia, że kiedyś wynajmował z przyjaciółmi mieszkanie z dwiema sypialniami za 900 euro miesięcznie, a teraz mieszkanie z jedną sypialnią kosztuje tysiąc euro, czyli połowę mediany miesięcznego wynagrodzenia w stolicy.

Dodaje, że będzie protestował przeciwko gwałtownym wzrostom czynszów „dopóki ktoś nie odważy się tego wszystkiego uregulować. – Inaczej wszyscy będziemy musieli opuścić Madryt – dodaje.

Wtóruje mu Javier, 31-letni instalator paneli słonecznych. – Domagamy się podstawowego prawa: godziwego mieszkania, stabilności i warunków pozwalających nam na godne życie. Teraz połowę pensji wydaję na malutki pokój – wylicza.

Organizatorzy chwalą energię demonstrantów. – Dawno takiej nie widzieliśmy. Ta energia pokazuje, że osiem dni zademonstrowania siły narodu może dać więcej niż osiem lat rządów – przekonuje w oświadczeniu Valeria Racu, rzeczniczka Związku Lokatorek organizującego protest. – Teraz zaczyna się prawdziwa polityka. Polityka, która zawsze należała do ludzi i która teraz powraca na ulice – dodaje.

Bank Hiszpanii szacuje, że w kraju brakuje 700 tys. mieszkań, a ceny nieruchomości wzrosły o 12,2 proc. w ciągu ostatniego roku. ●

Połowa Brytyjczyków chce powrotu do UE

Jak wynika z sondażu Messina Group (TMG), o którym pisze „Guardian", połowa obywateli Wielkiej Brytanii chciałaby powrotu do Unii Europejskiej.

Nowy premier Wielkiej Brytanii Andy Burnham popiera powrót swego kraju do UE. W miniony wtorek, przemawiając na konferencji Partii Pracy, zapowiedział, że przyjrzy się możliwościom zacieśnienia więzi z Unią Europejską. Jak podała stacja BBC, Burnham zapowiedział możliwość zawarcia obietnicy przeprowadzenia nowego referendum w sprawie członkostwa w UE w programie wyborczym Partii Pracy. A także, że jego kraj musi rozważyć opcje dotyczące relacji ze Wspólnotą, ponieważ „stan, w którym się znajduje, nie jest wystarczająco dobry".

Jak wskazuje sondaż, przeprowadzony w dniach 12-24 września, o którym pisze „Guardian", większość obywateli popierają dążenia premiera. W badaniu udział wzięło 11461 osób.

Na pytanie, czy Brexit zakończył się sukcesem, czy porażką, za sukces uznało go jedynie 12 proc. respondentów, a za porażkę – 55 proc. Reszta uznała, że nie był to ani sukces, ani porażka, albo nie miała zdania.

W jednym z pytań Messina Group (TMG) podała siedem różnych wariantów dalszych relacji z UE. Najpopularniejszą opcją było ponowne przystąpienie, które poparło 49 proc. respondentów. Przeciw było 28,5 proc.

Drugą najpopularniejszą opcją było utrzymanie obecnych relacji, ale z ograniczeniem barier handlowych – taki wariant poparło 48 proc. badanych, a przeciw było 21 proc. Za unią celną opowiedziało się 47 proc. osób, a przeciwko niej – 21 proc.

Za natychmiastowym powrotem Wielkiej Brytanii do Unii Europejskiej opowiada się w tej chwili 26 proc. Brytyjek i Brytyjczyków. Kolejne 23 proc. chciałoby tego w ciągu najbliższych trzech lat, a 8 proc. – w przeciągu najbliższej dekady. Natomiast w ogóle do Unii nie chce wracać 23 proc. respondentów.

Sondaż wykazał także, że gdyby Partia Pracy obiecała, że po kolejnych wyborach rozpocznie renegocjacje z Unią, zwiększyłoby to jej poparcie o 4-7 pkt proc.

Według jednej trzeciej badanych renegocjacje z UE wymagają przeprowadzenia najpierw referendum, ale już 16 proc. uważa, że wystarczy mandat w wyborach powszechnych. Tyle samo uważa, że decyzję mógłby podjąć parlament.

Choć sondaż wskazuje, że większość społeczeństwa oczekuje zbliżenia Wielkiej Brytanii z Unią Europejską, brytyjscy politycy, w tym ministrowie obecnego rzadu, obawiają się, że zdecydowane działania w kierunku powrotu do Unii mogą doprowadzić do ponownego pogłębienia się społecznych podziałów.

„Guardian" cytuje Lucy Powell, wiceprzewodniczącą Partii Pracy, która powiedziała, że można polepszyć relacje w zakresie obrony i bezpieczeństwa, jednak wyjście poza plan resetu relacji z UE, który realizował poprzedni premier Keir Starmer, „nie jest ani możliwe, ani pożądane". Szczególnie tej opcji boją się parlamentarzyści Partii Pracy z okręgów wyborczych, które głosowały za Brexitem. Zresztą sam Burnham i dwie trzecie jego gabinetu reprezentują takie okręgi.

Lider Liberalnych Demokratów sir Ed Davey, jak pisze BBC, powiedział: – Słowa nic nie kosztują. Burnham musi skończyć z ciągłym „może" i dziś już zająć się negocjowaniem lepszego porozumienia dla Wielkiej Brytanii.

BBC cytuje też europejskich liderów. Prezydent Francji Emmanuel Macron powiedział, że powrót Wielkiej Brytanii do UE to byłaby „bardzo dobra wiadomość". Premier Pedro Sánchez oświadczył z kolei, że Hiszpania przyjęłaby Brytyjczyków z powrotem „z otwartymi ramionami".

Wielu polityków i komentatorów w Wielkiej Brytanii obawia się jednak, że dyskusja o powrocie do UE może ożywić słabnącą ostatnio pozycję populisty Nigela Farage'a. Na komentarz tej partii nie trzeba było długo czekać.

– Andy Burnham jest premierem zaledwie pięć minut, a już próbuje nas przemycić z powrotem do Brukseli tylnymi drzwiami – cytuje Reuters wicelidera partii Reform UK Richarda Tice'a. Według niego to nie Brexit szkodzi Wielkiej Brytanii, a rząd Partii Pracy, który „nie potrafi zapewnić wzrostu gospodarczego ani opanować migracji, a teraz chce zlecić to zadanie Brukseli". ●

Anna Wyrwik

eprasa.pl 8bfc4036bf

Departament przyodziany w boską zbroję

W ramach reformowania Pentagonu i amerykańskiej armii sekretarz obrony Pete Hegseth powołał Biuro ds. Religijnych, które ma zapewnić religijne wsparcie pracownikom i żołnierzom.

Anna Wyrwik

– Nasz departament jest, można tak powiedzieć, przyodziany w boską zbroję, ponieważ mimo iż prowadzimy wojnę fizyczną, wszyscy wiemy, że prawdziwa bitwa odbywa się w sferze duchowej – powiedział Pete Hegseth w środowym wystąpieniu w bazie Korpusu Piechoty Morskiej w Quantico w Wirginii.

Jak donosi „New York Times", sekretarz obrony wyśmiewał sekularyzm, przypomniał, dla kogo według niego nie ma miejsca w armii USA („Żadnych grubasów, żadnych transów, żadnych brodaczy, żadnych dziwaków, żadnych mięczaków, żadnych radykałów") oraz ogłosił powstanie w Pentagonie Biura ds. Religijnych (The Office of Religious Affairs, w skrócie ORA).

Wsparcie religijne dla żołnierzy

W komunikacie Pentagonu z 30 września możemy przeczytać, że celem powstania Biura jest „wzmocnienie moralnej, etycznej i duchowej gotowości naszych żołnierzy" (choć nie użyto tu słowa „soldiers", ale „warfighters", które bardziej mogłoby oznaczać wojowników).

Dalej czytamy, że „Departament Wojny jest w pełni zaangażowany w wypełnianie swego obowiązku wspierania żołnierzy oraz ich rodzin, a także personelu cywilnego w zakresie swobodnego praktykowania religii, co jest chronione przez Konstytucję Stanów Zjednoczonych oraz obowiązujące prawo federalne".

Biuro ma pomóc kapelanom, wypełniającym ten obowiązek, poprzez „zapewnienie odpowiednich zasobów i – w razie potrzeby – takie ukierunkowanie polityki, by swobodne praktykowanie religii oraz gotowość duchowa w całych siłach zbrojnych były sprawą priorytetową".

Jakie to zasoby? W ciągu 90 dni od daty ogłoszenia komunikatu sekretarze poszczególnych departamentów wojskowych mają przedłożyć kompleksowy raport dotyczący niezrealizowanych lub niedofinansowanych potrzeb w zakresie posługi religijnej. Chodzi tu m.in. o obiekty i infrastrukturę, szkolenie kapelanów, programy dla młodzieży przy kaplicach wojskowych czy wsparcie w edukacji domowej dla dzieci żołnierzy. Hegseth jest za tym, by w edukacji dzieci było więcej elementów konserwatywnych i chrześcijańskich.



FOT. REUTERS / EVAN VUCCI

Pete Hegseth często wspomina o Bogu, organizuje nabożeństwa dla pracowników Pentagonu

Co do kapelanów, prócz wsparcia dostaną też nowe naszywki na mundury – zamiast stopni wojskowych symbole religijne.

Nie wiadomo jeszcze, kto będzie dyrektorem Biura. Wiadomo, że będzie pełnił funkcję doradcy i zastępcy sekretarza obrony, który faktycznie ma sprawować kierownictwo nad nowym biurem. Wiadomo też, że do jego zadań, prócz wyżej wymienionych, będą należeć także działania na rzecz zmniejszenia liczby samobójstw w armii.

Jednocześnie autorzy komunikatu zaznaczają, że żaden zapis nie nakazuje udziału w praktykach religijnych.

Hegseth i wiara

To, że sekretarzowi obrony USA są bliskie sprawy wiary, wiadomo nie od wczoraj. Hegseth często wspomina o Bogu, organizuje nabożeństwa dla pracowników Pentagonu, modli się, cytuje Pismo Święte. Raz nawet tak się zagalopował, że pomylił cytaty i zamiast czegoś z Biblii, wybrał coś ze scenariusza filmu „Pulp Fiction" Quentina Tarantino – zacytował wówczas Julesa Winnfielda (granego przez Samuela L. Jacksona), który za każdym razem przed zabiciem swej ofiary powtarzał wymyślone słowa z Księgi Ezechiela.

Hegseth cały czas reformuje armię USA, również w aspekcie religijnym. 25 września amerykański Departament Sił Powietrznych poinformował o ujednoliceniu listy wyznań religijnych na wzór listy opracowanej wiosną tego roku przez Departament Obrony. Żołnierze mają jeszcze w tym roku zaktualizować swoje kody RAC (Religious Affiliation Codes – kody przynależności religijnej) w systemach danych. Na liście Departamentu Obrony z 211 wyznań usunięto 180. Miejsca zabrakło m.in. dla ateistów, deistów, druidów, pogan, humanistów czy wyznawców kościoła New Age.

Rzecznik Pentagonu Sean Parnell tłumaczył to chęcią umożliwienia kapelanom szybkiego sprawdzenia składu religijnego swoich jednostek. – Zmniejszenie liczby kodów przynależności religijnej nie ma na celu podważania legalności żadnej wiary ani przekonań religijnych – przekonywał wówczas Parnell.

Pomysł powołania Biura ds. Religijnych skrytykowała Rachel Laser z Americans United for Separation of Church and State, organizacji istniejącej od 1947 roku, która jest największym w USA zwolennikiem rozdziału państwa i Kościoła, a obecnie też jednym z największych krytyków rządów Donalda Trumpa i działań jego administracji. W wypowiedzi cytowanej przez AP News Laser powiedziała: – Pentagon winien jest żołnierzom ochronę wolności religijnej. Najnowsza zapowiedź Hegsetha łamie to zobowiązanie poprzez wynoszenie chrześcijaństwa do wyższej roli w kształtowaniu polityki wojskowej USA. ●

REKLAMA

Kraj/34455286

BILION ZŁOTYCH NA NOWĄ ENERGETYKĘ

Bez szybkich decyzji transformacja ugrzęźnie w biurokracji

Polska energetyka wchodzi w etap realizacji wielkich inwestycji. Stawką są nie tylko niższe emisje, ale także bezpieczeństwo dostaw energii i konkurencyjność przemysłu.

O tym, jak przyspieszyć transformację i skąd wziąć na nią pieniądze, dyskutowali uczestnicy sesji inauguracyjnej Energy Days w Katowicach.

Skala wyzwania jest ogromna. W ciągu najbliższej dekady nakłady na transformację energetyczną Polski mogą sięgnąć około biliona złotych. Sam program inwestycyjny PGE w ciągu najbliższych 10 lat przekracza 200 mld zł. Wśród tematów debaty znalazły się nie tylko nowe źródła energii, ale także sieci, magazyny, finansowanie i regulacje.

Czas i pieniądze

Uczestnicy panelu wskazywali, że tempo inwestycji będzie jednym z kluczowych czynników powodzenia transformacji. Marcin Laskowski, Wiceprezes Zarządu PGE ds. Regulacji, zwracał uwagę przede wszystkim na bariery administracyjne.

– Czas jest bezcenny z punktu widzenia realizacji inwestycji – mówił. Jak wskazywał, podczas gdy rozbudowa sieci przesyłowych korzysta ze specustawy, w przypadku sieci dystrybucyjnych czy inwestycji OZE i offshore potrzebne są dedykowane rozwiązania usprawniające procedury środowiskowe, lokalizacyjne i budowlane.

Drugą kwestią jest finansowanie. Przy skali planowanych inwestycji sektor nie może opierać się wyłącznie na własnym kapitale. – Konieczne jest pozyskanie kapitału zewnętrznego i maksymalnej puli środków dotacyjnych z UE, by nie socjalizować kosztów w taryfach – podkreślał Laskowski.

Bezpieczeństwo to także własny przemysł

W debacie o rozwoju nowych mocy – od OZE i offshore po atom, gaz i magazyny energii – pojawił się także wątek odpowiedniego zaplecza przemysłowego. Zdaniem przedstawiciela PGE rozwój krajowych kompetencji i polskiego wykonawstwa może ograniczyć zależność od dostawców z państw trzecich.

Laskowski zwracał także uwagę na dezinformację i emocjonalne przekazy dotyczące transformacji. Jako przykład wskazywał straszenie kosztami offshore czy nowych technologii. W jego ocenie warto patrzeć na inwestycje również przez pryzmat ich długofalowego wpływu na bezpieczeństwo dostaw i uniezależnienie od importowanych surowców.

Decyzje na już

Na zakończenie debaty paneliści wskazywali decyzje, których nie można odkładać. Wśród postulatów Laskowskiego znalazły się przedłużenie rynku mocy dla energetyki węglowej, stworzenie mechanizmów dla elektrowni szczytowych po 2028 roku oraz szybka realizacja FSRU 2.



Na zdjęciu przy mikrofonie – Marcin Laskowski, Wiceprezes Zarządu PGE ds. Regulacji, podczas wystąpienia w Sesji Inauguracyjnej Energy Days, 30.09.2026 r.

Kolejnym postulatem była rewizja unijnego systemu ETS – w tym zwiększenie Funduszu Modernizacyjnego do 4,5 proc. oraz zwolnienie z ETS jednostek szczytowych pracujących poniżej 1500 godzin rocznie.

Sama technologia to dziś za mało. Bez jednoczesnej rozbudowy sieci i magazynów, wzmacniania krajowego przemysłu oraz odpowiedniego finansowania nawet najbardziej ambitne plany transformacji pozostaną wyłącznie na papierze.

1 RP

eprasa.pl 8bfc4036bf

Polska zawstydza Niemcy i wyrasta na potęgę na Bałtyku



Podczas gdy koncern BP ze względów finansowych wstrzymuje ogromny projekt farm wiatrowych u wybrzeży Niemiec, Polska wyrasta na regionalnego lidera offshore. **Bałtyk stał się ziemią obiecaną dla inwestorów, a we Władysławowie ruszyła budowa nowej bazy operacyjnej.**

Ireneusz Sudak

– Warszawa już nie chce być Berlinem. Dziś to Berlin patrzy z zazdrością na Warszawę – zauważył Tomasz Kurianowicz, były naczelny „Berliner Zeitung", pisząc o poziomie i komforcie życia w tych dwóch miastach.

Podobnie dzieje się w energetyce – gdy Niemcy mają problem z transformacją, Polska sprawnie i bez opóźnień realizuje największe projekty energetyczne w regionie. Niemieckie radio publiczne NDR poinformowało właśnie, że może nie dojść do skutku budowa wielkiej farmy na Morzu Północnym.

W tym samym czasie we Władysławowie wmurowano kamień węgielny pod kolejną bazę, która ma obsłużyć już czwartą wielką farmę na Bałtyku. Z każdym miesiącem przybywa turbin pracujących na pełnym morzu i dostarczających energię na ląd.

BP straciło zapał do OZE. Woli ropę

– Temu projektowi grozi fiasko – ostrzega NDR, mając na myśli plan budowy dwóch ogromnych farm wiatrowych na Morzu Północnym o łącznej mocy 4 GW (dla porównania: Polska w pierwszym etapie budowy takich farm chce osiągnąć 6 GW).

Chodzi o projekt realizowany u wybrzeży wyspy Helgoland. W 2023 r. koncern BP wygrał przetarg na dzierżawę powierzchni pod budowę farmy, o czym z pompą informował m.in. w serwisie X. Koncesja kosztowała ponad 6,4 mld euro, z czego BP zapłaciło początkowo tylko ułamek (10 proc.) tej kwoty. Teraz koncern najwyraźniej stracił zapał do realizacji projektu.

Nie stało się to z dnia na dzień. Głośnym echem odbiła się ubiegłoroczna decyzja BP, gdy koncern ogłosił, że priorytetem nie są już dla niego źródła odnawialne, lecz kopalne.

– Ograniczamy inwestycje w energię odnawialną, a zamiast tego skupimy się na zwiększeniu wydobycia ropy i gazu – poinformował w lutym 2025 r. brytyjski gigant. Słowo się rzekło i trzeba było coś zrobić z projektem budowy niemieckich farm. BP zawiązało więc spółkę z japońskim koncernem energetycznym Jera i „wytransferowało" projekt budowy do nowej firmy JERA Nex BP.

Jak zdradzili niemieckim mediom pracownicy spółki, w związku z budową nie dzieje się nic: nie zamówiono ani fundamentów, ani turbin, ani statków potrzebnych do montażu. Nie zawarto też umów w sprawie sprzedaży wyprodukowanej energii elektrycznej.

Poseł Zielonych do Bundestagu, Alaa Alhamwi, miał usłyszeć od przedstawicieli firmy, że ta faktycznie rezygnuje z inwestycji. Oficjalnie żadne decyzje nie zostały jeszcze ogłoszone, a biuro prasowe JERA Nex BP, proszone o komentarz, odpowiada zachowawczo, że „pracuje nad znalezieniem sposobu na realizację projektów". Niemieccy ekolodzy załamują ręce i ostrzegają, że bez morskich farm ceny energii elektrycznej w kraju mogą wzrosnąć.

Trudne rzemiosło budowy na morzu

Morskie farmy wiatrowe to bardzo skomplikowane, drogie i trudne w budowie pod względem inżynieryjnym projekty. Zastój w JERA Nex BP odzwierciedla wszystkie te ryzyka, z których największym są pieniądze. W ostatnich dwóch latach wiele podobnych projektów było ograniczanych właśnie ze względu na rosnące koszty.

O ile wiatrak na lądzie można postawić za równowartość 20-30 mln zł, o tyle konstrukcja na morzu to już wydatek rzędu 80-90 mln zł.

W 2024 r. duński Ørsted wycofał się z projektów morskich farm wiatrowych w Norwegii, Hiszpanii oraz Portugalii, a w 2025 r. inna firma z Danii, producent turbin Vestas, wstrzymała plany budowy swojej największej fabryki w Polsce.

– Nie ma popytu na tyle morskich wiatraków – tłumaczył Vestas. W tym samym czasie koncern Mitsubishi zrezygnował z planów budowy morskich farm u wybrzeży japońskich prefektur Chiba i Akita.

Podobne inwestycje – tyle że z przyczyn politycznych i decyzji administracji prezydenta Donalda Trumpa – są ograniczane także w USA.

W Polsce sytuacja wygląda odwrotnie. Nasz kraj stał się tymczasowo „ziemią obiecaną" dla projektów offshore. W kwestii budowy farm na morzu panuje konsensus polityczny. W ubiegłym roku za ustawą wspierającą tę gałąź energetyki głosował niemal cały Sejm (z wyjątkiem posłów Konfederacji i dwóch posłów PiS), a prezydent Karol Nawrocki podpisał dokument bez zbędnej zwłoki.

Polska do 2030 r. ma dysponować 6 GW mocy z morskich farm. Praca wre i nikt nie narzeka na opóźnienia – pod tym względem możemy być dla Berlina wzorem. Roboty toczą się na farmach Orlen/Northland Power, PGE/Ørsted oraz Polenergia/Equinor. Warto przypomnieć, że PGE odkupiła w ubiegłym roku polski projekt offshore od niemieckiej firmy RWE, która z niego zrezygnowała.

Władysławo z nową bazą

Właśnie rozpoczęły się też prace nad farmą portugalskiego EDP Renewables i francuskiego ENGIE. 23 września ich wspólna spółka, Ocean Winds, wmurowała kamień węgielny pod budowę bazy operacyjno-serwisowej dla morskiej farmy wiatrowej BC-Wind we Władysławowie. To będzie kolejne 26 turbin o łącznej mocy 390 MW.

Władysławowo kojarzyło się do tej pory głównie jako stolica tzw. parawaningu, czyli wygradzania sporych kawałków plaży zasłonami, nawet gdy nie ma wiatru. Teraz w porcie trwa już budowa kompleksu, który ma zarządzać działaniem farm i utrzymywać w pogotowiu ekipę gotową w każdej chwili ruszyć na morze w celu dokonania napraw.

Obiekt powstaje u zbiegu ulic Portowej i Władysława IV. W bazie znajdą się m.in.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34455291

Drogi

Pawle

Przyjmij proszę Nasze najgłębsze wyrazy współczucia
z powodu śmierci
Twojej Ukochanej Żony

Joanny Machnowskiej

Łączymy się z Tobą w bólu
i życzymy dużo siły w tych trudnych chwilach.

Koleżanki i Koledzy z TVN 24

1 RP

eprasa.pl 8bfc4036bf

We Władysławowie wmurowano kamień węgielny pod kolejną bazę, która ma obsłużyć już czwartą wielką farmę na Bałtyku. Z każdym miesiącem przybywa turbin pracujących na pełnym morzu i dostarczających energię na ląd



• **Niemcy mają problem z transformacją. Tymczasem 22 km od wybrzeża Władysławowa rozpocznie się budowa nowej farmy morskiej**

FOT. MARTYNA NIEĆKO / AGENCJA WYBORCZA.PL

pomieszczenia operacyjne, dyspozytorskie, biurowe i magazynowe służące bieżącej obsłudze oraz monitoringowi morskiej farmy BC-Wind. Zlokalizowana na morzu instalacja jest oddalona o 37 km od portu i 22 km od linii brzegowej. Statki serwisowe będą w stanie dopłynąć do niej w 70 minut.

– Władysławowo jest miejscem, w którym przez kolejne dekady będziemy rozwijać działalność związaną z obsługą morskiej farmy wiatrowej, współpracując blisko z lokalnymi firmami i budując kompetencje potrzebne dla sektora offshore – mówi Kacper Kostrzewa, dyrektor zarządzający Ocean Winds w Polsce.

– Wierzymy, że tego typu inwestycje mogą tworzyć trwałą wartość dla regionu: wspierać tworzenie nowych miejsc pracy, wzmacniając rozwój lokalnego łańcucha dostaw i nowych specjalizacji związanych z gospodarką morską. To ważny element szerszego rozwoju morskiej energetyki wiatrowej w Polsce i jej roli w transformacji krajowej energetyki – dodał Kostrzewa.

Wiatraki prawie ponad podziałami

Wart 100 mld zł projekt budowy polskich farm (do 2030 r.) to jeden z nielicznych przykładów dobrej współpracy politycznej i branżowej. Na tym polu okazało się, że „Polak potrafi" i deklasujemy inne kraje pogrążone w opóźnieniach.

Stało się to poniekąd przypadkiem, bo gdy w 2016 r. rząd PiS zablokował rozwój energetyki lądowej, otworzył jednocześnie możliwości dla budowy wiatraków na morzu – płytki i wietrzny Bałtyk już dawno został zdiagnozowany jako idealny basen do budowy takich farm.

Nowy rząd kontynuował projekty zapoczątkowane przez PGE i Orlen. Pierwsza farma Orlenu i firmy Northland Power już działa i od lipca, podmorskim kablem do stacji Choczewo, dostarcza prąd do systemu energetycznego („Warszawa zyskała dostęp do morza" – chwali się na plakatach Orlen).

Działających wiatraków przybywa z każdym kwartałem. W pierwszym półroczu 2027 r. prąd ma popłynąć z farmy PGE, a w 2028 r. od Polenergii. Faktury za prąd – w części, która uwzględnia różnego rodzaju „opłaty" – mogą przez to nieco wzrosnąć, bo będziemy spłacać państwowe dotacje. Z drugiej strony ceny samej energii na giełdzie mogą spaść (wiatraki produkują ją relatywnie tanio, choć offshore pozostaje drogi, jeśli uwzględnimy łączne koszty budowy i infrastruktury).

Ogromną zaletą morskich farm jest wyższa roczna sprawność w produkcji energii w porównaniu do tych stawianych na lądzie. Krytycy podkreślają jednak, że nowoczesne turbiny lądowe są już tylko nieznacznie mniej wydajne, za to wciąż kilkukrotnie tańsze.

Farmy morskie projektowane są na okres eksploatacji wynoszący 30 lat. Po tym czasie trzeba będzie ocenić stan fundamentów – być może uda się na nich osadzić nowe generacje turbin.

– Naukowcy prowadzą zaawansowane badania nad procesem ich recyklingu. Obecnie część zużytych łopat ląduje w cementowniach albo na składowiskach, ale są też inne pomysły: wykonuje się z nich np. elementy małej architektury, place zabaw czy fragmenty kładek – mówił nam niedawno Paweł Przybylski, prezes firmy ONDE, która buduje wiatraki na lądzie.

– Dziś około 85-95 proc. masy typowej turbiny można skutecznie odzyskać i poddać recyklingowi. Celem jest osiągnięcie pełnych 100 procent – konkludował ekspert. ●

OGŁOSZENIE

Kraj/34454207

KONFERENCJA
Długowieczni.
Jak się odnaleźć w czasach zmiany demograficznej

- Czy jesteśmy przygotowani do zmiany demograficznej?
- Aktywizacja seniorów. Dobre praktyki miast i regionów.
- Transformacja społeczna. W jakim kierunku zmierzamy?
- Aktywność nie ma wieku.

13 października 2026 r.,
Elektrownia Powiśle, Warszawa

Wiecej szczegółów:
Wyborcza.pl/KonferencjaDlugowieczni

SUPER MIASTA REGIONY
DŁUGOWIECZNI | wyborcza.pl

REKLAMA

PATRONAT HONOROWY
Pełnomocnik Rządu do spraw Polityki Senioralnej

PARTNERZY GŁÓWNI
DOLNY ŚLĄSK
Warszawa

PARTNERZY
Mazowsze. serce Polski
WARMIA MAZURY
BB 2026 Bielsko-Biała Polska Stolica Kultury
KATOWICE dla odmiany
Kraków
PRZEBOJOWE OPOLE
Sopot
WAŁBRZYCH

1 RP

eprasa.pl 8bfc4036bf

Prześwietlanie lokatorów

Pewien mężczyzna przyszedł oglądać mieszkanie z bransoletką dozoru elektronicznego, a zapytany, co ma na ręce, powiedział, że ciśnieniomierz. Już sam „small talk", czasem wystarczy, by uniknąć ewentualnych późniejszych problemów z lokatorami.

Justyna Sobolak

Okazanie umowy o pracę, wysokości ostatnich zarobków, sprawdzanie w bazach dłużników – w wielu krajach europejskich weryfikacja najemców jest standardem na rynku. Nikt się takiej procedurze nie dziwi, każdy dobrowolnie poddaje.

W Polsce dopiero się jej uczymy. – W ostatnich latach świadomość na temat możliwość weryfikacji potencjalnego najemcy bardzo wzrosła. Pojawiło się wiele szkoleń w tym zakresie, ale i firm wyspecjalizowanych w takich działaniach. Jeśli ktoś nie wie, jak zrobić to samodzielnie, może skorzystać z profesjonalnej pomocy – zauważa Anna Grybel-Kloc, menadżerka Sim Property Group w Polsce i członkini Stowarzyszenia Mieszkanicznik.

Weryfikacja najemców staje się, jak mówi, powszechniejsza także wraz z rozwojem rynku najmu instytucjonalnego, czyli PRS. – Tam sprawdzanie najemców jest standardem. Podobnie jak w firmach zarządzających najmem. To sprawia, że potencjalni lokatorzy oswajają się z tym, że będą poddani kontroli – podaje.

Wymóg weryfikacji w ogłoszeniu

Szlaki przecierało simpl.rent. W 2020 roku zaoferowało w Polsce usługę sprawdzenia najemcy. – Gdy zaczynaliśmy w 2020 roku, nieraz słyszeliśmy, że musimy być nieźle szaleni, skoro próbujemy coś takiego robić. My jednak znaliśmy inne rynki, np. brytyjski czy niemiecki, i wiedzieliśmy, że to tylko kwestia czasu. Od tamtej pory zweryfikowaliśmy ponad 300 tys. dokumentów potwierdzających zarobki najemców, a z naszych rozwiązań skorzystało ponad 150 tys. użytkowników – mówi Filip Dykas, współzałożyciel simpl.rent.

Przyznaje, że weryfikacja najemcy nie jest jeszcze standardem rynkowym, ale jest na dobrej drodze, żeby nim zostać.

– Widzimy to po coraz większej otwartości zarówno właścicieli, jak i najemców. Już 9 na 10 największych podmiotów najmu instytucjonalnego PRS traktuje nasze narzędzia jako stały element procesu najmu. To nie tylko potwierdza wartość takich aspektów jak weryfikacja, ale też pomaga upowszechniać rozwiązania ograniczające ryzyko w najmie jako standard. Zdarza się, że najemcy sami korzystają z Certyfikatu Najemcy wygenerowanego przy jednej nieruchomości, żeby wylegitymować się przy kolejnej. Z kolei właściciele i agenci nieruchomości coraz częściej sami dodają wymóg weryfikacji do ogłoszeń – podkreśla.

To nie brak kultury

Ale przyznaje, że wciąż do tematu podchodzi się po macoszemu, zwłaszcza że powierza się obcej osobie znaczący majątek i liczy na spory zysk.

– Dlaczego ktokolwiek miałby przekazywać klucze do mieszkania zupełnie obcej osobie bez sprawdzenia podstaw, choćby tego, czy jest tym, za kogo się podaje oraz czy będzie w stanie płacić czynsz na czas?

A jednak wielu właścicieli sprawdza najemcę dużo gorzej, niż sklep internetowy sprawdza klienta kupującego odkurzacz na raty.

Podobnie działają banki, czy firmy leasingowe – każda instytucja, która daje coś wartościowego z odroczoną płatnością, najpierw sprawdza, czy klient jest w stanie zapłacić – zauważa Filip Dykas.

Przyznaje, że wielu właścicieli wciąż czuje się z weryfikacją najemcy nieswojo, jakby prośba o zaświadczenie o zarobkach była czymś niestosownym.

– Tymczasem na dojrzałych rynkach najmu, takich jak Wielka Brytania, Niemcy czy Szwajcaria, dokładne sprawdzenie najemcy przed podpisaniem umowy jest czymś zupełnie normalnym. Oczekuje tego wynajmujący, a najemcy doskonale wiedzą, czego się spodziewać. My też zmierzamy w tym kierunku i nie ma powodu, żeby się krępować. Pytanie o sytuację finansową kandydata to nie brak kultury, tylko odpowiedzialność. Weryfikacja najemcy nie oznacza braku zaufania. To podstawowy element bezpiecznego najmu – mówi współzałożyciel simpl.rent.



• **Na dojrzałych rynkach najmu sprawdzenie najemcy przed podpisaniem umowy jest czymś zupełnie normalnym** FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Pierwsze wrażenie

Weryfikację można podzielić na miękką i twardą. Miękka to przede wszystkim rozmowa, zadanie odpowiednich pytań, ocena zachowania, spójności informacji. – Jest wiele sygnałów ostrzegawczych, które można wychwycić w rozmowie z przyszłym najemcą, na przykład nadmierny pośpiech, chęć wprowadzenia się od razu, opór przed najmem okazjonalnym czy prośba o rozłożenie kaucji na raty – mówi Filip Dykas.

Anna Grybel-Kloc przypomina, że cennych informacji może dostarczyć internet. – Warto przejrzeć profile w serwisach społecznościowych. Te wiele mogą powiedzieć o najemcy – twierdzi.

Przyznaje, że kilka razy to właśnie weryfikacja miękka wystarczyła, by uniknąć potencjalnych problemów z lokatorem. Okazywało się, że chętni podawali nieprawdziwe informacje o zatrudnieniu, statusie rodzinnym czy chwalili się na zdjęciach hulaszczym życiem.

– Mieliśmy przypadek, że na spotkanie przyszedł pan z bransoletką dozoru elektronicznego. Zapytany, co ma na ręce, powiedział, że to opaska do mierzenia ciśnienia – wspomina.

Długi ważniejsze niż dochód

Twarda weryfikacja zaczyna się od wylegitymowania, czyli sprawdzenia tożsamości. Potem przechodzi się do ustalenia źródeł dochodu.

> *Ważniejsze od tego, ile ktoś zarabia, jest to, jakie ma długi, bo można zarabiać dużo, ale mieć o wiele więcej zobowiązań*
>
> ANNA GRYBEL-KLOC

Można zapytać o miejsce pracy, poprosić o wyciąg z konta czy okazanie PIT-u. Na tym jednak nie warto poprzestać.

– Moim zdaniem ważniejsze od tego, ile ktoś zarabia, jest to, jakie ma długi, bo można zarabiać dużo, ale mieć o wiele więcej zobowiązań – zauważa Anna Grybel-Kloc.

Aby zweryfikować dług, można wejść na stronę Krajowego Rejestru Zadłużonych, wpisać imię, nazwisko i PESEL potencjalnego najemcy i sprawdzić wyniki. Rejestr jest jawny, nie trzeba ponosić za dostęp żadnych opłat.

– Drugie źródło informacji to giełdy długów. To miejsca, w których wierzyciele wystawiają na sprzedaż długi, których nie udało im się wyegzekwować. Jeśli ktoś ma tam wpis, to znaczy, że wierzyciel stracił nadzieję na odzyskanie pieniędzy do tego stopnia, że woli odsprzedać dług komuś innemu – mówi Filip Dykas.

Można poprosić najemcę także o przekazanie informacji z BIK. Anna Grybel-Kloc zauważa, że już brak zgody na taką weryfikację jest jasnym sygnałem dla właściciela.

W simpl.rent sprawdzane są trzy aspekty: tożsamość, długi i dochody potencjalnego najemcy. Filip Dykas zauważa, że coraz większym zagrożeniem są tzw. dokumenty kolekcjonerskie, czyli kopie dowodów osobistych, które wyglądają bardzo podobnie do oryginału, ale zawierają fałszywe dane.

– Żyjemy w dobie AI, a podrabianie i edytowanie dokumentów stało się powszechne. Jeden z najemców tłumaczył się, że jego plik „przerobiło hotelowe Wi-Fi". Na szczęście jesteśmy na to przygotowani. Oprócz czynnika ludzkiego, czyli ręcznego sprawdzania dokumentów, korzystamy z technologii, która wyłapuje wszelkie edycje plików – mówi.

Przyznaje, że zdarza się, że ludzie jako potwierdzenie dochodów przesyłają zdjęcia worków z pieniędzmi lub luksusowych samochodów.

– Jedna kobieta dopiero dzięki weryfikacji dowiedziała się, że jej partner ma długi. Inny najemca bardzo skrupulatnie przerabiał dokumenty, ale na koniec pomylił pliki i omyłkowo dołączył oryginał. Kłamstwo ma krótkie nogi – mówi Filip Dykas.

Prywatni właściciele mają też swoje sposoby. Hanna przyznaje, że wystarcza „small talk". – Pytam o to, czym zajmuje się potencjalny lokator. Raz mi się ludzie chwalili, że mieszkali i pracowali w Niemczech, na moje pytanie, w jakim mieście byli, nie umieli odpowiedzieć – przyznaje.

Są właściciele, którzy proszą o namiar do poprzedniego wynajmującego, by wypytać o to, dlaczego lokator się wyprowadził i czy regularnie opłacał czynsz. Weronika zdaje się na intuicje i doświadczenie.

– Najłatwiej wyłapać, że coś jest nie tak przy niechęci do okazania dokumentów tożsamości, podawaniu adresu do korespondencji. Trzeba mieć jednak na uwadze, że nawet najlepsza weryfikacja nie daje 100 proc. gwarancji. Zawsze można dobrze maskować zamiary – podkreśla.

Dlatego istotne pozostaje zadbanie o umowę. Coraz większą popularnością cieszą się umowy najmu okazjonalnego. Zawiera się je u notariusza, a lokator wskazuje w nich miejsce, do którego może się wyprowadzić, jeśli przestanie opłacać czynsz. W Sejmie trwają prace nad nowelizacją ustawy o ochronie praw lokatorów. Przewiduje się nowe rozwiązania, które dałyby właścicielom narzędzia do łatwiejszego pozbycia się nieuczciwych najemców.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34455541

Połącz Kropki



Połącz Kropki
Idealna gra na krótką przerwę
Zeskanuj QR kod i graj
APLIKACJA WYBORCZEJ

2 RP

eprasa.pl 8bfc4036bf

Czarny Protest

10 lat temu Polki masowo wyszły na ulicę

3 października 2016 roku miała miejsce pierwsza masowa demonstracja kobiet i osób sojuszniczych pod hasłem „Strajk Kobiet".

Majewska

W deszczowy poranek 3 października 2016 ruszyłyśmy z przyjaciółkami pod warszawską Kolumnę Zygmunta na protest przeciwko próbom zaostrzenia prawa aborcyjnego. Nie szłyśmy wtedy same. Według różnych szacunków na ulice stolicy wyszło tego dnia między 30 a 55 tysięcy osób. W całej Polsce protesty odbyły się w prawie 150 miejscowościach, warto do tego dodać około 30 demonstracji polskiej diaspory na całym świecie. Przez ulice Polski przeszły dziesiątki tysięcy wściekłych kobiet. Szłyśmy tak przez szereg kolejnych lat.

Nazwa „Strajk Kobiet" dla polskich protestów feministycznych była używana od Czarnego Poniedziałku, 3 października 2016 roku. Potem rozwinął się „Międzynarodowy Strajk Kobiet", zainspirowany zarówno islandzkimi działaniami kobiet w latach 70., jak i naszym masowym protestem.

Protesty te nie tylko dotyczyły praw reprodukcyjnych, poważnie zagrożonych przez drakońskie propozycje ustaw antyaborcyjnych, ale dotyczyły też przemocy i napastowania oraz innych form naruszania naszej godności, nietykalności i integralności. Czarne Protesty i Strajk Kobiet trwały nieprzerwanie do 2023 roku, gdy po wygranych wyborach 15 października koalicja liberalnych partii i lewicy przejęła w Polsce władzę.

Niewykluczone, że trzeba będzie znowu w tej sprawie protestować, skoro prawo aborcyjne nie tylko nie zostało zmienione, ale też zwiększyła się liczba ataków na osoby ze środowisk medycznych i aktywistycznych wspierających kobiety w dostępie do aborcji.

Czym był Czarny Protest? W moim wyobrażeniu koniecznym krokiem dla umasowienia i koncentracji ruchu kobiecego. Propozycja wyszła od konkretnych osób, niemniej z mojej perspektywy uczestniczki i badaczki ruchów społecznych kluczowa okazała się inicjatywa w mediach społecznościowych wymyślona przez Gochę Adamczyk, która 21 września 2016 roku zaprosiła kobiety i wspierające nas osoby do zamieszczania selfie, na których ubrane w czarne ubrania wspieramy prawa kobiet hasztagiem #czarnyprotest.

Już w pierwszym dniu tej akcji na stronie mediów społecznościowych zamieszczono kilkadziesiąt tysięcy zdjęć; przy czym postowały je zarówno osoby znane, np. Anja Rubik czy Krystyna Janda, jak i licealistki z Sosnowca. Byłyśmy w tym razem i byłyśmy silne.

Z przeprowadzonych później badań socjologicznych wynika, że dla większości kobiet ten post w internecie był koniecznym elementem ich późniejszego zaangażowania w protesty uliczne. W kolejnych dniach #czarnyprotest okazał się największym dotąd wydarzeniem polskiego internetu, osiągając oszałamiający na owe czasy zasięg 44 mln.

W kolejnych dniach września przez Polskę przetoczyła się kolejna fala kobiecych protestów.

W tym czasie byłam zainspirowana esejem Vaclava Havla „Siła bezsilnych",



• **3 października 2016 ruszyłyśmy na protest przeciwko próbom zaostrzenia prawa aborcyjnego. To była pierwsza tak masowa mobilizacja kobiet**

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

ale też „Tezami o filozofii historii" Waltera Benjamina i listem prof. Marii Janion do Kongresu Kultury Polskiej z listopada 2016 roku. Janion proponowała, by zastąpić typowy dla polskiej polityki „heroiczny mesjanizm" jakąś inną, bardziej zwyczajną i zorientowaną na życie, formą zaangażowania. Zastanawiając się nad tymi słowami w obliczu toczących się na moich oczach i z moim udziałem kobiecych protestów, uznałam nasz ruch za formę „słabego oporu".

Ta nieheroiczna, sięgająca po codzienne strategie polityczne, forma zaangażowania była widoczna na przynoszonych transparentach, w których do głosu dochodziło właśnie poczucie siły zrodzone z desperacji i nędzy politycznej sytuacji kobiet naszych czasów.

Najbardziej utkwił mi w pamięci baner, który zaklinał polityków prawicy w te słowa: „Obyś ch...ju wdepnął w Lego". Uważam, że od czasów wybitnej pracy krytycznego artysty Zbigniewa Libery „Lego. Obóz koncentracyjny" z 1996 roku nikt nie zrobił z duńskich klocków lepszego użytku.

Niektórym z nas przyszło słono zapłacić za zaangażowanie w protesty Strajku Kobiet. Prof. Inga Iwasiów stała się obiektem szykan i dyskryminacji po tym, jak na jednej z kobiecych demonstracji użyła popularnego wtedy sloganu: „wypier...lać". Z kolei moje własne badania zostały posądzone o nienaukowy status ze względu na to, że zajęłam się wydarzeniami, które jeszcze się nie zakończyły.

Na demonstracjach ulicznych wykluwał się nowy język feminizmu. W nim aktywizm, akademia i polityka ulicy przeplatały się tworząc wielobarwną, patchworkową opowieść o opresji kobiet i niezgody na naszą eksploatację i uprzedmiotowienie. Godność i życie kobiet, ale też nasz udział w debatach, gremiach decyzyjnych i zawodowym prestiżu szybko stawały się nie tylko tematami dyskusji, ale też nowymi regułami. Krytyka paneli, w których biorą udział sami mężczyźni, jest tego najlepszym przykładem.

Feminizm przestawał być sprawą wielkomiejskiego aktywizmu. Do wybuchu protestów w 2016 r. pokutował stereotyp akademickiego i zamkniętego charakteru ruchu kobiecego

Niedługo potem wybuchła w mediach społecznościowych międzynarodowa kampania #metoo. W 2017 roku aktorka Alyssa Milano posłużyła się hasztagiem „metoo", informując świat, że była ofiarą seksualnego drapieżcy, producenta Harveya Weinsteina. Po tym wpisie miliony kobiet na całym świecie napisały w mediach społecznościowych o swoich bolesnych doświadczeniach przemocy seksualnej.

We wrześniu 2016 roku przypominałyśmy o strajku kobiet na Islandii w 1975 roku, kiedy 90 proc. Islandek nie podjęło swoich codziennych czynności domowych i zawodowych, unaoczniając, jak wielką rolę odgrywają w społeczeństwie. Ta akcja protestacyjna przyniosła niewiarygodne efekty związane z zmniejszaniem nierówności płci. Na wzór tego wydarzenia w Polsce w odpowiedzi na próby ograniczania praw reprodukcyjnych kobiety wszystkich zawodów, pokoleń, klas, grup etnicznych, religii, orientacji i przekonań (poza skrajną prawicą rzecz jasna) połączyły swoje siły, by razem stawić czoła drakońskim próbom i tak restrykcyjnych przepisów regulujących prawa reprodukcyjne w Polsce, zwłaszcza kwestię aborcji.

Kaja Godek i jej organizacja od wiosny 2016 roku dosłownie zarzucała Sejm makabrycznymi projektami ustaw antyaborcyjnych, Jarosław Kaczyński żądał, by kobiety rodziły bez względu na wszystko, a w międzyczasie polski krajobraz polityczny brunatniał coraz bardziej wskutek likwidacji niezależnych sądów i przeobrażania rasistowskiej, homo- i transfobicznej mowy nienawiści w oficjalny dyskurs polskiej klasy politycznej.

W takiej atmosferze od kwietnia 2016 roku powstawały w całej Polsce i poza granicami oddolne grupy (Dziewuchy-Dziewuchom) łączące zdesperowane i gotowe do protestów w sprawie kobiet i praw człowieka osoby, najpierw w internecie, a potem również na ulicach. Już w kwietniu tegoż roku skupiały one około 100 tys. osób. My, działaczki feministyczne zaangażowane w tę walkę od wielu lat, byłyśmy tą mobilizacją oszołomione i zachwycone – upowszechnianie polityki równości i emancypacji nigdy nie było w Polsce tak silne.

Jednocześnie feminizm przestawał być sprawą wielkomiejskiego aktywizmu (którą tak naprawdę nigdy oczywiście nie był, bo w Polsce już w 2003 roku działało około 400 zarejestrowanych organizacji pozarządowych mających w swoim statucie prawa kobiet, ale nie przedostawało się to jakoś do debaty publicznej). Do wybuchu Czarnych Protestów w 2016 roku pokutował stereotyp wielkomiejskiego, akademickiego i zamkniętego charakteru ruchu kobiecego.

Czy te protesty feministyczne, które zaczęły 3 października, przyczyniły się do zmiany prawa? Nie, bo Kaczyński, Godek wraz z inni prawicowymi fundamentalistami w 2020 roku przepchnęli przez Trybunał (nie)Konstytucyjny zmiany dodatkowo zaostrzające i tak surowe prawo aborcyjne. Po tym wyroku ciąży nie wolno przerwać nawet w sytuacji poważnych deformacji płodu, co już stało się powodem śmierci wielu kobiet, gdyż lekarze oczywiście boją się ratować nasze życie z obawy przed zarzutem „popełnienia" aborcji.

A czy Czarne Protesty i Strajk Kobiet przyczyniły się do zmiany polskiej polityki na rzecz kobiet? Z pewnością tak, bo wraz z globalną kampanią #metoo i rozprzestrzenianiem się Międzynarodowego Strajku Kobiet, polskie protesty feministyczne na zawsze już wpisały równość płci i prawa kobiet w obszar polityki głównego nurtu.

Bez względu na to, co politycy prawicy i centrum robią z nimi teraz, a nie jest to niestety nic dobrego, w naszej pamięci protesty kobiece były i są tym wydarzeniem, które przyniosło nadzieję na społeczną zmianę oraz walnie przyczyniło się do zwycięstwa partii postępowych w wyborach 2023 roku.

Solidarność kobiet, osób LGBTQIA+, sojuszniczych oraz wszelkich włączających się w działania na rzecz równości zyskała 10 lat temu symboliczne zwycięstwo nad marazmem wytworzonym przez brunatną przemoc polskiej polityki po 2015 roku. Wspominając rocznicę powstania masowego kobiecego ruchu w Polsce, musimy o tym pamiętać. ●

Ewa Majewska

Autorka jest feministyczną teoretyczką kultury, profesorką Uniwersytetu SWPS w Warszawie. Wykładała również na Universität der Künste w Berlinie, Uniwersytecie Warszawskim i Uniwersytecie Jagiellońskim

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

eprasa.pl 8bfc4036bf

Wokalista Europe dla „Wyborczej”

CHODZI PRZEDE WSZYSTKIM O ROCK AND ROLLA



• **Joey Tempest**
FOT. MICHELE NUCCI/LIVEMEDIA/ SHUTTERSTOCK/REX/EAST NEWS

Joey Tempest opowiada nam o przedarciu się do świata popu i konsekwencjach nagłej popularności, o świętowaniu jubileuszu „The Final Countdown” **i nowej płycie „Come This Madness”, cięższej niż się spodziewacie.**

ROZMOWA Z
JOEYEM TEMPESTEM
wokalistą szwedzkiego zespołu Europe

JAREK SZUBRYCHT: Zacznę od podziękowań. „The Final Countdown” był dla mnie – i wielu moich rówieśników – przepustką do świata rocka i metalu. Od tego wszystko się zaczęło.
JOEY TEMPEST: To ciekawa piosenka, uwielbiamy ją grać na koncertach. Sprawdza się zarówno na festiwalach rodzinnych, jak i deathmetalowych, bo na takie też czasem nas zapraszają. Ludzie czują tę energię, podchodzą bliżej sceny. A po koncercie muzycy z innych zespołów zaczepiają nas na zapleczu i mówią to samo co ty – że od „The Final Countdown” wszystko się dla nich zaczęło. Chociaż bywają i tacy, którzy mówią, że woleli dwie wcześniejsze płyty, bardziej progresywne.

Tak czy owak, to bardzo ciekawe, że niektóre piosenki potrafią katapultować ludzi do świata muzyki, sprawić, że zostają muzykami albo dziennikarzami. Powtarzam moim synom, że muzyka może im kiedyś ocalić życie. To jedna z najstarszych form sztuki, która potrafi poruszyć każdego człowieka.

Mikael Åkerfeldt, lider Opeth, i Tobias Forge z Ghost to także wychowankowie Europe. Zaprosiliście ich do zaśpiewania w chórkach na nowej płycie, co jest pięknym gestem z waszej strony, a zarazem sygnałem, że obecna międzynarodowa pozycja szwedzkiego metalu nie wzięła się znikąd, że ktoś wcześniej przecierał mu szlaki.
– Mikael i Tobias przychodzą na nasze koncerty, a my chodzimy oglądać ich na scenie, czasem też się spotykamy. Dowiedzieli się, że nową płytę będziemy nagrywać w Szwecji, w studiu Benny’ego Anderssona z Abby, i zapowiedzieli się z wizytą. Przyszli razem, bo są dobrymi kolegami. Przygnała ich ciekawość – chcieli jako pierwsi usłyszeć nowe piosenki.

Pogadaliśmy, puściliśmy im kilka kawałków, po czym zaproponowaliśmy, żeby dośpiewali harmonie w kilku utworach. Od razu się zgodzili, więc nagrali chórki do trzech czy czterech piosenek. Spędziliśmy razem cudowny dzień.

Mówisz, że widziałeś Ghost na żywo?
– Jasne, wiele razy. Wszyscy w zespole jesteśmy ich fanami, a najbardziej Mic Michaeli, nasz klawiszowiec. Moją ulubioną płytą Ghost jest „Meliora”.

„The Final Countdown” to ciekawa piosenka – sprawdza się zarówno na festiwalach rodzinnych, jak i deathmetalowych

Wy też stroiliście się na scenę, jak wszyscy w latach 80., ale Ghost bardzo rozwinął tę koncepcję.
– To jednak inne podejście, bliższe stylowi Alice’a Coopera. Fajnie się na to patrzy. Poznałem Alice’a Coopera, wielokrotnie widziałem go na żywo i uwielbiam takie przedstawienia – z przymrużeniem oka, podszyte humorem.

My jednak jesteśmy ze szkoły Deep Purple, gdzie chodzi przede wszystkim o warsztat muzyczny i granie rock’n’rolla.

Wzorowaliśmy się na starszych zespołach. Jasne, był też Kiss ze swoim wizerunkiem scenicznym i fantastycznym spektaklem, a niektórzy moi koledzy byli wielkimi fanami tego zespołu. Wszystkich nas jednak łączyła miłość do takich kapel jak Whitesnake, Rainbow czy Thin Lizzy, które po prostu wychodziły na scenę i grały.

Co ciekawe, na „Come This Madness” wyraźnie słychać, skąd wziął się Europe, ale zarazem płyta brzmi zaskakująco witalnie – aż was rozpiera energia. Jak to w ogóle możliwe po tylu latach na scenie?
– Na tym etapie kariery nagranie takiej płyty byłoby niemożliwe. Nie wiem, jak to zrobiliśmy. Odpowiedzią jest właśnie nasza historia. Poznaliśmy się, kie-

›

eprasa.pl 8bfc4036bf



Kraj/34452967

1

eprasa.pl 8bfc4036bf

dy byliśmy nastolatkami. Upijaliśmy się razem, chodziliśmy na koncerty zobaczyć Lizzy, UFO, Whitesnake, Rainbow... Deep Purple oczywiście też, kiedy wrócili w 1984 roku, ale wtedy już byliśmy zespołem, nagrywaliśmy płytę „Wings of Tomorrow".

Mamy podobny gust muzyczny i wspólne wspomnienia, dlatego trzymamy się razem. Ale prawdą jest też, że tym razem naprawdę przyłożyliśmy się do produkcji płyty. Dobrze przygotowaliśmy się do sesji. Kiedy zaczęły powstawać dema pierwszych piosenek, uznaliśmy, że jesteśmy na dobrej drodze, ale nie powinniśmy się spieszyć. Postanowiliśmy poczekać.

Warto było, bo jesteśmy z tej płyty bardzo dumni. Sporo się przy niej napracowaliśmy, a zarazem doskonale się bawiliśmy. Uważam, że nasze trzy poprzednie płyty – „Bag of Bones", „War of Kings" i „Walk the Earth" – też są świetne, ale powstawały bardziej spontanicznie. To były szybkie sesje nagraniowe pomiędzy trasami. Kevin Shirley i Dave Cobb, producenci, z którymi je zrobiliśmy, to wspaniali fachowcy, prawdziwe legendy, niesamowicie inteligentni ludzie, ale pracują bardzo szybko.

Tym razem chcieliśmy czegoś innego, potrzebowaliśmy spędzić nad muzyką więcej czasu i Tom Dalgety doskonale się do tego nadawał. Cierpliwie znosi siedzenie w studiu i poprawianie tego, co wymaga poprawy. Przynieśliśmy mu dema. „Fajne, ale zrobimy je od nowa" – powiedział. Zaczęliśmy więc cały proces od początku. Mieliśmy już piosenki, do których dokładaliśmy nowe pomysły i zmienialiśmy aranżacje. Mogliśmy doskonalić swój warsztat kompozytorski.

Trzeba włożyć sporo wysiłku w sprawienie wrażenia, że coś przychodzi ci bez wysiłku.
– Dokładnie tak. Trzeba coś długo ćwiczyć, żeby wyglądało na spontaniczne.

„Come This Madness" może i jest płytą osadzoną na mocnym, rockandrollowym fundamencie, ale hymnów imprezowych nie chciało wam się pisać. W tekstach poruszasz współczesne i niewesołe tematy.
– Tematem naszej poprzedniej płyty, czyli „Walk the Earth", była demokracja. Przygotowując się do pisania tekstów, odbyłem wtedy wiele rozmów z historykami, którzy opowiedzieli mi o dziejach demokracji w Grecji, Francji, Wielkiej Brytanii i innych krajach Europy. Chciałem zrozumieć, jak demokracje się rodzą i dlaczego upadają.

Minęło dziewięć lat i mamy poważny problem z demokracją. Do głosu doszli ludzie, którzy chcą ją wypaczyć, zmienić jej znaczenie.

„Niech już się skończy to szaleństwo" – wielu z nas podziela życzenie wyrażone w tytule nowej płyty Europe.
– Covid przesiedziałem na kanapie, przed telewizorem, z gitarą akustyczną na kolanach. Oglądałem wiadomości, równocześnie pisząc piosenki. Telewizor gadający w tle uwalnia mój umysł. Dzięki niemu mogę się zrelaksować i mniej krytycznie podchodzę do własnych pomysłów. Wielu twórców tak robi – wykonuje dwie rzeczy naraz. Chyba Gilmour też tak komponuje. Nawet Mozart tak miał, prawda? Tak to przynajmniej przedstawili w filmie – rozłożył partyturę na stole bilardowym, turlał bile, po czym zapisywał nuty, robił dwie rzeczy równocześnie...

W każdym razie ja tak właśnie pracuję, zapisując przy tym to, co podchwycę z wiadomości, i notując wszystko, co wydaje mi się interesujące. Wtedy, w czasie pandemii, przyszła mi do głowy fraza „Come This Madness No More" – i wielokrotnie próbowałem ją dopasować do jakiejś piosenki. Bezskutecznie. Ale kiedy John Levén zaproponował ten riff, trochę chaotyczny, wiedziałem, że doskonale połączy się z tekstem „Come This Madness".



• **Zepół Europe** FOT. ANDY FORD

Powtarzam moim synom, że muzyka może im kiedyś ocalić życie. To jedna z najstarszych form sztuki, która potrafi poruszyć każdego człowieka

Ruszacie w trasę, która ma połączyć dwa odległe światy – chcecie grać mocne, zaangażowane, współczesne utwory Europe, a równocześnie hucznie świętować 40-lecie „The Final Countdown". Da się to pogodzić?
– Nie mieliśmy wyjścia, kalendarz to na nas wymusił. Chcieliśmy świętować czterdziestolecie wspólnie z fanami, ale nowa płyta była już gotowa. Postanowiliśmy to połączyć.

Pierwsza część koncertu będzie poświęcona współczesnemu Europe. Zagramy nasze ulubione utwory, takie, którymi chcemy się pochwalić. Może dorzucimy też coś z płyty „Last Look at Eden", a może nawet z „Out of This World". Natomiast druga połowa koncertu będzie w całości poświęcona „The Final Countdown". Będzie podróżą w czasie, prawdziwym świętem.

Przyznaję, że trochę się martwiłem, czy da się to pogodzić. Jesteśmy dziś innym zespołem i chcemy to pokazać. Z drugiej strony, kiedy zaczęliśmy próby, okazało się, że granie piosenek z „The Final Countdown" znowu sprawia nam przyjemność. Teraz już wiem, że to zadziała.

Europemania, którą rozpętaliście w 1986 roku, musiała być niezłą przygodą. Zdarzały się sytuacje, które wprawiały was w zakłopotanie?
– Teoretycznie byliśmy przygotowani. Przed „The Final Countdown" wydaliśmy dwie płyty, koncertowaliśmy w Szwecji, Norwegii i Finlandii. Byliśmy jeszcze dzieciakami, kiedy zamknęliśmy się w sali prób i bez przerwy ćwiczyliśmy. A więc potrafiliśmy grać i twardo stąpaliśmy po ziemi.

Przydarzyło nam się jednak coś, czego się nie spodziewaliśmy, bo przedarliśmy się do świata popu.

Dostawaliśmy zaproszenia do programów telewizyjnych, wszystkie z playbackiem lub półplaybackiem. Ja mogłem więc czasem zaśpiewać, ale chłopaki nie mieli nic do roboty poza udawaniem. Nie lubiliśmy tego.

Zaczęliśmy jeździć w trasy promocyjne trwające tydzień, dwa albo i dłużej. Bez koncertów – codziennie 10 sesji zdjęciowych, jeden występ telewizyjny, a poza tym same wywiady. A my przecież byliśmy muzykami, więc nic dziwnego, że byliśmy w szoku.

Poza tym było wspaniale. Spełniało się nasze marzenie. Zawsze chcieliśmy być takim zespołem jak Deep Purple, koncertować na całym świecie – i udało się. Graliśmy w Wielkiej Brytanii, całej Europie, Stanach, a nawet w Japonii. Pamiętam, jak zaproponowano nam amerykański kontrakt i dzwoniłem do chłopaków: „Słuchajcie, to naprawdę się dzieje".

Nie wchodzi się do świata popu bez konsekwencji. Ta część publiczności, która nawet nie przesłuchała całej płyty „The Final Countdown", zadowalając się singlami, chciała więcej przebojów. Wytwórnia z pewnością też. Z kolei fani mocniejszych brzmień myśleli, że zespół, który nagrał „Carrie", nie ma im niczego do zaproponowania. Nawet część starych fanów się obraziła, uznając, że się sprzedaliście.
– Wiem, o czym mówisz, ale wtedy o tym nie myśleliśmy. Zrobiliśmy sobie przerwę, żeby móc wrócić do robienia tego, na co mamy ochotę. Kiedy spotkaliśmy się ponownie w 2002 roku, podjęliśmy decyzję, że znów będziemy razem tworzyć, że będziemy grać tylko taką muzykę, jaką chcemy, i że myślimy o tym długofalowo.

Proszę bardzo, siedem płyt później jesteśmy zespołem, któremu się udało. Robimy swoje, jak wcześniej Rush czy Deep Purple. Mamy gdzieś, co inni sobie myślą. A fani, którzy w muzyce zwracają uwagę na jakość, melodie i warsztat, zawsze będą z tobą.

Udało nam się, bo wybraliśmy uczciwość i pozostaliśmy wierni sobie. Mogliśmy głębiej zanurzyć się w świat popu, pilnować, żeby wszyscy o nas mówili, napisać kolejne „The Final Countdown" i jeszcze jedną „Carrie", ale to zabiłoby zespół. Dawno by już nas nie było.

Tymczasem właśnie wydajemy jedną z najlepszych płyt w naszym dorobku.

Wygląda to na cud, ale po prostu wsłuchaliśmy się w siebie, a nie w podpowiedzi płynące z zewnątrz. Podjęliśmy słuszną decyzję, przetrwaliśmy, realizując nasz plan.

„Carrie" to też utwór szczególnie ważny dla mojego pokolenia. Wiesz, pierwsze przytulane tańce na szkolnych dyskotekach, pierwsze pocałunki... Teraz już takich nie ma. Nic dziwnego, że mamy kryzys demograficzny.
– To prawda, mało jest piosenek, przy których ludzie mogą się do siebie zbliżyć. Ale mamy nową, która może się do tego przydać. „This Time of Year" jest najwolniejszym utworem na nowej płycie i bardzo jestem z niego dumny.

Powstał dokładnie tak samo jak „Carrie", w wyniku wspólnej improwizacji – grałem na perkusji i śpiewałem, a Mic grał na klawiszach. Zapisywaliśmy najlepsze pomysły. Oba te utwory zrodziły się z takiego jamowania.

„Carrie" zbliżała ludzi, choć opowiada o rozstaniu. Jest oparta na faktach?
– Byliśmy młodzi, więc trochę tych rozstań było. Pojawiały się nowe dziewczyny, a to oznaczało kolejne rozstania. O rany, to były szalone czasy.

Nie próbuję wyciągnąć od ciebie nazwiska, zastanawiam się tylko, czy bohaterka „Carrie" mogła się rozpoznać w piosence, która swego czasu była dosłownie wszędzie.
– Tak, to całkiem możliwe. Dnie i noce spędzałem wtedy w piwnicy, pracując nad nowymi piosenkami. Nie dziwię się, że żadna dziewczyna nie mogła ze mną wytrzymać.

A nie zadzwoniła do ciebie kilka tygodni po premierze singla: „Hej, Joey, przemyślałam sprawę, możemy się spotkać?".
– W tamtym czasie mój telefon bardzo często dzwonił. ●

Europe

• szwedzki zespół hardrockowy, który w 1986 roku podbił świat singlem i albumem „The Final Countdown", ale nie jest grupą jednego przeboju. Po dziewięciu latach wydawniczej przerwy Europe powraca z albumem „Come This Madness", jednym z najmocniejszych w swoim dorobku. 20 października wystąpi na warszawskim Torwarze z programem łączącym obecny repertuar z celebracją jubileuszu „The Final Countdown".

1 RP

eprasa.pl 8bfc4036bf

Pracownicza Spółdzielnia Mieszkaniowa „Kolejarz" w Gdańsku,
ul. Lęborska 23 B, 80-387 Gdańsk

zaprasza uprawnione podmioty do składania ofert na

badanie sprawozdania finansowego Spółdzielni za rok 2026 i 2027

Oferty prosimy składać na adres Spółdzielni w terminie do dnia 13.10.2026r.

Bliższe informacje pod nr tel. 58 553-42-87 wew. 28

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo do wyboru oferenta spośród nadesłanych ofert.

Kraj/34455306

PAN
POLSKA AKADEMIA NAUK

Komisja Konkursowa powołana przez Radę Kuratorów Wydziału II Nauk Biologicznych i Rolniczych PAN ogłasza konkurs na stanowisko

DYREKTORA
Instytutu Ochrony Przyrody PAN w Krakowie

Więcej informacji na stronach:
https://www.iop.krakow.pl/
lub https://bip.pan.pl/

Kraj/34454332

PAN
POLSKA AKADEMIA NAUK

Komisja Konkursowa powołana przez Radę Kuratorów Wydziału II Nauk Biologicznych i Rolniczych PAN ogłasza konkurs na stanowisko

DYREKTORA
Instytutu Dendrologii PAN w Kórniku

Więcej informacji na stronach:
https://www.idpan.poznan.pl/pl/
lub https://bip.pan.pl/

Kraj/34454333

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG

Informacja do ogłoszenia nr 115/2026 o pierwszym przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości gruntowej położonej we Wrocławiu w rejonie ulicy Dmowskiego

Dyrektor Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu informuje, że na podstawie § 44 ust. 7 rozporządzenia Ministra Rozwoju, Pracy i Technologii z dnia 27 lipca 2021 r.
w sprawie ewidencji gruntów i budynków, miasto Wrocław dostosowało bazę danych ewidencji gruntów i budynków do wymagań określonych w przepisach tego rozporządzenia w zakresie identyfikatorów działek ewidencyjnych, budynków i lokali. W ramach przeprowadzonego dostosowania dokonano zmiany numeracji działek ewidencyjnych oraz identyfikatorów budynków
i lokali, poprzez usunięcie oznaczenia arkusza mapy.
Wobec czego, **nastąpiła zmiana numeracji działki 2/18, AM-22, obręb 0005 Plac Grunwaldzki, która otrzymała numer 2531, obręb Plac Grunwaldzki.** Pozostałe zapisy ogłoszenia nr 115/2026 pozostają bez zmian.

ODDZIAŁ REGIONALNY AMW WE WROCŁAWIU
ul. Sztabowa 32, 50-984 Wrocław • tel. (071) 710 72 00 • fax (071) 710 72 01
e-mail: wroclaw@amw.com.pl • www.amw.com.pl

PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG

Kraj/34455099

To chyba nie dla CIEBIE...

Z uwagi Pesel (70+) szukam osoby, która mogłaby przejąć i kontynuować działalność stworzonego przeze mnie Cmentarza Małych Zwierząt w Rzędzianach - jedynego na wschód od Wisły.

„W pakiecie" zaplecze i siedlisko z domem (A+++) dla 2 osób i psa, przy S8, 4,5 ha gruntów inwestycyjnych (SC/SU w POG) na realizację marzeń. Sprzedaż bezpośrednia ale via KOWR!

www.cmentarz-zwierzat.pl/sukcesja

100 minut od Warszawy stały dochód, brak sąsiadów

Kraj/34452712

O G Ł O S Z E N I E

Na podstawie art. 124 ust. 1 w związku z art. 124a i art. 114 ust. 3 i 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (j.t. Dz. U. z 2026 r., poz. 399 z późn.zm.)

STAROSTA CIECHANOWSKI
(06-400 Ciechanów, ul. 17 Stycznia 7)

informuje o zamiarze wszczęcia postępowania w przedmiocie ograniczenia sposobu korzystania z części nieruchomości, oznaczonej działką ewidencyjną nr 967/2 o pow. 0,4133 ha, położonej w mieście Glinojeck, której stan prawny jest nieuregulowany, poprzez zezwolenie ENERGA-OPERATOR S.A. z siedzibą w Gdańsku, ul. Marynarki Polskiej 130 na założenie i przeprowadzenie na w/w nieruchomości przewodów i urządzeń służących do przesyłania energii elektrycznej, w ramach realizacji inwestycji celu publicznego polegającego na rozbudowie sieci przesyłowej tj. linii elektroenergetycznej SN 15kV, celem doprowadzenia energii elektrycznej do niezelektryfikowanych lokalizacji i umożliwienie przyłączenia do sieci nowych odbiorców. Rozbudowa sieci elektroenergetycznej SN 15kV zgodna jest z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego miasta Glinojeck, zatwierdzonym Uchwałą Nr VIII/50/07 Rady Miejskiej w Glinojecku z dnia 28 czerwca 2007 roku w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Glinojeck.

W związku z powyższym wzywa się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do w/w nieruchomości o zgłoszenie się, **w terminie 2 miesięcy** od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia, do Wydziału Geodezji, Katastru i Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Ciechanowie, ul. 17-go Stycznia 7, 06-400 Ciechanów, pokój 110, I piętro, celem udowodnienia swoich praw do opisanej nieruchomości.

Jeżeli w terminie 2 miesięcy, od dnia ukazania się ogłoszenia nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawo rzeczowe do nieruchomości, zostanie wszczęte postępowania w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym.

Kraj/34455224

GAZETA wyborcza DLA FIRM, URZĘDÓW I INSTYTUCJI

- **Przetargi,** licytacje, zamówienia publiczne
- **Ogłoszenia** sądowe i rekrutacyjne
- **Nekrologi,** kondolencje, wspomnienia



KONTAKT:
kontakt_komunikaty@wyborcza.pl, tel. 507 094 232
nekrologi@wyborcza.pl, tel. 22 555 55 55

Komunikaty.pl nekrologi.wyborcza.pl

WOJEWODA OPOLSKI
ul. Piastowska 14
45-081 Opole

IN.I.7840.7.1.2026.MM

Obwieszczenie Wojewody Opolskiego
o wydaniu decyzji o pozwoleniu na budowę inwestycji w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu

Na podstawie art. 12 ust. 1, w związku z art. 15 ust. 4 ustawy z 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (Dz. U. z 2025 r. poz. 1222 ze zm.), art. 49 ustawy z 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2025 r. poz. 1169 ze zm.),

zawiadamiam,

że na wniosek Polskiej Spółki Gazownictwa sp. z o.o., ul. Wojciecha Bandrowskiego 16, 33-100 Tarnów, reprezentowanej przez pełnomocnika Łukasza Zawrockiego, **w dniu 25 września 2026 r.** została wydana decyzja o pozwoleniu na budowę inwestycji towarzyszącej inwestycji w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu **dla inwestycji pn.: Budowa gazociągu wysokiego ciśnienia DN150 wraz z infrastrukturą niezbędną do jego obsługi na terenie województwa Opolskiego w powiecie Nyskim w ramach zadania: „Budowa gazociągu relacji Lewin Brzeski-Paczków na odcinku Otmuchów – Paczków.**

Zgodnie z wnioskiem ww. inwestycja będzie realizowana na następujących nieruchomościach oznaczonych w ewidencji gruntów i budynków jako działki (w nawiasach numery ksiąg wieczystych):

Powiat nyski, gmina Paczków:

obręb 0001 Paczków, jednostka ewidencyjna 160707_4 Paczków – miasto:

582 (OP1N/00017600/2), 583 (OP1N/00062661/7), 581 (OP1N/00019337/1), 585 (OP1N/00067657/1), 1164 (OP1N/00036510/3), 1165 (OP1N/00017604/0), 1166 (OP1N/00067657/1), 1168 (OP1N/00030354/9), 1167/3 (OP1N/00017604/0), 1167/4 (OP1N/00021530/1), 1175 (OP1N/00067755/8), 1177/6 (OP1N/00039395/1), 1177/4 (OP1N/00039395/1), 1178/1 (OP1N/00073113/1), 1262/17 (OP1N/00039395/1), 1262/21 (OP1N/00039395/1), 1262/23 (OP1N/00039395/1), 1262/26 (OP1N/00067546/0), 1262/27 (OP1N/00072205/6), 1262/35 (OP1N/00057703/6), 1158/4 (OP1N/00077492/9), 1157/19 (OP1N/00057703/6), 1157/2 (OP1N/00085519/4), 1157/11 (OP1N/00063553/4), 1156/1 (OP1N/00067657/1), 1155/6 (OP1N/00063553/4), 1155/8 (OP1N/00085519/4), 1155/3 (OP1N/00063553/4);

obręb 0007 Stary Paczków, jednostka ewidencyjna 160707_5 Paczków – obszar wiejski:

484/3 (OP1N/00075680/0), 484/4 (OP1N/00075680/0), 226/2 (OP1N/00078527/1), 226/1 (OP1N/00067943/3), 227/3 (OP1N/00017757/7), 228/1 (OP1N/00024071/6), 229 (OP1N/00010928/8), 230 (OP1N/00021050/2), 469 (OP1N/00072114/1), 256 (OP1N/00013515/1), 446/1 (OP1N/00072114/1), 257 (OP1N/00013515/1), 470/2 (OP1N/00080135/3), 282/3 (OP1N/00035158/0), 282/4 (OP1N/00072114/1), 501 (OP1N/00072114/1), 297 (OP1N/00083137/8), 298 (OP1N/00023515/4), 299 (OP1N/00021051/9), 452 (OP1N/00072114/1), 300 (OP1N/00038322/2), 455/4 (OP1N/00072114/1), 301/2 (OP1N/00072114/1), 301/1 (OP1N/00037321/8), 302/1 (OP1N/00010924/0), 302/2 (OP1N/00013505/8), 303 (OP1N/00010923/3), 304/2 (OP1N/00058667/8), 305/1 (OP1N/00077263/5), 305/3 (OP1N/00077263/5), 305/4 (OP1N/00035239/2), 455/1 (OP1N/00072114/1), 455/2 (OP1N/00078527/1), 314/4 (OP1N/00078527/1), 314/5 (OP1N/00020427/9), 316/3 (OP1N/00033941/2), 316/2 (OP1N/00017348/7), 500 (OP1N/00072114/1), 384/2 (OP1N/00078527/1), 324/3 (OP1N/00013494/7), 324/2 (OP1N/00078527/1), 433/1 (OP1N/00078527/1), 329/3 (OP1N/00078527/1), 490/2 (OP1N/00078527/1), 433/2 (OP1N/00072114/1), 329/4 (OP1N/00032744/4), 330 (OP1N/00013494/7), 331 (OP1N/00013495/4), 332/1 (OP1N/00065100/8), 333 (OP1N/00013487/5), 334 (OP1N/00013495/4), 335 (OP1N/00065126/6), 336 (OP1N/00057073/0), 337/2 (OP1N/00021358/1), 338/1 (OP1N/00021358/1), 437 (OP1N/00072114/1), 342 (OP1N/00017759/1), 339/1 (OP1N/00017770/4), 339/2 (OP1N/00040709/6), 465 (OP1N/00072114/1), 340 (OP1N/00013504/1), 430 (OP1N/00072114/1), 491 (OP1N/00078527/1), 341/1 (OP1N/00057795/7), 341/2 (OP1N/00013492/3), 432 (OP1N/00072114/1), 383 (OP1N/00073939/7);

obręb 0008 Ścibórz, jednostka ewidencyjna 160707_5 Paczków – obszar wiejski:

837 (OP1N/00073582/9), 560/1 (OP1N/00006092/7), 560/5 (OP1N/00068110/2), 560/6 (OP1N/00044178/2), 559 (OP1N/00006106/9), 818/1 (OP1N/00044178/2), 558 (OP1N/00006112/4), 772 (OP1N/00044178/2), 552 (OP1N/00006092/7), 769 (OP1N/00044178/2), 390/1 (OP1N/00006110/0), 390/2 (OP1N/00006110/0), 812 (OP1N/00044178/2), 389/4 (OP1N/00006109/0), 389/3 (OP1N/00006109/0), 389/2 (OP1N/00006110/0), 811 (OP1N/00044178/2), 388/1 (OP1N/00006109/0), 388/2 (OP1N/00006110/0), 809 (OP1N/00076679/7), 734 (OP1N/00044178/2), 392 (OP1N/00006117/9), 382 (OP1N/00067570/7), 370/1 (OP1N/00059083/7), 733 (OP1N/00044178/2), 808 (OP1N/00044178/2), 732 (OP1N/00044178/2), 357/1 (OP1N/00068110/2), 359/3 (OP1N/00006091/0), 365/1 (OP1N/00059083/7), 360/4 (OP1N/00006096/5), 361/1 (OP1N/00006088/6), 731 (OP1N/00044178/2), 24 (OP1N/00079646/8), 53 (OP1N/00044178/2), 26/1 (OP1N/00080132/2), 56/1 (OP1N/00082976/4), 28/1 (OP1N/00082976/4), 28/2 (OP1N/00076348/8), 59/4 (OP1N/00076348/8), 60 (OP1N/00079396/0), 31/2 (OP1N/00079396/0), 66 (OP1N/00079411/2), 65 (OP1N/00079411/2), 33 (OP1N/00090674/6), 68 (OP1N/00090674/6), 35/2 (OP1N/00090674/6), 67/2 (OP1N/00076348/8), 34/2 (OP1N/00076348/8), 59/6 (OP1N/00076348/8), 36/1 (OP1N/00076348/8), 37 (OP1N/00080904/5), 838/3 (OP1N/00073130/6), 832 (OP1N/00045718/7), 50 (OP1N/00045718/7), 34/1 (OP1N/00082976/4), 67/1 (OP1N/00082976/4), 70 (OP1N/00079411/2), 69/2 (OP1N/00090674/6), 36/2 (OP1N/00090674/6);

obręb 0009 Trzeboszowice, jednostka ewidencyjna 160707_5 Paczków – obszar wiejski:

771 (OP1N/00072111/0), 532 (OP1N/00094997/4), 531 (OP1N/00094666/5), 530 (OP1N/00084957/9), 770 (OP1N/00072111/0), 765/2 (OP1N/00072111/0), 522 (OP1N/00006557/5), 524/1 (OP1N/00009930/5), 525/1 (OP1N/00009936/7), 845 (OP1N/00073737/1), 843 (OP1N/00072111/0), 841 (OP1N/00072111/0), 734/1 (OP1N/00072111/0);

obręb 0011 Unikowice, jednostka ewidencyjna 160707_5 Paczków – obszar wiejski: 359 (OP1N/00034655/7), 318/2 (OP1N/00072081/0);

obręb 0012 Wilamowa, jednostka ewidencyjna 160707_5 Paczków – obszar wiejski:

46/1 (OP1N/00015349/0), 213 (OP1N/00072092/0), 44 (OP1N/00068201/7), 43 (OP1N/00022835/6), 212 (OP1N/00072092/0), 42 (OP1N/00015347/6), 41/4 (OP1N/00081645/8), 40/11 (OP1N/00036691/5), 40/12 (OP1N/00036691/5), 242/1 (OP1N/00072092/0), 242/2 (OP1N/00072092/0), 30/1 (OP1N/00036691/5), 30/2 (OP1N/00036691/5), 30/3 (OP1N/00036691/5) 31/12 (OP1N/00036691/5), 239 (OP1N/00082769/0), 241/2 (OP1N/00082769/0), 171 (OP1N/00078527/1), 238/2 (OP1N/00082769/0), 14/6 (OP1N/00092662/3), 14/3 (OP1N/00085956/9), 178 (OP1N/00072092/0), 13 (OP1N/00019173/3), 172 (OP1N/00072092/0), 3 (OP1N/00019173/3);

Powiat nyski, gmina Otmuchów:

obręb 0001 Otmuchów, jednostka ewidencyjna 160706_4 Otmuchów – miasto:

1326/3 (OP1N/00079591/7), 1326/2 (OP1N/00079591/7), 1326/1 (OP1N/00079591/7), 917/4 (OP1N/00078140/4), 917/5 (OP1N/00081088/5), 907/5 (OP1N/00084398/2), 902/2 (OP1N/00045581/7), 899/10 (OP1N/00082632/1), 899/9 (OP1N/00081824/7), 186 (OP1N/00071465/9), 170 (OP1N/00085567/5), 171 (OP1N/00019653/2), 172 (OP1N/00082126/1), 173 (OP1N/00045580/0), 174 (OP1N/00045581/7), 176/2 (OP1N/00062157/1), 191 (OP1N/00081815/1), 153 (OP1N/00045581/7), 128 (OP1N/00065270/0), 130 (OP1N/00045581/7), 107 (OP1N/00018864/7), 108 (OP1N/00054884/7), 109 (OP1N/00040357/3), 110 (OP1N/00019777/7), 111 (OP1N/00040357/3), 112 (OP1N/00019645/3), 125 (OP1N/00045581/7), 120 (OP1N/00019630/5), 119 (OP1N/00040357/3), 126 (OP1N/00045581/7), 113 (OP1N/00019653/2), 114 (OP1N/00075980/3), 81/2 (OP1N/00045581/7), 48 (OP1N/00019646/0), 87 (OP1N/00045580/0), 47 (OP1N/00019645/3), 82 (OP1N/00066513/3), 35 (OP1N/00022670/1), 34 (OP1N/00022670/1), 33/2 (OP1N/00086865/1), 84 (OP1N/00045581/7), 40 (OP1N/00045623/4), 88 (OP1N/00078140/4), 41 (OP1N/00077546/3), 29 (OP1N/00045581/7), 22 (OP1N/00060097/8), 21/14 (OP1N/00083596/3), 21/3 (OP1N/00060113/7), 23 (OP1N/00062661/7), 167 (OP1N/00019657/0), 188/11 (OP1N/00082096/1), 188/10 (OP1N/00082096/1), 1364/7 (OP1N/00041111/4), 1037 (OP1N/00041111/4), 1075 (OP1N/00041111/4), 158 (OP1N/00065270/0), 1256/13 (OP1N/00045576/9), 144 (OP1N/00041226/3);

obręb 0004 Śliwice, jednostka ewidencyjna 160706_4 Otmuchów – miasto:

5/1 (OP1N/00008429/3), 264 (OP1N/00054992/7), 13/1 (OP1N/00008429/3), 268/2 (OP1N/00054992/7), 268/1 (OP1N/00054992/7), 327/1 (OP1N/00054992/7), 18 (OP1N/00008415/2), 19/1 (OP1N/00034193/0), 21 (OP1N/00030874/0), 22/11 (OP1N/00008427/9), 22/7 (OP1N/00085746/4), 22/1 (OP1N/00067902/4), 270 (OP1N/00054992/7), 26/1 (OP1N/00008420/0), 256 (OP1N/00067651/9), 269 (OP1N/00054992/7), 27/5 (OP1N/00054992/7), 27/13 (OP1N/00008423/1), 27/10 (OP1N/00059149/8), 379 (OP1N/00029186/0), 27/19 (OP1N/00060193/1), 27/4 (OP1N/00008429/3), 274 (OP1N/00054992/7), 30 (OP1N/00025252/6), 29 (OP1N/00040462/2), 273 (OP1N/00054992/7), 275/1 (OP1N/00054992/7), 49/1 (OP1N/00017926/3), 49/2 (OP1N/00093744/9), 50 (OP1N/00093744/9), 51/2 (OP1N/00029514/9), 51/1 (OP1N/00008428/6), 52 (OP1N/00008436/5), 53/3 (OP1N/00083928/0), 328 (OP1N/00054992/7), 276 (OP1N/00054992/7), 62 (OP1N/00093533/7), 63 (OP1N/00057876/9), 329 (OP1N/00054992/7), 277/1 (OP1N/00054992/7), 64 (OP1N/00008455/4), 368 (OP1N/00086151/3), 278 (OP1N/00054992/7), 67 (OP1N/00034194/7), 68 (OP1N/00062220/4), 70/2 (OP1N/00008444/4), 70/1 (OP1N/00063105/9), 280/5 (OP1N/00054992/7), 72/2 (OP1N/00086054/3), 285/2 (OP1N/00054992/7), 89/15 (OP1N/00039010/9), 280/4 (OP1N/00063105/9), 331/10 (OP1N/00063105/9), 87/1 (OP1N/00063105/9), 89/16 (OP1N/00063105/9), 89/27 (OP1N/00038599/4), 89/28 (OP1N/00038599/4), 89/18 (OP1N/00063105/9), 89/19 (OP1N/00038595/6), 334 (OP1N/00054992/7), 286 (OP1N/00054992/7), 356 (OP1N/00054992/7), 88/2 (OP1N/00082136/4), 88/3 (OP1N/00063105/9), 88/4 (OP1N/00040420/6), 87/3 (OP1N/00036254/0), 87/4 (OP1N/00036254/0), 86/1 (OP1N/00040030/5), 86/4 (OP1N/00077407/7), 85/4 (OP1N/00077407/7), 85/3 (OP1N/00077407/7), 284/7 (OP1N/00077407/7), 263/5 (OP1N/00083278/8), 263/3 (OP1N/00086151/3), 263/4 (OP1N/00065270/0), 284/5 (OP1N/00063105/9), 75/11 (OP1N/00077407/7), 263/7 (OP1N/00083278/8), 284/9 (OP1N/00077407/7), 85/6 (OP1N/00077407/7), 86/3 (OP1N/00077407/7), 280/2 (OP1N/00077407/7), 71/9 (OP1N/00077407/7), 69/5 (OP1N/00063105/9), 263/9 (OP1N/00083278/8), 76 (OP1N/00077407/7), 84/1 (OP1N/00077407/7), 283/1 (OP1N/00077407/7), 80 (OP1N/00077407/7), 81/4 (OP1N/00077407/7), 81/5 (OP1N/00082643/1), 73/1 (OP1N/00017926/3), 330/2 (OP1N/00054992/7), 330/1 (OP1N/00063105/9), 281 (OP1N/00063105/9), 72/1 (OP1N/00063105/9), 89/14 (OP1N/00063105/9);

obręb 0029 Ulanowice, jednostka ewidencyjna 160706_5 Otmuchów – obszar wiejski:

179 (OP1N/00075249/7), 139 (OP1N/00072355/2), 134 (OP1N/00073103/8);

* w nawiasie numer księgi wieczystej nieruchomości

Powyższa decyzja, na podstawie art. 34 ust. 1 ustawy z 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu, podlega natychmiastowemu wykonaniu.

Zgodnie z art. 34 ust. 2 ustawy o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu, odwołanie od niniejszej decyzji wnosi się do Głównego Inspektora Nadzoru Budowlanego, za pośrednictwem Wojewody Opolskiego, w terminie 14 dni od dnia, w którym zawiadomienie o jej wydaniu w drodze obwieszczenia uważa się za dokonane.

Odwołanie od niniejszej decyzji administracyjnej powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określać istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie (art. 34 ust. 3 w związku z art. 39 ust. 1 przywołanej wyżej ustawy).

Stosownie do art. 12 ust. 2b ustawy o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu, obwieszczenie o wydaniu decyzji o pozwoleniu na budowę inwestycji towarzyszącej inwestycji w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia, w którym nastąpiło obwieszczenie w urzędzie wojewódzkim.

Działając na podstawie art. 10 oraz art. 73 Kodeksu postępowania administracyjnego informuję, iż z treścią decyzji oraz dokumentacją sprawy zainteresowane strony mogą zapoznać się w Opolskim Urzędzie Wojewódzkim w Opolu, ul. Piastowska 14, w godzinach pracy urzędu, **po uprzednim kontakcie telefonicznym** 77 45 24 565, 77 45 24 130.

Ponadto informuję, że treść decyzji została udostępniona, w Biuletynie Informacji Publicznej Opolskiego Urzędu Wojewódzkiego.

Kraj/34455082

eprasa.pl 8bfc4036bf

wyborcza

STOŁECZNA

Poniedziałek, 5 października 2026 | Redaktor prowadzący **Jakub Chełmiński**

warszawa.wyborcza.pl | Kontakt z redakcją: stoleczna@wyborcza.pl

Historyczne Centrum Warszawy

Zmiany na Mariensztacie

Rafał Trzaskowski zapowiedział konkurs architektoniczny na modernizację Mariensztatu. To pierwsza odsłona kolejnego pakietu miejskich inwestycji: po Nowym Centrum Warszawy teraz pora na Historyczne Centrum Warszawy.

Michał Wojtczuk

Choć Mariensztat jest w samym centrum Warszawy, leży na uboczu turystycznych szlaków. Nawet Warszawiacy rzadko tam zaglądają. Szkoda, jeśli jeszcze nie widzieliście pomnika mariensztackiej przekupki z kurą pod pachą, warto to nadrobić. A przepiękne, odremontowane niedawno sgraffitto na ścianie budynku przy Bednarskiej 11 zasługuje na to, by przyprowadzać tam wycieczki turystów.

Dziś Mariensztat jest sennym osiedlem, wyglądającym jak małe mazowieckie miasteczko. Czy można je ożywić? Taki jest cel konkursu architektonicznego, który zapowiedział prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski. Ale łatwo nie będzie.

– Dziś Mariensztat leży między Starym Miastem, Traktem Królewskim a bulwarami. Z żadnym z tych miejsc nie jest dobrze połączony. Często jest zapominany – mówił prezydent Trzaskowski w filmiku, który opublikował na swoim kanale na YouTube.

– Chcemy, żeby architekci pokazali, jak otworzyć Mariensztat na Wisłę i Starówkę, jak uporządkować rynek, jak zagospodarować teren pod wiaduktem Trasy W-Z i jak dodać zieleni, zachowując to co historyczne – wylicza prezydent Warszawy. I zapowiada, że „za kilka dni" ogłoszony zostanie konkurs na modernizację Mariensztatu.

Mariensztat odcięty od reszty miasta

Ożywienie Mariensztatu nie będzie łatwe. Nie wystarczy wyłożyć Rynku Mariensztackiego nową kamienną posadzką, która zastąpi cementową kostkę, nie wystarczy posadzić nowych drzew. Owszem, to zadziałało na Chmielnej czy Złotej, które już wcześniej były ulicami dość gwarnymi, z mnóstwem kawiarni i restauracji.

Ale na Mariensztacie lokali usługowych jest mało, większość parterów zajmują po prostu mieszkania. A część tych, które są, jest zamknięta na głucho. To dlatego Rynek Mariensztacki jest tak pusty i senny.

Osiedle zbudowano w 1949 r., jako jeden z pierwszych elementów odbudowy Warszawy po wojnie. Nikt wtedy nie myślał o takich zbytkach, jak przesiadywanie w kawiarniach. Usług brakuje też w parterach ulicy Bednarskiej, która łączy Mariensztat z Krakowskim Przedmieściem. O czym wielu ludzi nie wie, bo Bednarską przesłania nieczynny od wielu lat pawilon usługowy na skwerze Hoovera.

Tuż obok Rynku Mariensztackiego są ogrody Zamku Królewskiego. Ale rozdziela je wiadukt Trasy W-Z, pod którym urządzono parking dla autokarów. Czy można tu ulokować nową funkcję? A co z autokarami?

Z bulwarów wiślanych na Mariensztat jest ledwie kilka minut spacerem ulicą Bednarską, na jej osi jest nawet przejście podziemne pod Wisłostradą. Nikt jednak tamtędy nie chodzi. Nie ma po co. Na bulwarach można usiąść na amfiteatralnych schodkach, popatrzeć na Wisłę, pogadać. Na Mariensztacie nawet usiąść nie ma gdzie.



• **Pomnik przekupki u zbiegu ulic Bocznej i Mariensztat**

FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

Nowy gmach UW

Choć akurat pomiędzy Mariensztatem a bulwarami wkrótce powinno pojawić się więcej życia. Być może już na początku roku akademickiego 2027/28 w tym miejscu do użytku zostanie nowy gmach Uniwersytetu Warszawskiego, siedziba wydziałów Dziennikarstwa, Informacji i Bibliologii oraz Nauk Ekonomicznych. U zbiegu Dobrej i Bednarskiej zrobi się gwarno od studentów.

Słowem: jest duże ryzyko, że modernizacja Mariensztatu, jeśli będzie zbyt pobieżna i pozbawiona głębszej analizy, skończy się tak, jak przebudowa Placu Powstańców Warszawy – mimo obsadzenia drzewami i zielenią plac jest pusty, bo nie ma tam co robić.

Chcemy, żeby architekci pokazali, jak otworzyć Mariensztat na Wisłę i Starówkę, jak uporządkować rynek, jak zagospodarować teren pod wiaduktem Trasy W-Z i jak dodać zieleni, zachowując to co historyczne

RAFAŁ TRZASKOWSKI

Trzaskowski nie podał ani harmonogramu konkursu, ani terminów planowanej modernizacji Mariensztatu. Zapowiedział jednak, że będzie to pierwszy element nowego miejskiego wieloletniego programu inwestycyjnego.

Po Nowym Centrum Warszawy, gdzie przebudowano m.in. tzw. plac pięciu rogów, plac centralny, Chmielną czy Złotą, teraz – jak ogłosił prezydent Warszawy – pora na Historyczne Centrum Warszawy.

Modernizacja kina Wars

Oprócz przebudowy Mariensztatu do tego programu Rafał Trzaskowski wliczył modernizację dawnego kina Wars na Nowym Mieście. Najkorzystniejszą ofertę w przetargu na przebudowę wnętrz tego obiektu i urządzenie tam wielofunkcyjnej sceny dla teatru, muzyki, kina i spotkań, z widownią na 375 osób złożyła firma Budimex. Jej oferta opiewa na 41,5 mln zł.

Innym elementem tego programu ma być wymiana latarni na Trakcie Królewskim. – Tak, by Starówka, Trakt Królewski i Łazienki po zmroku wyglądały jak jedna całość – powiedział Trzaskowski.

I zapowiedział jeszcze jedną nowinkę: okazuje się, że jest pomysł na nową funkcję dla miejskiego lokalu na parterze kamienicy przy Nowym Świecie 63, u zbiegu ze Świętokrzyską. Stoi on pusty od 2022 r., próby wprowadzenia tam nowych najemców zakończyły się porażką.

Trzaskowski zapowiedział, że zostanie w nim uruchomiony miejski punkt turystyczny Warsaw Welcome Centre. – W którym każdy gość i mieszkaniec będzie mógł zaplanować jak odkrywać miasto – zapowiedział prezydent Warszawy. Także w tym wypadku nie podał konkretnych dat. ●

Roma Tower

Niebotyczny rachunek dla wykonawcy

Aż 840 mln zł będzie kosztować budowa wieżowca Roma Tower u zbiegu ulic Emilii Plater i Nowogrodzkiej. Kiedy będzie gotowy apartamentowiec, którego bryłę już „zdekonspirował" prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski?

– Jestem przekonany, że Roma Tower stanie się wyznacznikiem najbardziej komfortowego stylu życia w stolicy – zapewniał Michał Skotnicki, prezes zarządu BBI Development S.A. na początku 2026 r., gdy jego firma dostała pozwolenie na budowę dla 170-metrowego apartamentowca u zbiegu ulic Emilii Plater i Nowogrodzkiej.

Roma Tower będzie mieć 48 kondygnacji naziemnych. Z sześciokondygnacyjnego „postumentu" ma wyrastać wieża ustawiona ukosem do siatki ulic. Znajdzie się w niej 370 mieszkań. W piątek 2 października BBI Development poinformowało o wyłonieniu wykonawcy tego wieżowca.

Roma Tower zbuduje konsorcjum firm Strabag (lider) i TKT Engineering. Za swoje prace ma otrzymać wynagrodzenie opiewające na niebotyczną kwotę 840 mln zł. Według umowy prace ma zrealizować w ciągu 50 miesięcy od dnia przekazania placu budowy. Zakładając, że wkroczy tam niebawem, oznacza to, że 170-metrowy budynek będzie gotowy na początku 2031 r.

Inwestycja od lat budzi kontrowersje. Wieżowiec powstanie na kościelnym gruncie: na jego wniesienie do spółki z deweloperem zgodę w 2015 r. wydał Watykan. W zamian za ten grunt BBI Development buduje nowy biurowiec z domem parafialnym przy ul. św. Barbary; ta inwestycja ostatnio utknęła.

Część urbanistów uważa, że błędem było dopuszczenie w planie zagospodarowania tak wysokiego budynku na południe od ul. Nowogrodzkiej. Przekonują, że rozsadzi skalę ocalałej przedwojennej zabudowy w tej części Śródmieścia i zdominuje wizualnie sąsiedni zabytkowy kościół.

Jako kontrargument wysuwane jest, że po drugiej stronie ul. Emilii Plater już stoją 140-metrowe wieżowce: ten z dawnym hotelem Marriott (dziś działa pod nazwą Presidential) i ten, który Warszawiacy czasem jeszcze nazywają Intraco II (oficjalnej nazwy Ch8 mało kto używa).

Inwestorem wieżowca są firmy BBI Development oraz Liebrecht&wooD. Do tej pory wciąż nie ujawniły finalnych wizualizacji budynku. Kształt jego bryły niechcący ujawnił niedawno prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski, pokazując wielką makietę centrum stolicy.

BBI Development zapowiada „jakość bez precedensu na rynku", w apartamentowcu oprócz mieszkań znajdzie się m.in. pełnowymiarowy basen, prywatna sala kinowa, strefa wellness i wiele innych udogodnień.

Do tej pory nie podano cen apartamentów w Roma Tower. Niedawno firma Cavatina, inwestor 140-metrowego wieżowca Liberty Tower powstającego w rejonie skrzyżowania ulic Grzybowskiej i Żelaznej pochwalił się, że mieszkania na najwyższych piętrach tego budynku znajdują nabywców w cenach przekraczających 85 tys. zł za metr kwadratowy. Możliwe więc, że Roma Tower będzie pierwszym budynkiem w Warszawie, w którym przekroczona zostanie bariera 100 tys. zł za m kw. ●

Michał Wojtczuk

eprasa.pl 8bfc4036bf

Chroby zakaźne

Wzrost zachorowań na małpią ospę

W Warszawie rośnie liczba przypadków małpiej ospy, a eksperci ostrzegają przed ryzykiem dalszych zakażeń.

Martyna Śmigiel



• **Najbardziej charakterystycznym objawem choroby są zmiany skórne**
FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Do przychodni w Warszawie zgłosił się pacjent z gorączką i pęcherzami na skórze wypełnionymi ropą. Podejrzewał u siebie małpią ospę. – Nie wiedział, że w takiej sytuacji powinien zgłosić się bezpośrednio do szpitala zakaźnego, bo każdy kontakt z nim może wiązać się z transmisją wirusa – słyszę w przychodni.

Placówka zawiadomiła Wojewódzki Szpital Zakaźny w Warszawie oraz sanepid. – Usłyszeliśmy, że liczba pacjentów z małpią ospą w ostatnim czasie zaczęła wyraźnie rosnąć. Jeżeli rzeczywiście w Warszawie rozwija się jakieś ognisko epidemii, to ktoś powinien o tym napisać i przestrzec osoby narażone na kontakt z wirusem – mówi pracownik przychodni.

Większość ma łagodny przebieg

Małpia ospa – oficjalna nazwa brzmi obecnie mpox – to choroba zakaźna wywoływana przez wirusa MPXV, który należy do tego samego rodzaju, co wirus ospy prawdziwej. Najbardziej charakterystycznym objawem są zmiany skórne lub śluzówkowe. Wysypka może przechodzić przez kolejne stadia zmian, pęcherzyków, krost i strupów. Może pojawić się gorączka, powiększenie węzłów chłonnych, bóle głowy i mięśni, ból pleców i osłabienie. Infekcja u większości chorych kończy się pełnym wyzdrowieniem, ale możliwy jest ciężki przebieg choroby.

– Nie jest żadną tajemnicą, że obserwujemy teraz wzrost zachorowań na ospę małpią w całym kraju. W naszym szpitalu są hospitalizowane potwierdzone przypadki ospy mpox. Większość o przebiegu łagodnym – mówi dr Grażyna Cholewińska, dyrektorka ds. medycznych Wojewódzkiego Szpitala Zakaźnego w Warszawie.

Po dokładne statystyki odsyła do stacji sanitarno-epidemiologicznych. Wojewódzką Stację Sanitarno-Epidemiologiczną w Warszawie poprosiliśmy o aktualne dane dla stolicy i Mazowsza. Czekamy na odpowiedź.

2-3 tygodnie po imprezie chemsex

Dr Cholewińska tłumaczy, że do zakażenia wirusem MPXV dochodzi poprzez kontakt bezpośredni, skóra do skóry, najczęściej podczas kontaktów seksualnych. – Ale nie tylko. 99 proc. zakażeń na świecie dotyczy mężczyzn, którzy mają kontakty seksualne z mężczyznami. Większe epidemie mpox występują zwykle dwa-trzy tygodnie po dużym evencie kierowanym do tej grupy osób – dodaje dr Cholewińska.

Czy tak jest i w przypadku obecnego wzrostu zachorowań w Warszawie? – Obiektywne przyczyny i źródło zakażenia określa pracownik stacji sanitarno-epidemiologicznej. Po zgłoszeniu przypadku przez lekarza służby uruchamiają procedurę nadzoru epidemiologicznego wobec osoby zakażonej i jej otoczenia. Ustala się potencjalną przyczynę zakażenia. Lekarzowi nie wolno upubliczniać, kto jest potencjalnym źródłem zakażenia pacjenta – mówi dr Cholewińska.

Czynnikiem zwiększającym ryzyko infekcji przenoszonych drogą płciową są m.in. organizowane w Warszawie tzw. imprezy chemsexowe. Nazwa pochodzi od angielskiego *chemsex* i odnosi się do grupowych spotkań, podczas których uczestnicy używają substancji psychoaktywnych, by zwiększyć, przedłużyć lub zmienić doznania seksualne. Dużą część uczestników takich spotkań stanowią mężczyźni, którzy mają kontakty seksualne z mężczyznami, choć zjawisko nie ogranicza się do tej grupy.

– Udział w takich wydarzeniach często wiąże się ze spadkiem kontroli nad zachowaniem i rezygnacją z zabezpieczenia, np. prezerwatywy, co oczywiście zwiększa ryzyko infekcji. Zdarzało się, że do przychodni przychodziły osoby bezpośrednio po imprezie chemsexowej, zaniepokojone możliwością zakażenia. Oczywiście istnieje tzw. okienko serologiczne, więc wykonanie testu natychmiast po takim wydarzeniu nie musi wykazać świeżego zakażenia – mówi pracownik przychodni, do której w ostatnich dniach zgłosił się pacjent z małpią ospą.

Brak profilaktyki i edukacji

Na problem braku wystarczających informacji w przypadku infekcji wirusem MPXV zwraca uwagę Magdalena Ankiersztejn-Bartczak, prezes zarządu Fundacji Edukacji Społecznej, zajmującej się profilaktyką zakażeń. Jej zdaniem jednym z problemów jest brak odpowiedniej profilaktyki. – Nie mamy ani profilaktyki, ani działań edukacyjnych w tym kierunku. Brakuje łatwo dostępnych poradni zdrowia seksualnego i poradni zajmujących się chorobami przenoszonymi drogą płciową. Potrzebna jest ogólnopolska strategia przeciwdziałania tym zakażeniom. Prace nad takim dokumentem w zespole powołanym przez Ministerstwo Zdrowia już trwają – mówi.

Relacjonuje, że w ostatnich latach rośnie liczba zgłaszanych zakażeń nie tylko mpox, ale też HIV, kiłą, rzeżączką czy chlamydiozą. Jednocześnie zaznacza, że dane dotyczą przypadków wykrytych, a więc osób, które zostały przebadane. – Z pewnością pandemia zaburzyła wcześniejszą zgłaszalność, dlatego obecnie obserwujemy wzrost. Ale ma on również związek m.in. z brakiem odpowiedniej infrastruktury profilaktycznej i diagnostycznej oraz edukacji seksualnej w szkołach. Obecni młodzi dorośli nie otrzymali odpowiedniej wiedzy dotyczącej zdrowia seksualnego – zwraca uwagę Ankiersztejn-Bartczak.

Kiła mylona z anginą

Dodaje, że zdarza się, że niska świadomość problemu dotyczy nawet lekarzy. – W przypadku kiły część zakażeń występuje w gardle, a nie w okolicach genitalnych. Niektórzy laryngolodzy traktują takie przypadki jak anginę, bo nie wykonuje się badań w kierunku kiły i nie rozmawia z pacjentami o kontaktach oralnych – mówi ekspertka.

Podkreśla, że choroby przenoszone drogą płciową nie dotyczą tylko mężczyzn mających kontakty seksualne z mężczyznami. Wzrost liczby zakażeń obserwuje się również wśród kobiet, w tym kobiet po 50. roku życia, które w związku z obecną skalą rozwodów częściej rozpoczynają nowe związki, a po menopauzie przestają używać prezerwatyw.

Ankiersztejn-Bartczak: – Niestety seksualność i choroby przenoszone drogą płciową pozostają tematem tabu, również w systemie ochrony zdrowia. Skutkuje to tym, że np. na mpox nie jest w Polsce dostępna szczepionka, nawet w trybie komercyjnym. Taki rodzaj profilaktyki z powodzeniem jest już stosowany w innych krajach. ●

Rembertów

Dzieci bez dojazdu do szkoły

Pod koniec września wśród rodziców rozniosła się plotka, że od 1 października nasze dzieci zostaną pozbawione możliwości dojechania do szkoły. To okazało się prawdą – słyszę od rodziców uczniów z niepełnosprawnościami.

– Moja 19-letnia córka Iga ma zespół Downa. Mieszkamy w Rembertowie, a jej szkoła specjalna jest na Żoliborzu. Zgodnie z przepisami obowiązek zapewnienia jej transportu do placówki i z powrotem spoczywa na Urzędzie Dzielnicy Rembertów. Ten co roku organizuje na tę usługę przetarg, wybiera przewoźnika, a następnie pokrywa koszty transportu. Cały wrzesień moją córkę i inne dzieci z niepełnosprawnościami woził przewoźnik z ubiegłego roku. Myślałem, że dalej będzie to robił, bo wszyscy byli bardzo zadowoleni – opowiada pan Kamil.

Pan Kamil kontynuuje: – Tymczasem w ostatnim tygodniu września pocztą pantoflową wśród rodziców rozniosła się plotka, że od 1 października nasze dzieci zostaną pozbawione możliwości dojechania do szkoły, bo przetarg wcale nie został zakończony. Niestety, te informacje okazują się prawdziwe.

Żali się, że urzędnicy z Wydziału Oświaty w ogóle nie ostrzegli rodziców, że do takiej sytuacji może dojść, choć przecież o tym wiedzieli. – Potem nie odbierali od nas telefonów, teraz nalegają byśmy podpisali umowy, zgodnie z którymi sami będziemy dowozić dzieci do placówek, a urząd zwróci nam pieniądze za przejechane kilometry. W ten sposób urzędnicy chcą uniknąć konsekwencji niedopełnienia ustawowego obowiązku – wyjaśnia.

Pan Kamil umowy nie zamierza podpisać, bo w godzinach, kiedy córka jedzie do szkoły, pracuje. Mówi, że problem dotyczy kilkudziesięciu dzieci z Rembertowa.

Zapytałam rzeczniczkę prasową urzędu dzielnicy Rembertów Małgorzatę Sierzpowska, dlaczego dzieciom zapewniono transport na wrzesień, a na kolejne miesiące już nie. Potwierdziła, że od 1 października transport uczniów do placówek specjalistycznych został czasowo wstrzymany. I wyjasniła, że w ostatnim etapie przetargu wycofała sięfirma, która złożyła najkorzystniejszą ofertą.

Sierzpowska tłumaczy, gdy urząd wybrał kolejnego przewoźnika, inny oferent złożył odwołanie od tej decyzji do Krajowej Izby Odwoławczej. – To wstrzymuje możliwość zawarcia umowy – wyjaśnia. I dodaje, że urząd wyczerpał już wszystkie przewidziane w przepisach możliwości dodatkowych zamówień. Chodzi o to, że w trybie dodatkowego zapytania ofertowego na usługę przewozu urząd zapewnił dzieciom transport na wrzesień, nie przewidując, że umowa na wykonywanie tej usługi w ciągu całego roku nie będzie podpisana jeszcze w październiku.

– Nie jest prawdą, że rodzicom nie zaproponowano innych rozwiązań. Mogą podpisać indywidualne umowy na zwrot kosztów dowozu realizowanego we własnym zakresie. Dzielnica podejmuje wszelkie możliwe działania, aby jak najszybciej rozwiązać zaistniałą sytuację. Złożyliśmy do Krajowej Izby Odwoławczej pismo z prośbą o pilne zakończenie postępowania, co umożliwi niezwłoczne podpisanie umowy i wznowienie transportu – zapewnia rzeczniczka.

Z informacji od osoby, która chce pozostać anonimowa, wynika, że do ogłoszonego blisko trzy miesiące temu przetargu stanęły trzy firmy. Pierwsze dwie zgłosiły zrealizowanie usługi za kwotę wynoszącą od 50 do 60 proc. przewidzianego przez miasto budżetu. Oferta trzeciej była na poziomie 80 proc. tej stawki. – Dwie pierwsze firmy podały rażąco niskie ceny. Wygrała ta, która złożyła ofertę faktycznie niemożliwą do zrealizowania – słyszę od informatora. Urząd poprosił zwycięzcę o przedstawienie szczegółowych wyjaśnień. Firma na ostatniej prostej uznała, że jednak nie jest w stanie zrealizować usługi. Kolejny przedsiębiorca co prawda złożył szczegółowe wyjaśnienia, ale utajnił ich treść. W ten sposób firma, która w przetargu zajęła trzecie miejsce, nie ma pełnego dostępu do informacji, dlaczego przegrała. Złożyła więc odwołanie od procedury przetargowej do Krajowej Izby Odwoławczej. Teraz wszyscy czekają na odpowiedź z KIO.

Rodzice mają żal, że urzędnicy ich nie ostrzegli, że dzieci mogą zostać bez transportu do szkoły

2 października pan Kamil poinformował urząd, że powierzy zadanie transportu dcórki o szkoły komercyjnemu przewoźnikowi, a kosztami obarczy urząd dzielnicy. ●

Magda Roszkowska

eprasa.pl 8bfc4036bf

Informator usług funeralnych

1945 MPUK
MIEJSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY
Punkty usługowe:
Wola, Żoliborz, Śródmieście, Mokotów, Praga, Targówek, Bielany
24/7 - tel. 693 503 720
www.mpuk.pl
34440580

WOLA
DOM POGRZEBOWY „BABICE”
ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49
www.babice.com.pl
34440332

WOLA
AMBER
Młynarska 52,
tel. całodobowy 501 796 471
34440609

WOLA
Exitus
Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola
34440335

nekrologi.wyborcza.pl
ODESZLI.pl
Zamieść: nekrolog kondolencje wspomnienie
nekrologi@wyborcza.pl
pomoc@odeszli.pl
tel. 22 55 55 383,
22 55 55 399, 22 55 55 555

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci Pana

Marka Zdziebłowskiego

wydawcy i prezesa Zarządu „Builder”,
z którym mieliśmy zaszczyt przez wiele lat współpracować.

Pragniemy złożyć wyrazy głębokiego współczucia

Rodzinie i Bliskim Pana Marka

w imieniu

Rady Nadzorczej, Zarządu i pracowników grupy Unibep S.A.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34455199

W dniu 29 września 2026 roku zmarła w wieku 92 lat

ŚP

Zofia Maciąg

Msza święta żałobna odprawiona zostanie
w piątek 9 października 2026 roku o godzinie 13:30
w kościele św. Katarzyny, ul. Fosa 17,
po czym nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego
na Cmentarz Służewski Nowy przy ul. Wałbrzyskiej.

O czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

Rodzina

Organizatorem uroczystości pogrzebowej
jest Dom Pogrzebowy Służew

www.nekrologi.wyborcza.pl/34455271

W dniu 6 sierpnia 2026 roku odszedł od nas na zawsze
dobry przyjaciel, kolega i najlepszy szef,

Stanisław Zawadzki

Architekt, wieloletni pracownik Urzędu miasta.st. Warszawy,
Naczelnik Wydziału Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Praga-Poludnie.

Staszku, dla wszystkich, którzy Cię znali pozostaniesz
prawym, uczciwym i szlachetnym czlowiekiem.

Zostawiasz po sobie pustkę, którą niełatwo będzie zapełnić.

Przyjaciele i pracownicy WAB Praga-Południe.

W ostatniej drodze zmarłemu będziemy towarzyszyć w dniu 09.10.2026 roku (piątek).
Zbiórka przy bramie głównej cmentarza Brudzieńskiego
(od strony ulicy. Św. Wincentego) o godz. 12.00

www.nekrologi.wyborcza.pl/34455396

ODESZLI.pl
Stwórz Miejsce Pamięci
Wejdź na serwis **odeszli.pl**
Dziel się wspomnieniami o bliskich,
których już z nami nie ma
pomoc@odeszli.pl
tel. 22 55 55 383,
22 55 55 399, 22 55 55 555

Naszej Koleżance Jolancie Last

najszczersze wyrazy współczucia po śmierci

Brata

składają

Dyrekcja oraz Koleżanki i Koledzy z Departamentu Prawnego NBP

www.nekrologi.wyborcza.pl/34455128

Z głębokim smutkiem żegnamy

dr. hab. Mirosława Przygodę

naszego wieloletniego Kolegę

Współpracownicy z Katedry Finansów i Rachunkowości
Wydziału Zarządzania Uniwersytetu Warszawskiego

www.nekrologi.wyborcza.pl/34454988

W dniu 19 września 2026 roku odeszła nasza Mama

ŚP

Hanna Fabijańska
z domu Szubińska

1945 – 2026

Nabożeństwo żałobne odbędzie się 8 października 2026 o godz. 12:00
w Kościele Św. Karola Boromeusza na Starych Powązkach,
po czym nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego.

Ola i Monika z Rafałem i Jerzym

www.nekrologi.wyborcza.pl/34455312

Z ogromnym smutkiem żegnam moją Przyjaciółkę

Prof. Emmę Harris

Niezwykłą osobę, ciepłą i życzliwą

Bez reszty oddaną Uniwersytetowi Warszawskiemu

Będzie mi bardzo brakować naszych comiesięcznych spotkań,

Rozmów o świecie przy dobrym jedzeniu i winie

Zuzanna Toeplitz

www.nekrologi.wyborcza.pl/34455372

Naszej Koleżance

Agnieszce Żółtowskiej

wyrazy szczerego i głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Mamy

składają

Dyrekcja i Pracownicy
Energa – Operator S.A. Oddział w Płocku

www.nekrologi.wyborcza.pl/34455390

Naszej Koleżance

Alicji Sucholas

wyrazy szczerego i głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Taty

składają

Dyrekcja i Pracownicy
Energa – Operator S.A. Oddział w Płocku

www.nekrologi.wyborcza.pl/34455395

eprasa.pl 8bfc4036bf

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o odejściu

Jolanty Brzózki

współautorki cenionych podręczników i materiałów edukacyjnych
z serii „Razem w szkole" i „Nasze Razem w szkole",
a także wielu publikacji wspierających naukę matematyki najmłodszych uczniów.

Dzięki Jej wiedzy, zaangażowaniu i pasji powstały materiały,
z których przez lata korzystali nauczyciele i dzieci,
w tym lubiana seria „Matematyka z uśmiechem".

Na zawsze pozostanie w naszej pamięci jako osoba oddana edukacji i swojej pracy.

Rodzinie oraz Bliskim

składamy wyrazy szczerego współczucia.

Zarząd oraz pracownicy Wydawnictw Szkolnych i Pedagogicznych SA

www.nekrologi.wyborcza.pl/34455388

W dniu 28 września 2026 roku przeżywszy 93 lata odeszła
droga naszym sercom

Irena Fierla

prof. dr hab. nauk ekonomicznych,
długoletni nauczyciel akademicki w Szkole Głównej Handlowej.

Żegnamy Cię Mamo

Andrzej z rodziną

Uroczystości żałobne odbędą się w dniu 8 października 2026 roku o godzinie 10:30
w Domu Pogrzebowym (sala B)
na Cmentarzu Komunalnym Północnym (Wólka Węglowa),
po czym nastąpi odprowadzenie do grobu na tamtejszym cmentarzu.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34455428

Ze smutkiem żegnamy

współpracowniczkę Wydziału Nauk Humanistycznych Uniwersytetu SWPS,

Profesor

Emmę Harris

Ceniliśmy Jej życzliwość wobec koleżanek i kolegów

oraz ogromną wiedzę przekazywaną naszym osobom studiującym

www.nekrologi.wyborcza.pl/34455419

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 28 września 2026 roku zmarła

ŚP

Bożenna Michalik

ukochana Żona, Mama, Teściowa i Babcia

Nabożeństwo żałobne zostanie odprawione w dniu 8 października 2026 roku o godz. 11:00
w kościele Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny ulica Przy Agorze 9.
Prochy zostaną złożone do grobu rodzinnego w Łodzi.

Rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34455500

Spółdzielnia Mieszkaniowa „ANIN"

04-643 Warszawa, ul. Romana Pazińskiego 6 lok. 01,

OGŁASZA KONKURS OFERT

NA WYKONANIE PRZYŁĄCZY WODOCIĄGOWYCH DN 80
ORAZ Dz 63 W BUDYNKACH MIESZKALNYCH SM „ANIN" W WARSZAWIE.

Specyfikacja konkursowa do odbioru w siedzibie Spółdzielni lub drogą elektroniczną po wcześniejszym dokonaniu płatności w kwocie 40 zł na rachunek bankowy Spółdzielni, 87 1020 1127 0000 1102 0012 3034 w terminie od 06.10.2026 r.

Termin składania ofert do 20.10.2026 r. godz. 11:00. Informacje telefoniczne (22) 812-06-01.

Spółdzielnia zastrzega sobie możliwość unieważnienia konkursu bez podania przyczyny.

Warszawa/34455401

Zarząd Województwa Mazowieckiego,

na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r. poz. 399, 875 i 912) zawiadamia, że od dnia 5 października 2026 r. w siedzibie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Mazowieckiego w Warszawie przy ul. Jagiellońskiej 26 oraz na stronie internetowej Samorządu Województwa Mazowieckiego – www.mazovia.pl, zostanie wywieszona informacja o przeznaczeniu do oddania w użyczenie nieruchomości zabudowanej, położonej w Błędowie, przy ul. Stary Rynek 23, składającej się z działek ewidencyjnych nr 488/1, 484/4, 485/1, 483/2 i 483/3 z obrębu 0003.

Warszawa/34454767

Prezydent Miasta Radomia
informuje, że w Urzędzie Miejskim w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2026 r., poz. 399 ze zm.), na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej Urzędu wywieszony został wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miasta Radomia, przeznaczonej do oddania w najem na czas określony, położonej w Radomiu przy ul.:

Sowińskiego (obr. 0040, ark. 31), grunt o pow. 27,50 m², stanowiący część działki oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków miasta Radomia nr 19/61 o pow. 2 670 m². Dla nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta Nr RA1R/00009034/4.

Radom/34455121

Prezydent Miasta Radomia
informuje, że w Urzędzie Miejskim w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2026 r., poz. 399 ze zm.), na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej Urzędu wywieszony został wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miasta Radomia, przeznaczonej do oddania w najem na czas określony, położonej w Radomiu w rejonie ul.:

Bema (obr. 0040, ark. 31), grunt o pow. 18 m², stanowiący część działki oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków miasta Radomia nr 22/19 o pow. 1 877 m². Dla nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta Nr RA1R/00055385/6.

Radom/34455119

OBWIESZCZENIE
WOJEWODY PODLASKIEGO

Na podstawie art. 11f ust. 3 i 6 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. *o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych* (Dz. U. z 2024 r. poz. 311) oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. *Kodeks postępowania administracyjnego* (Dz. U. z 2025 r. poz. 1691) **zawiadamiam, że Wojewoda Podlaski, po przeprowadzeniu postępowania odwoławczego, dnia 28 września 2026 r. wydał decyzję znak: AB-II.7821.11.2026.AK utrzymującą w mocy decyzję Starosty Białostockiego z dnia 08 maja 2026 r., znak: AR.6740.3.23.2025**, udzielającą Burmistrzowi Choroszczy zezwolenia na realizację inwestycji drogowej polegającej na budowie drogi gminnej ul. Makowej w m. Choroszcz wraz z budową niezbędnej infrastruktury technicznej.

Z treścią decyzji można zapoznać się w:

– Podlaskim Urzędzie Wojewódzkim w Białymstoku, ul. Mickiewicza 3, po uprzednim telefonicznym ustaleniu daty i godziny wizyty pod nr tel. 85 74 39 267,

– Starostwie Powiatowym w Białymstoku w Wydziale Architektury, ul. Borsucza 2 (budynek B, III piętro), w godz. 8^{00}-14^{00}

Niniejsza decyzja Wojewody Podlaskiego jest decyzją ostateczną. Na niniejszą decyzję przysługuje stronom prawo wniesienia skargi pod zarzutem naruszenia prawa do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Białymstoku za pośrednictwem Wojewody Podlaskiego, ul. Mickiewicza 3, 15-213 Białystok, w terminie 30 dni od daty doręczenia decyzji. Informuję, że doręczenie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej w stosunku do innych stron postępowania niż wnioskodawca uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia w drodze obwieszczeń w Podlaskim Urzędzie Wojewódzkim w Białymstoku, Starostwie Powiatowym w Białymstoku, Urzędzie Miejskim w Choroszczy, na stronie internetowej BIP tych urzędów, a także w prasie lokalnej (zgodnie z art. 49 *Kodeksu postępowania administracyjnego*, art. 11f ust. 3 ustawy *o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych* oraz uchwałą Naczelnego Sądu Administracyjnego z 27 lutego 2017 r. o sygn. akt II OPS 2/16).

Dzień publicznego ogłoszenia w drodze obwieszczeń: **05 października 2026 r.**

Białystok/34455228

SPÓŁDZIELNIA BUDOWLANO-MIESZKANIOWA „ATEŃSKA"

03-977 Warszawa, ul. Arabska 9

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY NA NAJEM

LOKALU UŻYTKOWEGO PRZY:

UL. EGIPSKIEJ 4 (powierzchnia: parter 61,80 m², piwnica 56,82 m²)

Przedmiotowy lokal można obejrzeć po uzgodnieniu terminu z biurem Spółdzielni.

Oferty na w/w lokal należy składać zgodnie z wymogami Regulaminu Przetargów na najem lokali użytkowych w zasobach SBM „Ateńska" do dnia 19.10.2026 r. do godz. 10.30 w pokoju nr 9.

Przed złożeniem oferty należy wpłacić wadium w wysokości 500,00 zł za lokal na konto w: PKO BP SA XV O/Warszawa 91 1020 1156 0000 7002 0007 4526.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 19.10.2026 r. o godz. 11.00 w siedzibie Spółdzielni.

Wygrywający przetarg zobowiązany jest do uiszczenia kaucji w wys. 3-miesięcznego czynszu netto za najem i w przypadku spółek handlowych złożenia weksla in-blanco, potwierdzonego osobiście przez osoby uprawnione do reprezentacji.

Regulamin Przetargów, o którym mowa powyżej, można uzyskać w siedzibie Spółdzielni w pokoju nr 5. Jest on również dostępny na stronie internetowej Spółdzielni: www.sbm-atenska.pl

SBM „Ateńska" zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Bliższe informacje można uzyskać w siedzibie Spółdzielni, pok. nr 9, tel. 226720324 wew. 1, 603703870

Warszawa/34455400

GAZETA wyborcza

DLA FIRM, URZĘDÓW I INSTYTUCJI

Przetargi
Ogłoszenia
Nekrologi



KONTAKT:

kontakt_komunikaty@wyborcza.pl,
tel. 507 094 232
nekrologi@wyborcza.pl,
tel. 22 555 55 55

Komunikaty.pl

nekrologi.wyborcza.pl

eprasa.pl 8bfc4036bf

STAROSTA WARSZAWSKI ZACHODNI

05-850 Ożarów Mazowiecki
ul. Poznańska 129/133

tel. 22 733-72-00
fax. 22 733-72-01

Znak sprawy: **AB-L.673.15.2026.IS**

Ożarów Maz. dnia 1 października 2026 roku

O B W I E S Z C Z E N I E nr 31/w/2026
STAROSTY WARSZAWSKIEGO ZACHODNIEGO
o wszczęciu postępowania w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej

zgodnie z art. 10 § 1 i art. 61 § 4 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. - Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. 2025 r. poz. 1691 t.j.) oraz w związku z art. 11 c oraz art. 11d ust. 5 i 6 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 roku o szczególnych zasadach przygotowywania i realizacji inwestycji w zakresie dróg (Dz. U. 2024 r. poz. 311 t. j.),

z a w i a d a m i a m,

że w dniu 2 lipca 2026 r., na wniosek zarządcy drogi – Burmistrza Błonia, z siedzibą przy Rynku 6 w Błoniu, reprezentowanego przez pełnomocnika Pana Rafała Urbana, zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na:

„Budowie drogi gminnej - ul. Milenijnej w m. Bramki w gminie Błonie”,

przewidzianej do realizacji na nieruchomościach lub ich częściach:
- dz. nr ew. **118/8**, **113**, **116/20**, **118/2**, **137/9**, 116/5 (**116/27**, 116/28), 116/22 (**116/25,** 116/26), 116/21 (**116/23**, 116/24), 115/2 (**115/20**, 115/21), 99 (**99/1**, 99/2), 114/4 (**114/8**, 114/9), 114/3 (**114/6**, 114/7), 112 (**112/3**, 112/4), **131/13**, **132/14**, 132/15 (**132/22**, 132/23), 132/21 (**132/24**, 132/25) 133 (**133/1**, 133/2), 134 (**134/1**, 134/2), 135/3 (**135/6**, 135/7), 136 (**136/1**, 136/2) obręb 0008, Bramki w jednostce ewidencyjnej 143201_5, Błonie – obszar wiejski.

(gdzie w odniesieniu do działki ulegającej podziałowi:
– przed nawiasem podano numer działki przed podziałem, a w nawiasie
(numer działki po podziale **włączonej w pas drogowy** i numer działki po podziale pozostającej u dotychczasowego właściciela)

PONADTO STAROSTA WARSZAWSKI ZACHODNI informuje

o możliwości zapoznania się z aktami sprawy w Wydziale Architektury i Budownictwa Starostwa Powiatu Warszawskiego Zachodniego z siedzibą w Ożarowie Mazowieckim przy ul. Poznańskiej 129/133 w godzinach przyjęć interesantów: w poniedziałki w godzinach 13:00-17:00, w środy w godzinach 12:00-16:00 oraz wtorki i piątki w godzinach 8:00-12:00. Czwartki są dniami zamkniętymi pracy wewnętrznej wydziału (po wcześniejszym umówieniu się telefonicznym: – 22 733-72-27 lub mailowo: iszuba@pwz.pl).

Stronami postępowania w sprawie jest wnioskodawca, oraz właściciele i użytkownicy wieczyści nieruchomości objętych wnioskiem.
Zgodnie z art. 49 Kpa w zw. art. 11d ust. 5 ustawy, w przypadku zawiadomienia stron przez obwieszczenie, zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia, w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie, inne publiczne ogłoszenie lub udostępnienie pisma w Biuletynie Informacji Publicznej.
Dzień publicznego obwieszczenia: **2 października 2026 roku.**
Obwieszczenie podlega publikacji w Biuletynie Informacji Publicznej Starostwa Powiatu Warszawskiego Zachodniego, Urzędu Gminy Błonie, na tablicy ogłoszeń tych urzędów oraz w prasie lokalnej.

Zgodnie z art. 11d ust. 9 z dniem zawiadomienia, nieruchomości stanowiące własność Skarbu Państwa bądź jednostek samorządu terytorialnego, objęte wnioskiem o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej, nie mogą być przedmiotem obrotu w rozumieniu przepisów o gospodarce nieruchomościami.
Zgodnie z art. 11d ust. 10 czynność prawna dokonana z naruszeniem tego zakazu jest nieważna.

z up. STAROSTY
mgr inż. arch. Adriana Nagrodzka-Kubik
Naczelnik Wydziału Architektury i Budownictwa
/podpisano kwalifikowanym podpisem elektronicznym/

Warszawa/34455347

Wyciąg z ogłoszenia pierwszego przetargu ustnego nieograniczonego ogłoszonego przez Burmistrza Miasta Augustowa

na sprzedaż niezabudowanej nieruchomości,
położonej w Augustowie, obręb 4 przy ul. Świerkowej,
oznaczonej nr geodez. 5014 oraz 1153/34 o łączna pow. 537 m² objętej księgą wieczystą Nr SU1A/00028121/2.
Cena wywoławcza 140 000,00 zł + 23% VAT
Wadium 20 000,00 zł.

Nieruchomość zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego przeznaczona jest pod zabudowę mieszkaniową jednorodzinną wolnostojącą.

Nieruchomość jest wolna od obciążeń i nie jest przedmiotem zobowiązań.

Nieruchomość nie jest indywidualnie wpisana do rejestru zabytków, nie jest ujęta w wojewódzkiej ewidencji zabytków, jest położona na obszarze zespołu Kanału Augustowskiego wpisanego do rejestru zabytków decyzją Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Suwałkach z dnia 09.02.1979 r., znak: KL. WKZ – 534/5/d/79.

Zgodnie z Uchwałą Nr XX/170/16 Rady Miejskiej w Augustowie z dnia 2 marca 2016 r., zmienionej Uchwałą Nr XXI/181/16 Rady Miejskiej w Augustowie z dnia 31 marca 2016 r., oraz Uchwałą Nr XLV/433/18 Rady Miejskiej w Augustowie z 21 lutego 2018 r., nieruchomość położona jest na terenie obszaru zdegradowanego i obszaru rewitalizacji.

Nieruchomość składa się z dwóch działek ewidencyjnych. Położona jest w otoczeniu zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej, w zasięgu oddziaływania linii kolejowej. Nieruchomość niezabudowana i nieogrodzona, a jej teren porośnięty roślinnością trawiastą. Przez obszar nieruchomości przebiega sieć kanalizacyjna, zlokalizowana bliżej jej centralnej części, oraz sieć wodociągowa. Na nieruchomości znajduje się również słup elektroenergetyczny.

Sprzedający dopuszcza możliwość przeprowadzenia badań geotechnicznych gruntu. Badania mogą być przeprowadzone przed upływem terminu wpłaty wadium, na wniosek i koszt osoby zainteresowanej nabyciem nieruchomości.

W sytuacji, gdy istniejące sieci infrastruktury technicznej kolidować będą z inwestycją, nabywca dokona ich rozbiórki bądź przełożenia na koszt własny, w porozumieniu z właścicielem sieci.

W przypadku wystąpienia w obrębie zbywanej nieruchomości przykrytych warstwą gleby elementów będących pozostałością po konstrukcjach budowlanych, elementów nieczynnych sieci infrastruktury technicznej, itp., ewentualne ich usunięcie nabywca wykona na koszt własny i we własnym zakresie.

Ewentualne ograniczenia, utrudnienia lub koszty mogące wyniknąć dla nabywcy z istnienia tych sieci obciążają ryzyko nabywcy i nie stanowią wady nieruchomości.

Niezależnie od podanych wyżej informacji, nabywca odpowiada za samodzielne zapoznanie się ze stanem prawnym i faktycznym nieruchomości oraz jej aktualnym sposobem zagospodarowania, jej parametrami oraz możliwością zagospodarowania. Rozpoznanie wszelkich warunków faktycznych i prawnych niezbędnych do realizacji planowanej inwestycji, leży w całości po stronie nabywcy i stanowi obszar jego ryzyka.

W wyznaczonym terminie nie wpłynęły wnioski od osób, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości na podstawie art. 34 ust. 1 pkt 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2026 r. poz. 399 ze zm.).

Przetarg odbędzie się dnia 05 listopada 2026 r. o godz. 9⁰⁰ w siedzibie Urzędu Miejskiego w Augustowie przy ulicy Młyńskiej 35, w Sali Narad – pokój 411, 3 piętro. W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne oraz prawne.

Wadium należy wnieść w pieniądzu w terminie do 27 października 2026 r. na rachunek Urzędu Miejskiego w Augustowie Nr 87 1240 5211 1111 0000 4921 6440.

Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na wskazany wyżej rachunek.

Wadium zwraca się niezwłocznie po odwołaniu lub zamknięciu przetargu, jednak nie później, niż przed upływem 3 dni od dnia odwołania, zamknięcia, unieważnienia lub zakończenia przetargu wynikiem negatywnym. Wadium wniesione przez uczestnika przetargu, który przetarg wygrał, zalicza się na poczet ceny nabycia nieruchomości a w przypadku uchylenia się przez tę osobę od zawarcia umowy wadium przepada na rzecz sprzedającego.

Przetarg jest ważny bez względu na liczbę uczestników przetargu, jeżeli przynamniej jeden uczestnik zaoferuje co najmniej jedno postąpienie powyżej ceny wywoławczej.

Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Augustowie ul. Młyńskiej 35 oraz opublikowane na stronie internetowej Urzędu: urzad.augustow.pl i w Biuletynie Informacji Publicznej: bip.um.augustow.pl

Burmistrz Miasta Augustowa może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje udzielane są w siedzibie Urzędu Miejskiego w Augustowie, ul. Młyńska 35, pokój Nr 304, tel. 87 643 42 23.

Burmistrz Miasta Augustowa

Białystok/34455433

NOWOŚĆ
Słówko
Literówka
Quizy
Sudoku
Krzyżówki
Szukaj w APLIKACJI WYBORCZEJ



Zeskanuj QR kod
i pobierz aplikację
POBIERZ Z Google Play
Pobierz w App Store



W sprzedaży!

TEMAT NUMERU:

JAK SIĘ DOGADAĆ Z DORASTAJĄCYM DZIECKIEM

oraz:
- Agresja nastolatka. Co za nią stoi
- Matki z ADHD
- Orzeczenia i opinie. Sprawdź, co należy się w szkole
- Fakty i mity o diecie dziecka

SPONSOR WYDANIA
MÖLLER'S OMEGA-3

żyć lepiej
psychologia codziennie

Więcej o psychologii czytaj na **wysokieobcasy.pl/zyclepiej**

WAG 1

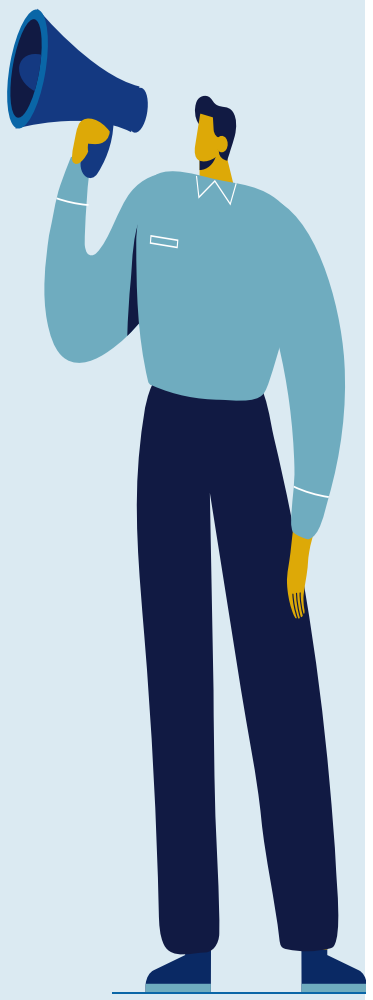
eprasa.pl 8bfc4036bf

NEWSLETTER

Komunikaty.pl

Nowości
w przepisach,
zamówienia publiczne,
porady ekspertów,
raporty,
ogłoszenia.

Dla przedsiębiorców,
urzędników,
zainteresowanych
gospodarką.



ZAPISZ SIĘ

Wejdź na stronę **komunikaty.pl**
lub użyj kodu QR

WÓJT GMINY ORLA
17-106 Orla
ul. Mickiewicza 5

Orla, dnia 1 października 2026 r.

GK.6722.3.2026

OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY ORLA

Na podstawie art. 6c ustawy z dnia 20 maja 2016 r. o inwestycjach w zakresie elektrowni wiatrowych (Dz. U. z 2024 r. poz. 317) oraz art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2026 r., poz. 538 z późn. zm.)

przekazuję informację

o podjęciu przez Radę Gminy Czyże uchwały nr XXVIII/159/2026 z dnia 17 września 2026 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Czyże dla części obrębów: Czyże, Klejniki, Lady, Leniewo, Morze, Osówka, Podrzeczany, Rakowicze, Sapowo, Szostakowo, Zbucz.

W rozumieniu ustawy z dnia 20 maja 2016 r. o inwestycjach w zakresie elektrowni wiatrowych **gmina Orla stanowi gminę pobliską dla planowanej inwestycji**.

Przedmiotem miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego będzie ustalenie przeznaczenia terenów pod lokalizację elektrowni wiatrowych. Z treścią ww. uchwały można zapoznać się w Urzędzie Gminy Czyże oraz na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej: https://bip-ugczyze.podlaskie.eu/rad_gmi/uchwaly/

Osoby zainteresowane, **w terminie do dnia 23.10.2026 r**., mogą składać wnioski do projektu ww. planu miejscowego w formie:

1) papierowej w siedzibie Urzędu Gminy Czyże, pod adresem: Urząd Gminy Czyże, Czyże 98, Czyże 17-207 w godzinach pracy Urzędu lub korespondencyjnie na ww. adres,
2) elektronicznej za pomocą środków komunikacji elektronicznej, na adres e-Doręczeń: AE:PL-74279-17222-SSDJS-12 lub adres e-mail: ugczyze@ugczyze.pl

Wnioski należy składać na formularzu, którego wzór dostępny jest na stronie https://bip-ugczyze.podlaskie.eu/plany-miejscowe.html, w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego.

Informuję również, że zgodnie z art. 6e ust. 1 pkt 1 ustawy z dnia 20 maja 2016 r. o inwestycjach w zakresie elektrowni wiatrowych (Dz. U. z 2024 r. poz. 317), we wskazanych poniżej terminach odbędą się spotkania otwarte dotyczące ww. projektu planu miejscowego:

1) **14.10.2026 r. o godzinie 17:00,** w Sali Konferencyjnej Urzędu Gminy Czyże adres: Czyże 98, 17-207 Czyże – spotkanie otwarte w formie spotkania bezpośredniego,
2) **14.10.2026 r. o godzinie 18:00** – spotkanie otwarte prowadzone za pomocą środków porozumiewania się na odległość, umożliwiających zabieranie głosu, zadawanie pytań i składanie uwag przez jednoczesną transmisję obrazu i dźwięku oraz zadawanie pytań i składanie uwag w formie zapisu tekstowego; Spotkanie odbędzie się pod adresem strony internetowej: https://meet.google.com/iem-ifqp-qkv?pli=1.

Jednocześnie, na podstawie art. 39 ust. 1 oraz art. 40 i 41 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2026 r., poz. 670 z późn. zm.), zawiadamiam o przystąpieniu do opracowania prognozy oddziaływania na środowisko w celu przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Z dokumentacją sprawy można zapoznać się w Urzędzie Gminy Czyże, Czyże 98, Czyże 17-207.

Osoby zainteresowane, w terminie do **23.10.2026 r**., mogą składać wnioski w ramach strategicznej oceny oddziaływania na środowisko. Wnioski mogą być wnoszone w formie pisemnej w siedzibie Urzędu Gminy Czyże, pod adresem: Urząd Gminy Czyże, Czyże 98, Czyże 17-207 w godzinach pracy Urzędu, oraz korespondencyjnie na ww. adres, ustnie do protokołu w Urzędzie Gminy Czyże, Czyże 98, Czyże 17-207, za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres e-mail: ugczyze@ugczyze.pl lub na adres e-Doręczeń: AE:PL-74279-17222-SSDJS-12, bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym. Organem właściwym do rozpatrzenia wniosków jest Wójt Gminy Czyże.

/-/ Wójt Gminy Orla
mgr Leon Pawluczuk

Białystok/34455313

WOJEWODA LUBELSKI

IF-I.7821.8.2026.AO

OBWIESZCZENIE WOJEWODY LUBELSKIEGO

Na podstawie art. 11f ust. 3 i ust. 6 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r., o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz.U.2024.311), informuję o wydaniu w dniu 30 września 2026 r., decyzji znak: IF-I.7821.8.2026.AO, o utrzymaniu w mocy decyzji Starosty Lubelskiego z dnia 30 marca 2026 r., nr 464/26, znak: AB.6740.1944.2025. JW o udzieleniu zezwolenia na realizację inwestycji drogowej pn.: „Budowa drogi gminnej nr 128576L w Wilczopolu obok młyna na odcinku ok. 300 mb (nowa droga) wraz z oświetleniem drogowym".

Zgodnie z przepisami, strony postępowania mogą zapoznać się z treścią decyzji oraz ze zgromadzoną dokumentacją telefonicznie lub osobiście w Wydziale Infrastruktury Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie, przy ul. Lubomelskiej 1-3, II piętro, po uprzednim umówieniu wizyty (od poniedziałku do piątku z wyłączeniem środy w godz. 9.00 – 14.00) oraz za pośrednictwem operatora pocztowego. Numer telefonu do kontaktu: (81) 74 24 448.

Na decyzję stronom przysługuje prawo wniesienia skargi do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Lublinie, w terminie 30 dni od dnia doręczenia. Zgodnie z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U.2025.1691), doręczenie uważa się za dokonane, po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia.

Z up. Wojewody Lubelskiego
/-/
Aneta Ciesielczuk
Z-ca Dyrektora Wydziału Infrastruktury
/podpisano elektronicznie/

Data publikacji: 5 października 2026 r.

Lublin/34455290

OBWIESZCZENIE
PREZYDENTA MIASTA LUBLIN
w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej

Na podstawie art. 11f ust. 3, 4 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r., poz. 311), oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2025 r., poz. 1691) i art. 95 ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2026 r., poz. 670), zawiadamiam, że na wniosek złożony przez:

Prezydenta Miasta Lublin reprezentowanego przez
Dyrektora Zarządu Dróg i Transportu Miejskiego w Lublinie

zatwierdzono projekt i wydano decyzję nr 724/26
o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej:

„Rozbudowa ul. Plewińskiego – drogi gminnej nr 113015L, ul. Spiessa – drogi gminnej nr 113016L oraz ul. Braci Krausse – drogi gminnej nr 113014L w zakresie budowy drogi dla rowerów wraz z budową i przebudową drogi dla pieszych, infrastrukturą przystankową oraz budową i przebudową infrastruktury technicznej

w ramach inwestycji

p.n. Zadanie XIII: Budowa drogi dla rowerów wraz z budową i przebudową chodnika oraz infrastrukturą przystankową w ul. Plewińskiego na odcinku od ul. Grygowej do ul. Spiessa/ ul. Braci Krausse, w ul. Spiessa na odcinku od ul. Plewińskiego do granicy miasta oraz w ul. Braci Krausse na odcinku od ul. Plewińskiego do ul. Vetterów", na działkach:

1. W LINIACH ROZGRANICZAJĄCYCH INWESTYCJI

pod rozbudowę drogi gminnejnr 113015L–ul. E. Plewińskiego	
Miasto Lublin, obręb 12 – Felin	
ark. 3	1/6, 1/177, 1/150, 1/153, 1/154, 1/155, 1/206, 1/207, 60/3, 1/213
ark. 2	1/6, 16/6, 15/2, 13/8, 12/9, 11/9, 10/9, 9/4, 5/8, 4/10, 3/10
Miasto Lublin, obręb 44– Zadębie I	
ark. 10	20/6, 21/4, 22/3, 23/3, 24/3
ark. 9	106, 112/3
ark. 8	105, 128/5
ark. 7	106, 116/3, 117/3, 118/10

pod rozbudowę drogi gminnejnr 113016L–ul. L. Spiessa	
Miasto Lublin, obręb 44– Zadębie I	
ark. 6	106, 130/3, 131/3, 132/13

pod rozbudowę drogi gminnejnr 113014L–ul. B. Krausse	
Miasto Lublin, obręb 44– Zadębie I	
ark. 7	105/2, 107
Miasto Lublin, obręb 12– Felin	
ark. 3	1/109, 1/106, 1/105, 1/108, 1/209, 1/211

2. W LINIACH ROZGRANICZAJĄCYCH INNYCH DRÓG PUBLICZNYCH

pod rozbudowę innych dróg publicznych – drogi gminnejnr 113017L–ul. W. Hessa	
Miasto Lublin, obręb 44– Zadębie I	
ark. 9	105/2, 124/3

3. POZA LINIAMI ROZGRANICZAJĄCYMI TEREN INWESTYCJI

pod przebudowę drogi powiatowejnr 2347L–ul. A. Grygowej	
Miasto Lublin, obręb 12– Felin	
ark. 3	1/168

pod przebudowę drogi gminnejnr 106889L–ul. Vetterów	
Miasto Lublin, obręb 12– Felin	
ark. 3	1/62

pod przebudowę drogi gminnejbez nazwy (IVA 16KDD – G)	
Miasto Lublin, obręb 12– Felin	
ark. 3	1/195

pod budowę i przebudowęsieci uzbrojenia terenu	
Miasto Lublin, obręb 12– Felin	
ark. 3	1/167, 1/168, 60/4, 1/178, 1/62

pod przebudowę zjazdów	
Miasto Lublin, obręb 12– Felin	
ark. 3	1/28, 1/178

Decyzji nadano rygor natychmiastowej wykonalności

Z treścią decyzji Nr 724/26 z dnia 29 września 2026 r., zapoznać się można w Wydziale Architektury Budownictwa Urzędu Miasta Lublin przy ul. Wieniawskiej 14 (X piętro, pok. 1000, tel. 81-466-22-41), w godzinach pracy Urzędu. W sprawach, w których niezbędne jest stawiennictwo osobiste oraz w przypadku zamiaru zapoznania się z aktami sprawy osobiście, ze względów organizacyjnych należy wcześniej umówić wizytę telefonicznie.

W związku z powyższym informuję, ze zgodnie z art. 49 Kodeksu postępowania administracyjnego, zawiadomienie niniejsze uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia, tj. od daty ukazania się obwieszczenia na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta Lublin, na stronie internetowej Urzędu oraz w prasie lokalnej.

Stronom postępowania przysługuje prawo do wniesienia odwołania do Wojewody Lubelskiego za pośrednictwem Prezydenta Miasta Lublin, w terminie: dla wnioskodawcy 14 dni od dnia otrzymania decyzji, dla pozostałych stron 14 dni od dokonania zawiadomienia o jej wydaniu.

Lublin/34455211

eprasa.pl 8bfc4036bf

WPN.6202.5.2026.MM Białystok, dnia 5 października 2026 r.

OBWIESZCZENIE REGIONALNEGO DYREKTORA OCHRONY ŚRODOWISKA W BIAŁYMSTOKU

Na podstawie art. 19 ust. 1 pkt. 2 i ust. 1a ustawy z dnia 16 kwietnia 2004 r. o ochronie przyrody (Dz. U. z 2026 r. poz. 13 z późn. zm.), § 3 i § 6 Rozporządzenia Ministra Środowiska z dnia 12 maja 2005 r. w sprawie sporządzania projektu planu ochrony dla parku narodowego, rezerwatu przyrody i parku krajobrazowego, dokonywania zmian w tym planie oraz ochrony zasobów, tworów i składników przyrody (Dz.U.2005.94.794), oraz na podstawie art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2026 r. poz. 670 z późn. zm.)

zawiadamiam
o zamiarze oraz przystąpieniu do sporządzenia projektów planów ochrony dla rezerwatów przyrody „Karczmisko" i „Góra Pieszczana"

Informacje o postępie prac oraz materiałach zgromadzonych w postępowaniu i możliwości zapoznania się z nimi uzyskać można w siedzibie Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Białymstoku, ul. Dojlidy Fabryczne 23, 15-554 Białystok (pokój nr 6a, w godzinach 8.00 do 15.00).

Uwagi i wnioski do dokumentacji sprawy będzie można składać w formie pisemnej lub ustnej do protokołu oraz za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym w terminie 21 dni od opublikowania niniejszego obwieszczenia, w siedzibie Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Białymstoku, ul. Dojlidy Fabryczne 23, 15-554 Białystok lub drogą elektroniczną na adres: biuro@bialystok.rdos.gov.pl.

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag i wniosków jest Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska w Białymstoku.

Podanie do publicznej wiadomości następuje poprzez:
a) udostępnienie informacji na stronie BIP Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Białymstoku;
b) ogłoszenie informacji na tablicy ogłoszeń w siedzibie Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Białymstoku;
c) ogłoszenie informacji na tablicach ogłoszeń w siedzibach: Urzędu Gminy Czarna Białostocka, Urzędu Gminy Szudziałowo, Starostwie Powiatowym w Białymstoku, Starostwie Powiatowym w Sokółce;
d) ogłoszenie w prasie.

Z up. Regionalnego Dyrektora
Ochrony Środowiska w Białymstoku
Adam Bohdan
Zastępca Regionalnego Dyrektora
– Regionalny Konserwator Przyrody
/podpisano elektronicznie/

Białystok/34455338

Burmistrz Miasta Augustowa

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r. poz. 399 ze zm.) podaje do publicznej wiadomości, iż w siedzibie Urzędu Miejskiego w Augustowie na tablicy ogłoszeń oraz w Biuletynie Informacji Publicznej: bip.um.augustow.pl i stronie internetowej Urzędu: urzad.augustow.pl, został zamieszczony na okres od 05.10.2026 r. do 26.10.2026 r. wykaz nieruchomości położonych w Augustowie przeznaczonych do sprzedaży:

- lokal mieszkalny nr 2 położony przy ul. 29 Listopada 11 wraz ze sprzedażą ułamkowej części gruntu;
- nieruchomość oznaczona numerem geodezyjnym 1/71, o pow. 2,3671 ha, położoną przy ul. Hotelowej, obręb 4.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Augustowie ul. Młyńska 35, pokój Nr 303, tel. 87 643 42 23, 532 401 967.

Burmistrz Miasta Augustowa

Białystok/34455279

STAROSTA WARSZAWSKI ZACHODNI

05-850 Ożarów Mazowiecki tel. 22 733-72-00
ul. Poznańska 129/133 fax. 22 733-72-01

Znak sprawy: AB-K.6740.964.2026.IG **Ożarów Mazowiecki, 30 września 2026r.**

O B W I E S Z C Z E N I E
STAROSTY WARSZAWSKIEGO ZACHODNIEGO
o wszczęciu postępowania administracyjnego

zgodnie z art. 10 §1 i art.61 §4 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r.
– Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2025, poz. 1691 t.j.)

zawiadamiam

o wszczęciu postępowania administracyjnego w sprawie wniosku o pozwolenie na **budowę stacji bazowej telefonii komórkowej nr OZA3320A wraz z niezbędną infrastrukturą techniczną, na dz. nr ew. 19/71, obręb 0034 SHR Płochocin, gmina Ożarów Mazowiecki**.

Zgodnie z art. 34a ustawy Prawo Budowlane Organ administracji architektoniczno-budowlanej zamieszcza w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej obsługującego go urzędu informację o wszczęciu postępowania w sprawie pozwolenia na budowę dotyczącego realizacji inwestycji celu publicznego z zakresu łączności publicznej oraz informuje o tym postępowaniu w sposób zwyczajowo przyjęty na obszarze właściwości tego organu.

Z dokumentacją sprawy można zapoznać się w Wydziale Architektury i Budownictwa Starostwa Warszawskiego Zachodniego z siedzibą w Ożarowie Mazowieckim przy ul. Poznańskiej 129/133, po uprzednim umówieniu się telefonicznym.

Sprawę prowadzi inspektor Izabela Gutowiec tel. 22 733 72 27

Zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia, zgodnie z art. 49 § 2 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2025 r. poz. 1691 t.j.).

Warszawa/34455311

INFORMACJA O WYWIESZENIU WYKAZU NIERUCHOMOŚCI PRZEZNACZONYCH DO ZBYCIA ORAZ DZIERŻAWY

Wójt Gminy Nowy Duninów

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 399 z późn. zm.) podaje do publicznej wiadomości, że w siedzibie Urzędu Gminy w Nowym Duninowie przy ulicy Osiedlowa 1 został wywieszony na tablicy ogłoszeń na okres 21 dni tj. od dnia 05.10.2026 r. do dnia 27.10.2026 r. **wykaz dotyczący sprzedaży nieruchomości stanowiącej własność Gminy Nowy Duninów oraz wykaz nieruchomości przeznaczonych do oddania w dzierżawę.**

Ponadto wykaz został umieszczony na stronie internetowej Gminy Nowy Duninów https://nowyduninow.info.pl/ oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Nowy Duninów https://nowyduninow.info.pl/.

Płock/34455399

PREZYDENT MIASTA LUBLIN

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r., poz. 399 z późn. zm.) podaje do publicznej wiadomości informację o

wykazie dotyczącym nieruchomości stanowiącej własność Skarbu Państwa oznaczonej

jako działki nr: 4/16 i 4/17 (obręb 41 – Wieniawa, arkusz mapy 3), położonej w Lublinie przy ul. Marii Curie – Skłodowskiej 9, przeznaczonej do oddania w użyczenie.

Wykaz został umieszczony od dnia 5 października 2026 r., na okres 21 dni, na tablicy ogłoszeń w Wydziale Gospodarowania Mieniem i Energią Urzędu Miasta Lublin ul. Wieniawska 14, VII i VIII piętro, a także na stronach internetowych Urzędu Miasta Lublin.

Wykaz jest także publikowany na stronie Wojewody Lubelskiego w Biuletynie Informacji Publicznej przez okres 21 dni.

Lublin/34455071

MSM „ENERGETYKA"
Administracja Osiedla „Sadyba"
02-942 Warszawa
ul. Konstancińska 3

ogłasza przetarg nieograniczony nr 6/2026
Na wykonanie usługi konserwacji, bieżącego utrzymania instalacji elektrycznej oraz prowadzenie całodobowo usług pogotowia w tym usuwanie powstałych awarii instalacji i urządzeń elektrycznych:

a) w budynkach mieszkalnych wielorodzinnych, garażach podziemnych, pawilonach handlowo-usługowych, lokalach i częściach wspólnych lokali użytkowych (w zakresie własności Zamawiającego), hydroforniach, pomieszczeniach technicznych, altanach śmietnikowych

b) instalacji sieci oświetlenia terenu wraz z lampami i urządzeniami na terenach ogólnoosiedlowych w zasobach Administracji Osiedla „Sadyba" w Warszawie.

SWZ – 100,00 zł, wadium 10.000,00 zł
Termin składania ofert
do 22.10.2026 r. do godz. 11:00

Informacji udziela w spr.: technicznych – Marek Gruszecki tel. 22 567 22 76, 608 645 981,
formalnych - Magdalena Ciesielska – tel. 22 567 22 55, 608 539 099

Warszawa/34455007

NIEODPŁATNA POMOC PRAWNA
I NIEODPŁATNE PORADNICTWO OBYWATELSKIE
NA TERENIE MIASTA LUBLIN

UPRAWNIENI DO UZYSKANIA POMOCY:

Nieodpłatna pomoc prawna i nieodpłatne poradnictwo obywatelskie przysługują osobie fizycznej, **która nie jest w stanie ponieść kosztów odpłatnej pomocy prawnej**, w tym osobie prowadzącej jednoosobową działalność gospodarczą - niezatrudniającej innych osób w ciągu ostatniego roku.

ZAKRES POMOCY:

POMOC OBEJMUJE:
- nieodpłatną pomoc prawną;
- nieodpłatne poradnictwo obywatelskie;
- nieodpłatną mediację.

bip.lublin.eu/npp

FORMY POMOCY:

POMOC MOŻNA OTRZYMAĆ:
- osobiście w punkcie;
- za pomocą środków porozumiewania się na odległość (telefon, e-mail, komunikator internetowy).

UMÓW PORADĘ:

- za pośrednictwem strony internetowej: **np.ms.gov.pl**;
- telefonicznie: **81 466 12 10** od poniedziałku do piątku w godz. 7:30 - 15:30.

Szczegółowe informacje, w tym lokalizacje oraz harmonogram funkcjonowania punktów nieodpłatnej pomocy prawnej i nieodpłatnego poradnictwa obywatelskiego na terenie miasta Lublin: **www.bip.lublin.eu** w zakładce **Nieodpłatna pomoc prawna**.

81 466 12 10 **np.ms.gov.pl**

MINISTERSTWO SPRAWIEDLIWOŚCI

Lublin/34454786

eprasa.pl 8bfc4036bf

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO ODDZIAŁ REGIONALNY WE WROCŁAWIU

Wyciąg z ogłoszenia nr 131/2026 o II przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości położonej w Lubaniu przy ul. Wojska Polskiego 2, stanowiącej własność Skarbu Państwa - Agencji Mienia Wojskowego
Oznaczenie i powierzchnia nieruchomości: działka nr 2/12, AM-17, obręb 0002, Lubań o pow. 0,5981 ha (KW nr JG1L/00037403/3). Działka jest zabudowana pięcioma budynkami o łącznej powierzchni 1656,32 m². Cena wywoławcza: 1.300.000,00 zł, wysokość wadium: 130.000,00 zł (w terminie do 09.12.2026 r.). Termin i miejsce przetargu: 15.12.2026 r., godz. 10:00, budynek Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu, ul. Zwycięska 39, pokój nr 20 (parter). Pełna treść ogłoszenia została wywieszona na tablicy ogłoszeń w siedzibie Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu, ul. Sztabowa 32 i ul. Zwycięska 39, zamieszczona na stronie internetowej: www.amw.com.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej. Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać telefonicznie: 71/710-72-64.

ODDZIAŁ REGIONALNY AMW WE WROCŁAWIU
ul. Sztabowa 32, 50-984 Wrocław • tel. (071) 710 72 00 • fax (071) 710 72 01
e-mail: wroclaw@amw.com.pl • www.amw.com.pl

PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG

Kraj/34454647

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA
o przetargu na zbycie nieruchomości

Burmistrz Miasta Szczecinek
ogłasza:

I. **przetarg** ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej oznaczonej jako **działki nr : 5/30 i 5/75 o łącznej pow. 1,3619 ha, położonej w obrębie 07 przy ul. Kołobrzeskiej** w Szczecinku, przeznaczonej w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego „Kołobrzeska" pod zabudowę usługową. Wypis i wyrys z miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla działek nr : 5/30 i 5/75 w obr. 07 stanowi załącznik do niniejszego ogłoszenia i jest dostępny na stronach internetowych : www.szczecinek.pl – Nieruchomości – Nieruchomości przeznaczone do zbycia oraz www.bip.szczecinek.pl – Nieruchomości – Nieruchomości przeznaczone do zbycia. Nieruchomość wpisana do księgi wieczystej KO1I/00023632/8 w Sądzie Rejonowym w Szczecinku. Przez działkę nr 5/30 w obr. 07 przebiegają sieci uzbrojenia : ciepłociąg wraz z infrastrukturą przesyłową, oraz sieci energetyczne. Nabywca nieruchomości zobowiązany będzie do ustanowienia na nieruchomości nieograniczonej w czasie nieodpłatnej służebności przesyłu na rzecz :

1. Miejskiej Energetyki Cieplnej Spółki z o.o. z siedzibą w Szczecinku i jej następców prawnych, polegającą na prawie wstępu wymienionego przedsiębiorcy na nieruchomość obciążoną służebnością przesyłu w celu swobodnego dostępu, do wybudowanych urządzeń przesyłowych (sieci ciepłowniczych), w tym na dojazd specjalistycznego sprzętu, w przypadku konieczności dokonywania wszelkich napraw, remontów, konserwacji i modernizacji na czas eksploatacji tych urządzeń z prawem dostępu do nich w pasie gruntu zgodnie z przebiegiem sieci z zastrzeżeniem, że uprawniony zobowiązany jest niezwłocznie po zakończeniu każdorazowych czynności i prac na gruncie przywrócić grunt do stanu pierwotnego;
2. Energa-Operator Spółka Akcyjna z siedzibą w Gdańsku i jej następców prawnych, polegającą na :
   a) prawie do korzystania z nieruchomości obciążonej w zakresie niezbędnym do posadowienia na niej w przyszłości urządzeń elektroenergetycznych w postaci złącza kablowego SN 15 kV wraz z liniami kablowymi SN 15 kV,
   b) znoszeniu istnienia posadowionych na nieruchomości obciążonej urządzeń, o których mowa w pkt a), po ich posadowieniu,
   c) znoszeniu istnienia posadowionych na nieruchomości obciążonej urządzeń elektroenergetycznych w postaci dwóch złączy kablowych SN 15 kV wraz z liniami kablowymi SN 15 kV i słupem z osprzętem, służących do przesyłu energii elektrycznej,
   d) prawie do korzystania z nieruchomości obciążonej w zakresie niezbędnym do dokonywania konserwacji, remontów, modernizacji, usuwania awarii oraz przebudowy urządzeń i instalacji elektroenergetycznych, o których mowa w pkt a), b) i c), jak również usytuowania w przyszłości kolejnych wyprowadzeń linii, w obszarze nieruchomości zaznaczonym na załączniku graficznym wraz z prawem wejścia i wjazdu na teren odpowiednim sprzętem przez pracowników Energa-Operator S.A. oraz przez wszystkie podmioty i osoby, którymi Energa-Operator S.A. posługuje się w związku z prowadzoną działalnością z zastrzeżeniem, że uprawniony zobowiązany jest niezwłocznie po zakończeniu każdorazowych czynności i prac na gruncie przywrócić grunt do stanu pierwotnego;

   Ustanawiający służebność przesyłu zobowiązany będzie oświadczyć, że nie będzie występował przeciwko Spółkom : Miejskiej Energetyce Cieplnej Spółce z o.o. z siedzibą w Szczecinku oraz Energa-Operator S.A. z siedzibą w Gdańsku z roszczeniami z tytułu posadowienia i istnienia na jego nieruchomości urządzeń przesyłowych.

   Jeżeli projektowana zabudowa będzie kolidowała z przebiegiem sieci, wymagane jest ich przełożenie staraniem i na koszt nabywcy działki w porozumieniu i za zgodą właściciela sieci. Z lokalizacją sieci można zapoznać się w Wydziale Nieruchomości pok. 203.

   Cena wywoławcza – 3.600.000,00 zł netto (do ceny ustalonej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT w stawce obowiązującej w dniu podpisania umowy notarialnej)
   Wadium – 360.000,00 zł
   Minimalne postąpienie – 36.000,00 zł

II. **przetarg** ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej oznaczonej jako działka **nr 5/63** o pow. 4112 m², położonej w obrębie 07 przy **ul. Polnej** w Szczecinku, przeznaczonej w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego „Polna – 1" pod zabudowę usługową. Nieruchomość wpisana do księgi wieczystej KO1I/00023632/8 w Sądzie Rejonowym w Szczecinku. Przez działkę przebiegają podziemne sieci uzbrojenia : ciepłociąg, sieć energetyczna, kanalizacja deszczowa. Nabywca nieruchomości zobowiązany będzie do ustanowienia na nieruchomości : nieograniczonej w czasie nieodpłatnej służebności przesyłu na rzecz przedsiębiorcy – Miejskiej Energetyki Cieplnej Spółki z o.o. z siedzibą w Szczecinku i jego następców prawnych, polegającą na prawie wstępu wymienionego przedsiębiorcy na nieruchomość obciążoną służebnością przesyłu w celu swobodnego dostępu, do wybudowanego urządzenia przesyłowego (sieci ciepłowniczej), w tym dojazdu specjalistycznego sprzętu, w przypadku konieczności dokonywania wszelkich napraw, remontów, konserwacji i modernizacji na czas eksploatacji tych urządzeń z prawem dostępu do nich w pasie gruntu zgodnie z przebiegiem sieci z zastrzeżeniem, że uprawniony zobowiązany jest niezwłocznie po zakończeniu każdorazowych czynności i prac na gruncie przywrócić grunt do stanu pierwotnego. Ponadto nabywca nieruchomości zobowiązany będzie do wyrażenia zgody na wstęp przez Miasto Szczecinek na teren działki nr 5/63 w obr. 09 w celu swobodnego dostępu do przebiegającej przez w/w działkę sieci kanalizacji deszczowej, w tym na dojazd specjalistycznego sprzętu, w przypadku konieczności dokonywania wszelkich napraw, remontów, konserwacji i modernizacji na czas eksploatacji tych urządzeń z prawem dostępu do nich w pasie gruntu zgodnie z przebiegiem sieci z zastrzeżeniem, że uprawniony zobowiązany jest niezwłocznie po zakończeniu każdorazowych czynności i prac na gruncie przywrócić grunt do stanu pierwotnego. Jeżeli projektowana zabudowa będzie kolidowała z przebiegiem istniejących sieci, wymagane jest ich przełożenie staraniem i na koszt nabywcy działki w porozumieniu i za zgodą właściciela sieci. Z lokalizacją sieci można zapoznać się w Wydziale Nieruchomości pok. 203.

   Cena wywoławcza – 1.100.000,00 zł netto (do ceny ustalonej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT w stawce obowiązującej w dniu podpisania umowy notarialnej)
   Wadium – 110.000,00 zł
   Minimalne postąpienie – 11.000,00 zł

Miasto Szczecinek nie posiada badań geologicznych działek ujętych w ogłoszeniu o przetargu.

Przetargi na sprzedaż w/w nieruchomości zostaną przeprowadzone **w dniu 9 grudnia 2026 r. o godz. 10-tej** w siedzibie Urzędu Miasta Szczecinka przy Placu Wolności 13 w sali nr 104. Osoby zainteresowane winny dokonać wpłaty wadium na konto Miasta Szczecinek numer **06 8935 0009 1300 4758 2000 0170** w Banku Spółdzielczym w Jastrowiu w taki sposób, aby na koncie Miasta wpłata znalazła się **najpóźniej w dniu 3 grudnia 2026 r.**

Miejsce wywieszenia publikacji ogłoszenia o przetargu :
– www.szczecinek.pl – Nieruchomości – Nieruchomości przeznaczone do zbycia,
– www.bip.szczecinek.pl – Nieruchomości – Nieruchomości przeznaczone do zbycia,
– tablica ogłoszeń Wydziału Nieruchomości w Urzędzie Miasta.

Szczegółowe informacje o przetargu można uzyskać w Wydziale Nieruchomości Urzędu Miasta Szczecinka Plac wolności 13, pok. nr 203 (II p.) lub telefonicznie pod numerem (094) 371-41-41(40).

Kraj/34455331



Szanownemu Panu

Arturowi Szymczykowi

Prezesowi Zarządu
Miejskiego Przedsiębiorstwa
Wodociągów i Kanalizacji w Lublinie Sp. z o.o.
Przewodniczącemu Rady Nadzorczej
Lubelskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Cieplnej S.A.
naszemu wieloletniemu
Współpracownikowi i Przyjacielowi

serdeczne wyrazy współczucia
z powodu śmierci

Taty

składają
Prezes Zarządu oraz Pracownicy
Lubelskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Cieplnej S.A.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34455415

W dziesiątą rocznicę śmierci

ŚP

Andrzeja Wajdy

w piątek 9 pazdziernika 2026 roku
zostaną odprawione msze św. w Jego intencji
oraz w intencji spraw Jemu bliskich:

w Warszawie w kościele Środowisk Twórczych
ks. Andrzej Luter będzie celebrował mszę św.
o godzinie 17.00,

w Krakowie w kapitularzu klasztoru o.o. dominikanów
o. Grzegorz Chrzanowski będzie celebrował mszę św.
o godzinie 17.30

Krystyna Zachwatowicz-Wajda i przyjaciele

www.nekrologi.wyborcza.pl/34455439

GN.GO.6840.2.66.2021

BURMISTRZ NYSY

ogłasza kolejny przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż prawa własności nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej w Nysie w rejonie ul. Krasińskiego, obręb Górna Wieś (HANDEL WIELKOPOWIERZCHNIOWY)

Dane ewidencyjne nieruchomości: Działka nr 697 (dotychczasowy nr 40/3 k.m. 63) – o powierzchni 13193 m². Poz. rej.: G895. Symbol klasouż.: RIVa. Nr Księgi Wieczystej OP1N/00061695/7.

Uwaga: dział III księgi wieczystej nr OP1N/00061695/7, prowadzonej dla przedmiotowej nieruchomości, zawiera wpis o ustanowionych służebnościach gruntowych, przy czym służebności te nie są wykonywane na dz. nr 697 (dotychczasowy nr 40/3 k.m. 63).

Przeznaczenie nieruchomości i sposób zagospodarowania: Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego przedmiotowa nieruchomość znajduje się na obszarze oznaczonym symbolem 7a.UC-teren o przeznaczeniu podstawowym pod usługi (w tym usługi handlu wielkopowierzchniowego o powierzchni sprzedażowej ponad 2000m²) i dopuszczalnym pod obiekty i urządzenia związane z obsługą komunikacji (stacja paliw). Nieruchomość nie jest obciążona jakimikolwiek prawami na rzecz osób trzecich. Nieruchomość nie jest przedmiotem żadnych zobowiązań.

Na przedmiotową nieruchomość były ogłaszane przetargi: I przetarg ustny nieograniczony – 16.04.2026 r., II przetarg ustny nieograniczony – 23.07.2026 r.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 4.145.000,00 zł (słownie: cztery miliony sto czterdzieści pięć tysięcy złotych 00/100). Do ceny osiągniętej w przetargu doliczony zostanie podatek od towarów i usług wg obowiązujących przepisów. Stawka podatku VAT na dzień ogłoszenia przetargu wynosi 23%. Nabywca nieruchomości ponosi koszty notarialne i sądowe. Cena osiągnięta w przetargu + podatek od towarów i usług w wysokości 23%, płatne przed zawarciem umowy notarialnej.

Przetarg odbędzie się w dniu 10 grudnia 2026 r. w siedzibie Urzędu Miejskiego w Nysie ul. Kolejowa 15, sala nr 200 (II piętro) o godz. 10:00

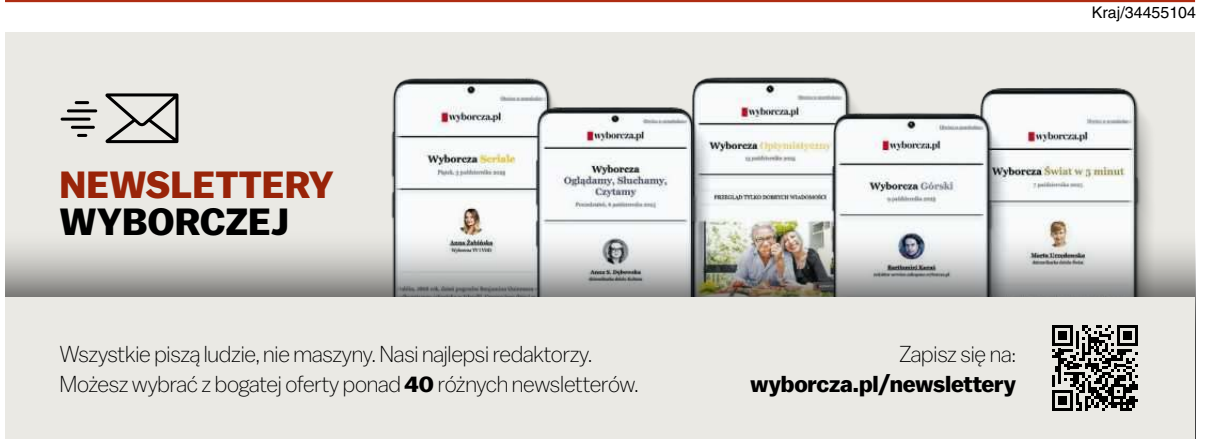
Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej (na wskazaną nieruchomość z podaniem położenia i nr działki) należy wpłacić na konto Gminy Nysa: ING Bank Śląski S.A. Nr 34 1050 1504 1000 0022 8890 9431, **nie później niż do dnia 4 grudnia 2026 r.**

Ogłoszenie zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń UM w Nysie, zamieszczone w Gazecie Wyborczej, na stronie internetowej – www.nysa.eu oraz BIP – www.bip.nysa.pl Szczegółowe informacje dotyczące nieruchomości i przetargu można uzyskać w Wydziale GN, w Nysie przy ul Kolejowej 15, pok. 213, jak również telefonicznie pod nr +48 77 4080575, 77 4080574.

(wyciąg z ogłoszenia)

USŁUGI HANDLU WIELKOPOWIERZCHNIOWEGO

Kraj/34455104



eprasa.pl 8bfc4036bf

Futbolowa pasja z przerwami na pokera

Sergej Barbarez na status legendy bośniackiego futbolu zapracował jeszcze jako piłkarz. Od ponad dwóch lat swój pomnik upiększa już w roli trenera drużyny narodowej.



• **Sergej Barbarez podczas piątkowego meczu Ligi Narodów Bośnia i Hercegowina – Szwecja w Zenicy (1:1)**
FOT. REUTERS / AMEL EMRIC

Konrad Ferszter

Żeby rozumieć, kim dla Bośniaków jest Sergej Barbarez, należy choć trochę znać tamtejszą kulturę i – przede wszystkim – strukturę mieszkańców. Kraj, w którym prawie połowę obywateli stanowią łącznie Serbowie i Chorwaci, najlepiej oddaje bałkański tygiel. Na terenie obecnej Bośni i Hercegowiny przenikają się różne kultury, religie, narody. Wojny i podziały trawiły kraj przez wieki.

Nawet teraz sytuacja jest na tyle skomplikowana, że w niektórych miejscach Bośni i Hercegowiny nie można było obejrzeć meczów drużyny narodowej na mistrzostwach świata. Bośniaccy Chorwaci często wybierali swoją reprezentację, Serbów nie interesował mundial bez własnej kadry. Barbarez, jeszcze jako piłkarz, stawał ponad podziałami i grał dla Bośni i jej obywateli. I to za tę identyfikację, i dumę, rodacy pokochali go najbardziej. Barbarez jako piłkarz i selekcjoner zrobił wiele, ale jeszcze więcej przez lata uczynił poza boiskiem.

– Od reprezentacji niczego się nie oczekuje i niczego się od niej nie żąda. Dla reprezentacji po prostu się gra – mówił Barbarez jeszcze w trakcie zawodniczej kariery. – Najważniejsze jest, żebyśmy byli jednością. Musimy zbudować kult gry w kadrze – dodawał po latach, gdy w końcu został selekcjonerem. To były lata, które spędził z dala od kraju i futbolu, poświęcając się pokerowi. Ale o Bośni nie zapomniał.

Bezsensowne wojny

– Moja matka pochodziła z małżeństwa Chorwata i Boszniaczki [bośniackiej muzułmanki – red.], mój ojciec był Serbem – mówił w wywiadzie dla portalu faktor.ba. – W mojej rodzinie religia i narodowości nigdy nie odgrywały głównej roli – dodawał.

Przygodę z piłką nożną zaczął dopiero w wieku 13 lat. – Uwielbiałem bieg na 400 metrów, ale do tej dyscypliny niezbędne było profesjonalne obuwie. W dawnej Jugosławii było o nie bardzo trudno. Co innego z futbolem. Trener przyniósł kiedyś pudło pełne korków i powiedział, żebyśmy sobie wybrali po parze – wspominał 55-letni dziś Barbarez.

Karierę zaczynał w Velezie Mostar. Jak sam przyznawał, jego największym marzeniem był awans do pierwszej drużyny i gra w tym klubie do końca kariery. Mimo że po odbyciu służby wojskowej w Zagrzebiu miał szansę grać w innych klubach, bez żadnych wątpliwości wrócił do Mostaru. Jego marzenia o oddaniu się klubowi na lata przerwała jednak zbliżająca się wojna.

– Ojciec i wujek nalegali, żebym wyjechał do ciotki w Niemczech, bo w Słowenii i Chorwacji szalała wojna. Żyliśmy w niebezpieczeństwie i niepewności, nie wiedzieliśmy, kiedy i czy wojna dotknie i nas. A jeśli w końcu do nas dotrze, to ile potrwa. Wyjeżdżając z kraju, myślałem, że wrócę za kilka tygodni. W Niemczech zostałem na lata – wspominał Barbarez. – Ojciec miał całkowitą rację. Gdybym został w Bośni, doczekałbym wojny. A każda wojna według mnie jest bezsensowna. Tak byłem wychowany, mimo że w mojej rodzinie jest kilka różnych narodowości – dodawał.

Wyjazd do Niemiec okazał się nie tylko sposobem na zaznanie spokoju, ale też kontynuowanie piłkarskiej kariery. Wujek załatwił Barbarezowi testy w Hannoverze 96, ale dopiero na miejscu zawodnik dowiedział się, że próba dotyczy czwartoligowych, amatorskich rezerw. Piłkarz zaimponował jednak trenerowi Frankowi Pagelsdorfowi, który mocno w niego uwierzył i wyznaczył mu kierunek na zawodowstwo.

– Początkowo nawet nie chciałem o nim słyszeć. Spodziewałem się, że przyjdzie na chwilę i zniknie, jak wszyscy imigranci w tamtym czasie. Nikt nie miał odpowiedniego podejścia, wszyscy traktowali grę z doskoku. W końcu jednak dałem się przekonać, a on na pierwszy trening przyszedł długo przed wszystkimi. Szybko zrozumiałem, że Sergej jest inny – wspominał Pagelsdorf na łamach „Kickera".

Legenda Bundesligi

To Pagelsdorf wpłynął na rozwój Barbareza w Niemczech. Nie tylko dał mu szansę, ale też sprowadził w 1993 roku do trzecioligowego wówczas Unionu Berlin i trzy lata później do grającej w Bundeslidze Hansy Rostock. W pierwszym klubie Barbarez zdobył 46 bramek w 88 meczach, pokazując wielki talent ofensywny. W Hansie przez dwa lata potwierdził, że jest wystarczająco dobry, by grać na najwyższym poziomie.

– Od pierwszego treningu dostrzegłem jego wielki talent, ale minęło sporo czasu, zanim osiągnął szczyt i został gwiazdą Bundesligi w Rostocku. Uważam, że wynikało to z potrzeby czasu na przerobienie trudnych doświadczeń związanych z wojną i obawą o najbliższych – wspominał Pagelsdorf.

W kwietniu 1992 r., gdy wybuchła wojna w Mostarze, do Barbareza dołączyli jego ojciec i siostra. Matka, Zlata, pozostała na miejscu na cały czas konfliktu, co wpłynęło na późniejsze decyzje zawodnika.

Ale może po kolei. Było lato 1998 r., gdy Barbarez został piłkarzem Borussii Dortmund. Borussii, która rok wcześniej wygrała Ligę Mistrzów. Konkurencja w drużynie okazała się dla napastnika zbyt duża. Barbarez miał problemy z regularną grą, w ciągu dwóch lat zdobył tylko siedem bramek w 44 występach. Mimo, że Bośniak był w jednym z największych klubów Europy, potrzebował więcej gry. I wtedy kolejny raz rękę do niego wyciągnął Pagelsdorf, który sprowadził Barbareza do Hamburgera SV. Był to strzał w dziesiątkę, bo tam Bośniak osiągnął szczyt i został ligową legendą.

Już w pierwszym sezonie strzelił 22 gole i wspólnie z Duńczykiem Ebbe Sandem został królem strzelców Bundesligi oraz trafił do drużyny sezonu „Kickera". Barbarez spędził w Hamburgu sześć lat, rozegrał 216 meczów i strzelił 76 goli, co daje mu 15. miejsce w historii klubu. Kiedy w 2008 r. kończył karierę, był obcokrajowcem z największą liczbą występów w Bundeslidze (330). Dziś w klasyfikacji, w której drugie miejsce zajmuje Robert Lewandowski, Bośniak jest na 12. pozycji.

„To był kapitan z krwi i kości. O jego znaczeniu świadczyła nie tylko liczba goli, ale także sposób, w jaki łączył linię pomocy z atakiem, organizował grę i brał na siebie odpowiedzialność w kluczowych momentach meczów" – pisał o Barbarezie „Kicker".

– Pracowałem z Sergejem w czterech klubach i poznałem go jak nikt. To człowiek bardzo emocjonalny, co doceniłem dopiero po czasie. On dawał upust emocjom na boisku, co zawsze służyło drużynie. Wydaje mi się, że był też trochę niezrozumiany. Wielu postrzegało go jako oszczędzającego na siłach i aroganckiego. A ja nie poznałem bardziej oddanego i wyluzowanego człowieka – wspominał Pagelsdorf.

Warunek: bezpieczeństwo dla matki

To oddanie Barbarez pokazywał też w reprezentacji Bośni i Hercegowiny, w której zadebiutował w maju 1998 r. Żeby do tego doszło, musiało się jednak sporo wydarzyć. Zanim Barbarez podjął decyzję, odrzucił propozycję reprezentacji Serbii, Chorwacji, a nawet Niemiec. – Nie można powiedzieć, że wybrałem drużynę narodową. Ja poczułem, że do niej należę. Gdybym zdecydował się na inne barwy, nie byłbym profesjonalistą. Urodziłem się w Bośni i na zawsze pozostanę Bośniakiem – mówił Barbarez.

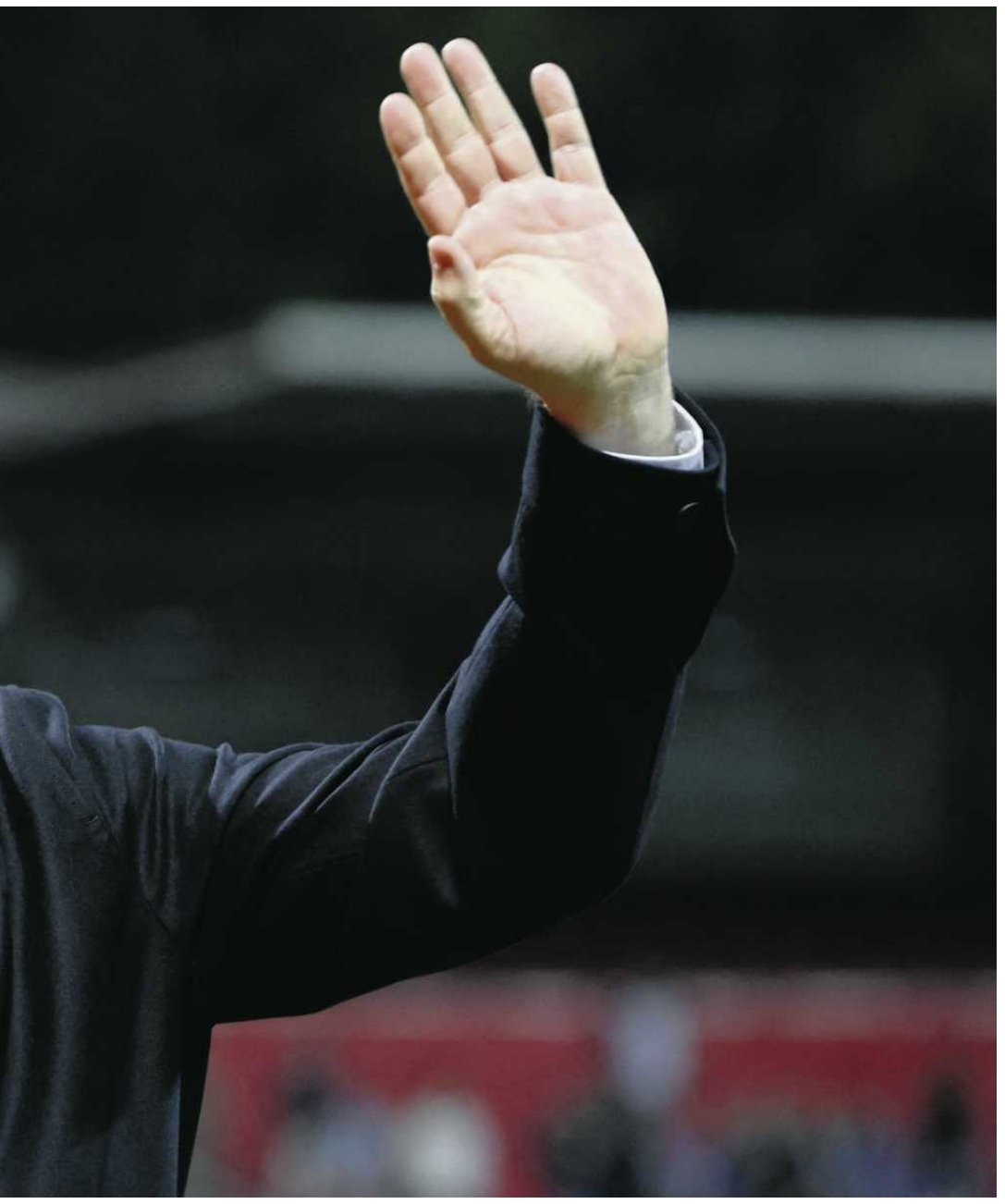
Zanim jednak zagrał w towarzyskim meczu z Argentyną (0:5), postawił politykom warunek. Barbarez zapowiedział, że w kadrze zagra dopiero wtedy, gdy jego matka zazna spokoju. Wcześniej kobieta musiała sobie radzić z groźbami na tle etnicznym oraz doświadczyła prób porwania, a nawet zamachu na jej życie.

Co oczywiste: Barbarez sukcesów z drużyną narodową nie osiągnął. Przez osiem lat gry w kadrze wystąpił w 47 spotkaniach i zdobył 17 bramek. „Barbarez wniósł do drużyny doświadczenie, jakość i autorytet w okresie, gdy Bośnia i Hercegowina dążyła do stabilizacji formy i chciała stać się poważnym rywalem w europejskich eliminacjach. Dzięki pełnieniu funkcji kapitana, zdobywaniu ważnych bramek i ogromnemu oddaniu barwom narodowym, zapisał się w pamięci jako jeden z kluczowych zawodników w początkowym okresie istnienia reprezentacji Bośni i Hercegowiny" – wspominał go portal formula.ba.

Barbarez mocno sprzeciwiał się też skorumpowanej federacji, której wpływy i ukła-

SPORT.PL
• Jak zagramy z Bośnią? Analizy, wypowiedzi, korespondencje
• Co za mecz Huberta Hurkacza w Pekinie! Polak zagra o finał turnieju ATP 500
• Exodus z Rosji. Tenisistki uciekają jedna po drugiej
Wiadomości, wyniki, historie sportowe znajdziesz na Sport.pl
Zapraszamy na Sport.pl+. Subskrypcja za 1 zł miesięcznie przez pół roku. Płatność 6 zł z góry za 6 miesięcy, potem 9,90 zł co cztery tygodnie.

eprasa.pl 8bfc4036bf



Jan Bednarek strzela piątą bramkę dla Polski w meczu z Rumunią

FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Polska piłka teatrem absurdu

Chłopcy do bicia

Dariusz Wołowski



Po poniedziałkowym meczu Szwecja – Polska (3:1) w Lidze Narodów natknąłem się na wypowiedź Tomasza Hajty. Wysłuchałem jej nie dlatego, żebym uważał go za błyskotliwego analityka, ale doskonale pamiętam spotkanie Szwecja – Polska sprzed 23 lat.

11 czerwca 2003 roku w Sztokholmie Hajto wybiegł na boisko w podstawowej jedenastce reprezentacji w eliminacjach Euro 2004. Szwedzi bezlitośnie ograli wtedy Polaków 3:0. Byłem na trybunach, więc tym bardziej bezradność piłkarzy Pawła Janasa zapadła mi w pamięć. Przed meczem założyłem się zresztą o wynik z Maciejem Szczęsnym, kiedyś bramkarzem drużyny narodowej. I, niestety, ten zakład wygrałem.

Po 23 latach Hajto miał okazję odreagować na swoich następcach, choć akurat zgadzam się, że druga połowa poniedziałkowego meczu kadry Jana Urbana w Sztokholmie była fatalna.

Trzy dni wcześniej, po spotkaniu Polska – Bośnia i Hercegowina (0:0), jeden z moich młodszych kolegów zauważył, że „z tej całej naszej piłkarskiej kadry ludzi obchodzi tylko Robert Lewandowski". Najlepiej oczywiście niesie się w Internecie krytyka 38-letniego kapitana. Toteż przed piątkowym meczem z Rumunią Zbigniew Boniek powiedział, że te sześć bramek, które Robert zdobył za kadencji Jana Urbana, strzeliłby każdy inny napastnik. Wniosek? Lewandowski nie jest już potrzebny drużynie narodowej.

Rzecz jasna nie odmawiam Hajcie, Bońkowi, czy komukolwiek innemu prawa do wygłaszania własnych opinii. W przestrzeni publicznej najlepiej niesie się krytyka. Jest moda na skandale, afery, one najlepiej się sprzedają. Toteż jeden z komentatorów meczu Polska – Rumunia zręcznie pomija hat-tricka Lewandowskiego, tymczasem jego żółtą kartkę nazywa „sabotażem". Bo wyklucza go ona z dzisiejszego rewanżu z Bośnią i Hercegowiną. Skandal, prawda?

Czytając komentarze po spotkaniu z Rumunami mam wrażenie, że wynik 6:0 to bardziej wina gości niż zasługa gospodarzy.

Krytyka Lewandowskiego zapewnia szeroki rozgłos, dlaczego z tego nie korzystać? Za chwilę kapitan skończy karierę w reprezentacji i co wtedy poczniemy? Aż strach pomyśleć.

Oczywiście pozostanie nam ulubiona zabawa Polaków pod hasłem „zmieniamy selekcjonera". Po porażce w Sztokholmie ze Szwecją media donosiły o tym, kto zastąpi Jana Urbana. Z grubsza wiadomo, że Jerzy Brzęczek, którego w styczniu 2021 r. zdymisjonował ówczesny prezes PZPN Zbigniew Boniek. Wyrzucił go z posady selekcjonera w przekonaniu, że nie wykorzystuje on ofensywnego potencjału Lewandowskiego, Piotra Zielińskiego i innych. Czy polska piłka nie jest teatrem absurdu? Teraz, po znakomitej pracy z reprezentacją młodzieżową, niechciany pięć lat temu Brzęczek jawi się znów jako zbawca.

Nie wierzę w zbawców, którzy w pojedynkę wprowadzą reprezentację Polski do europejskiej czołówki. To musi być robota zbiorowa. Zaczynając od gruntownych reform w szkoleniu, by w przyszłości Lewandowski, czy Zieliński nie byli w naszej piłce wyjątkami, które pojawiają się raz na 50 lat. Albo potraktujemy polski futbol poważnie, albo będziemy się bawić w przekrzykiwanie w internecie: zwykle po porażce i od święta po zwycięstwie.

Dziś polscy piłkarze są za słabi, by wygrywać ze Szwedami w Sztokholmie. Tak samo było 23 lata temu. I szefowie PZPN nie wyciągnęli z tego żadnych wniosków. ●

Dariusz Wołowski

dy mocno odbijały się na drużynie narodowej. Napastnik wskazywał, że w reprezentacji nie zawsze grali najlepsi zawodnicy, ale też tacy, którzy byli blisko związani z działaczami. Bośnię zawsze stawiał na pierwszym miejscu, co udowodnił też w październiku 2005 r.

To wtedy Barbarez i jego koledzy grali wyjazdowy mecz z Serbią i Czarnogórą w Belgradzie. Stawką tego spotkania był awans na mundial w Niemczech. Bośniaccy kibice mieli problemy przed i w trakcie meczu, kiedy niemal bez przerwy w ich stronę latały kamienie i inne niebezpieczne przedmioty. Mimo że Barbarez wielokrotnie zwracał uwagę sędziemu, ten nie przerywał gry. W drugiej połowie Bośniak sam przerwał spotkanie na kilka chwil. – Powinienem był wtedy zejść z boiska – mówił po latach.

Karierę w kadrze zakończył rok później. Po meczu z Mołdawią (2:2) w kwalifikacjach Euro 2008 Barbarez i kilku innych zawodników wprost zwróciło się przeciwko bośniackiej federacji. Głównym powodem protestu była polityka wobec piłkarzy, selekcjonerów i sztabu, ale też całej krajowej piłki trawionej przez korupcję i układy.

Selekcjoner-pokerzysta

To właśnie dlatego Barbarez przez lata pozostawał z dala od bośniackiego futbolu. Mimo że od 2008 roku, czyli momentu zakończenia kariery, niemal zawsze był faworytem kibiców i dziennikarzy na posadę selekcjonera, nigdy się jej nie podjął. Najbliżej był w 2009 r., jednak wtedy federacja odmówiła mu, uzasadniając to brakiem niezbędnego doświadczenia.

Poza epizodem w HSV, w którym przez chwilę zajmował miejsce w radzie nadzorczej, Barbarez w ogóle zdystansował się od piłki nożnej. Po karierze – nietypowo – postawił na pokera, w którym odnosił spore sukcesy. – Zacząłem grać kilka lat temu i stopniowo przerodziło się to w moje wielkie hobby – mówił w 2009 roku.

Jednocześnie Barbarez mocno oddzielał poker od hazardu. – Nie jestem hazardzistą, by wkładać w to zarobione pieniądze. Nie chcę igrać z ogniem. Zresztą w Bośni poker traktowany jest tylko jako hazard, gdy w Niemczech to jedna z wielu dyscyplin sportu – mówił w rozmowie z „Bildem".

Z czasem jednak zaczął pojawiać się na coraz większych imprezach, odnosząc coraz większe sukcesy. Największy przyszedł w 2017 r. Podczas World Series of Poker w Las Vegas Barbarez wziął udział w turnieju, w którym zagrało aż 870 zawodników. Bośniak doszedł aż do stołu finałowego, zajął ósme miejsce i zarobił 21 172 dolary.

– Jestem całkowicie zafascynowany tą grą. Trzeba tu mieć dobrą psychikę. Uwielbiam rywalizację, częściowo tę psychologiczną wojnę – mówił. Kilka miesięcy później w World Series of Poker Europe w Rozvadovie był piąty w turnieju Pot-Limit Omaha, inkasując kolejne 24 385 dolarów. Jego największa odnotowana wygrana przyszła w 2022 r., gdy zajął drugie miejsce w turnieju PLO podczas ARIA Poker Classic i otrzymał 28 299 dolarów. Jak wyliczył „AS", w pokerowych turniejach zarobił łącznie ponad 140 tys. dolarów.

Barbarez, którego początkowo uznawano za ciekawostkę, szybko zapracował na szacunek ekspertów. – Sergej gra w pokera tak, jak kiedyś grał w piłkę: z pasją, okiem, sercem i rozumem – mówił o nim Udo Gartenbach, niemiecki autor książek o pokerze i ekspert tej gry.

– Piłce nożnej poświęciłem całe życie i to moja dyscyplina sportu. Na pokera w ogóle tak nie patrzę, więc nie każcie mi ich porównywać – mówił Barbarez w czerwcu, przed mistrzostwami świata. Wtedy już od ponad dwóch lat pracował jako selekcjoner reprezentacji Bośni i Hercegowiny, którą przebudował i odniósł z nią wielki sukces, awansując na mundial.

W ostatni piątek września bezbramkowo zremisował na PGE Narodowym z Polską. Teraz czas na rewanż w Lidze Narodów. Początek meczu w Zenicy dziś o 20.45. ●

wyborcza

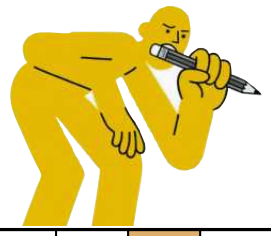
REDAKCJA
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl

REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Agata Żelazowska, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
KOLPORTAŻ: Michał Szałański
Problemy z dostępnością „Wyborczej" lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

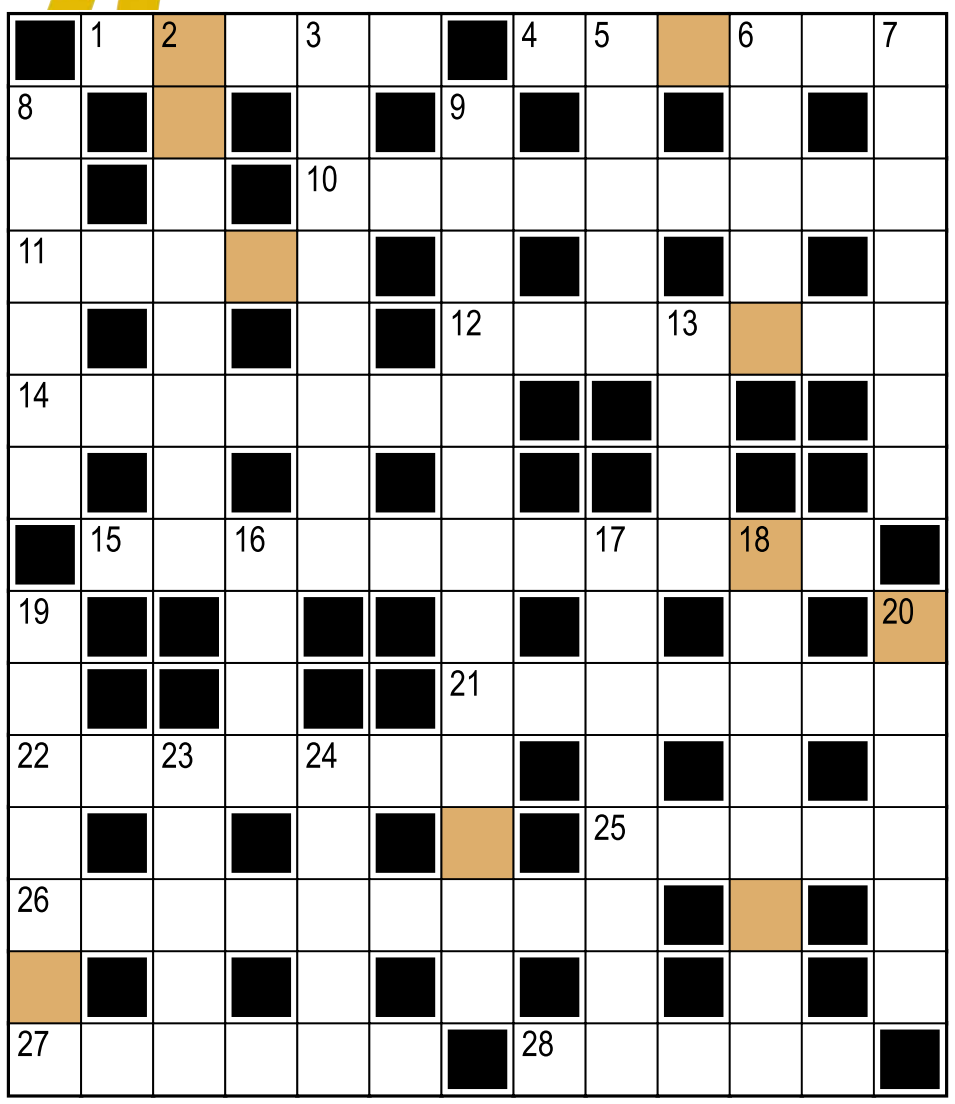
WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZESKA ZARZĄDU: Aleksandra Sobczak
REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Bartosz Wysocki
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Polska Press
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

IZBA WYDAWCÓW PRASY
NAKŁAD KONTROLOWANY

eprasa.pl 8bfc4036bf



krzyżówka



Hasło:

Litery w kolorowych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

Poziomo:
1) węzeł
4) niezidentyfikowany ... latający
10) jeśli zerwane, to nie będzie ślubu
11) pogmatwane w dziele o skomplikowanej fabule
12) ubrany jak z żurnala
14) błaznował na królewskim dworze
15) gdy mieliśmy po kilka lat, a przed nami cały świat
21) rzucany na ring, żeby poddać bokserską walkę
22) popijawa
25) nagły, gwałtowny deszcz
26) dawniej nazywany stosem pacierzowym
27) brazylijski piłkarz, grał w Barcelonie i PSG
28) chłodzący lub rozgrzewający; kompres

Pionowo:
2) zajmował się wytwórstwem i naprawą mieczy, zbroi
3) szata
5) ... w przelocie, termin szachowy
6) imię wykonawczyni piosenki „Skłamałam”
7) dzieło składające się z trzech części
8) wszystkie ... dozwolone (co na to gitarzyści?)
9) drzeć się jak stare ...
13) poczucie smaku, piękna
16) jajeczka składane przez ryby
17) drapieżna ryba słodkowodna
18) w sam raz do wykąpania bobaska
19) ptak kojarzący się z wiecznymi piórami
20) Karol, kucharz, osobowość medialna
23) „Wypijmy za ..., za ... na górze” (Rynkowski)
24) „Prawdziwa ... krytyk się nie boi”

Rozwiązanie „krzyżówki” nr 131 z 2.10:
Poziomo: 1) areał **4)** ksenon **10)** czasownik **11)** żarna **12)** kramarz **14)** rycerze **15)** Tyszkiewicz **21)** gejzery **22)** tornado **25)** impas **26)** przybicie **27)** komizm **28)** Chiny
Pionowo: 2) rozruchy **3)** Alcatraz **5)** stopa **6)** Ninja **7)** Nikozja **8)** pożary **9)** marketingowcy **13)** Mali **16)** stan **17)** Wojciech **18)** czempion **19)** Zatopek **20)** Zylska **23)** rozum **24)** arbuz
Hasło: Reklama w radiu.

sudoku

2			3	6			8	9
	4	3	5	2		1	7	
			1		8	3		
3	2	4		5		9		8
	5		8		3		6	
6	9			4		7	3	5
5			6			8		
1	8	2	4		5	6		
4					7		5	1

5	2	7				8		3
	3				9			2
		4			3			5
	8	9	6			3		
						4		
		6					2	
4		5		7				
	1			8				
	7	2			4	6		

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY Kraj/34427030

Czekamy na Twoje uwagi i pomysły

ROZRYWKA @WYBORCZA.PL



zakreślanka

Zakreślaj słowa z listy na planszy. Mogą być ukryte w wierszach, kolumnach lub prowadzić wężykiem. Niewykorzystane litery czytane rzędami utworzą hasło

Z	A	A	A	T	O	J
C	Y	T	K	A	P	E
B	M	L	U	P	K	D
E	R	G	A	J	O	N
W	E	R	E	U	R	A
I	K	T	I	K	T	N
P	A	A	W	C	S	I
C	N	R	H	J	N	E
A	A	K	N	A	I	I

katapulta pojednanie wiertarka napiwek
cymbergaj instrukcja

Hasło z 2.10: wędkarstwo

skojarzenia

Zawiany	Stajenny	Gumienny	Szlachetny
Obronny	Arowy	Marny	Pokojowy
Ziemny	Karbowy	Pasterski	Pieprzowy
Gończy	Dobry	Błotny	Oborowy

Znajdź powiązania między hasłami i połącz je w cztery grupy po cztery hasła, by każdą grupę łączyło jedno wspólne skojarzenie.

Rozwiązanie z 2.10:
Słynne okrągłe budynki: Panorama Racławicka, Muzeum Guggenheima, Panteon w Rzymie, Koloseum. **W tytułach książek o przygodach Tomka Wilmowskiego:** Łowcy głów, Wojenna ścieżka, Tropy yeti, Kraina kangurów. **Nazwy geograficzne z piosenek Maanamu:** Cyklady, Puerto Rico, Kraków, Buenos Aires. **Kojarzą się z biało-czarnymi pasami:** Republika, Juventus Turyn, Zebra, Sędzia hokejowy

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY Kraj/34426992

Słówko
Wybierz słowo, sprawdzaj litery i kombinuj, aż skończą Ci się próby

Literówka
Kilka liter i jedno zadanie: ułożyć jak najwięcej słów

Jeszcze więcej rozrywki w Aplikacji Wyborczej
Szukaj w aplikacji

Zakreślanka

Skojarzenia

1 RP

eprasa.pl 8bfc4036bf

wyborcza

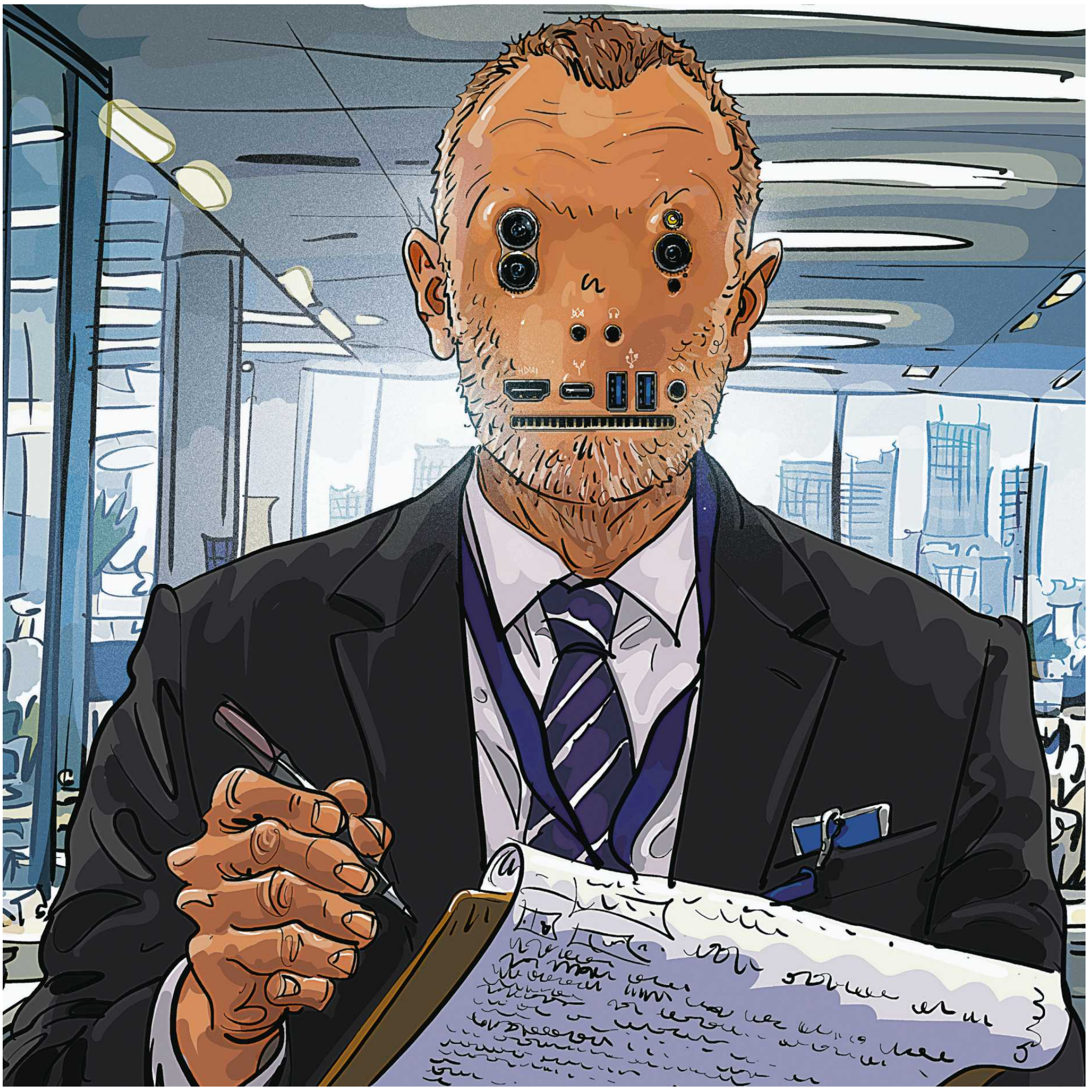
DUŻY FORMAT

REDAGUJĄ: Mariusz Burchart (red. naczelny), Ariadna Machowska

MAGAZYN REPORTERÓW

5 PAŹDZIERNIKA 2026 | NR 39 / 1699

RYS. KRZYSZTOF OSTROWSKI



Piotr Głuchowski pyta

KOMU AI ZABIERZE PRACĘ

eprasa.pl 8bfc4036bf



Komu AI zabierze pracę?

UWAGA! TEKST NAPISANY PRZEZ CZŁOWIEKA

Przez AI świat matematyki podzieli się na tych, którzy mają pieniądze, i na przegranych; zniknie ostatnia dziedzina nauki, którą można było uprawiać w garażu.

RYS. GETTY IMAGES

– W fabryce w pierwszej kolejności pracę stracą prawnicy – uważa menedżer z Bydgoszczy, z wykształcenia prawnik. – Oraz odbieracze, którzy obserwują wypadające z maszyny wypraski.

– Wysoko na liście zagrożonych stoją pisarze – dodaje autor książki o sztucznej inteligencji.

– W matematyce AI najpierw odbierze chleb doktorantom – mówi doktorant z Uniwersytetu Kalifornijskiego.

KOMU AI ZABIERZE PRACĘ W WOJSKU?

Marek Dukaczewski

generał brygady, oficer służb specjalnych PRL i RP

Sztuczna inteligencja odchudzi armijne struktury administracyjne. Pracę straci część specjalistów od finansów, kadr, logistyki, aprowizacji – etaty znikną tam, gdzie procedury da się zdigitalizować. Trzeba będzie tych ludzi przenieść do struktur operacyjnych.

Natomiast w wywiadzie pracy raczej przybędzie. AI jest z powodzeniem używana do generowania fejków i dipfejków, a to zmusza analityków do głębszego badania wszystkiego, co otrzymują. Podam przykład: po ataku Hamasu na Izrael służby tego państwa stworzyły pod przykryciem kilka firm, które generowały pozytywne opinie i komentarze na temat sytuacji w Gazie. Światowa opinia publiczna była oburzona działaniami izraelskich wojsk w enklawie, ale gdy internauta pytał AI, co się tam dzieje, algorytm wypluwał informację, że opinie są sprzeczne, bo wedle jednych źródeł dochodzi do łamania praw człowieka, a wedle innych wszystko jest w porządku.

Główna rola wywiadu nie polega więc na zdobywaniu informacji, jak w czasach zimnej wojny, ale na wyławianiu z coraz rozleglejszego i ogólnie dostępnego morza danych nielicznych wiadomości, które mają wartość. Na odsiewaniu fejków. To, co kiedyś było dezinformacją i maskowaniem operacyjnym, w tej chwili jest tak ładnie opakowane, że bardzo łatwo się nabrać. Trzeba przez to angażować coraz więcej ludzi sprawnie się poruszających w cyfrowej rzeczywistości i zdolnych demaskować nawet najsprytniej stworzone dipfejki.

Co do samego pola bitwy... Donald Trump powiedział na zebraniu z 800 generałami: „Musicie być bardziej gibcy i mobilni". Żołnierz będzie w przyszłości sterowany przez AI, która na bieżąco oceni pole walki. Urządzenia wspomagające będą się ze sobą komunikowały w czasie rzeczywistym, sztuczna inteligencja będzie nimi zarządzać na poziomie operacyjnym, a w jeszcze dalszej przyszłości na frontach będą, być może, walczyły roje inteligentnych, autonomicznych dronów. Co nie znaczy, że zaraz staną fabryki czołgów czy stocznie produkujące okręty wojenne. One zaczną produkować drony lądowe i morskie. Oczywiście do tego nie będzie już potrzebne tyle węgla i stali, jak dotychczas, więc spadnie liczba zamówień dla hut...

...W ŚREDNIEJ WIELKOŚCI FABRYCE?

Piotr Graszek

prawnik, menedżer w bydgoskim przedsiębiorstwie produkującym elementy z tworzywa

U nas w pierwszej kolejności pracę stracą prawnicy, to już się dzieje. Jeżeli podasz ChatowiGPT, co ma zawrzeć w ofercie handlowej, wypluje tekst, nad którym prawnik pracowałby cały dzień. Bardziej skomplikowane umowy musi jeszcze sprawdzić człowiek, lecz dokumenty jednostronicowe, typowe, AI robi już dla nas samodzielnie.

Od strony hali produkcyjnej – pracę stracą magazynierzy. Podłączone do sztucznej inteligencji roboty ułożą palety szybciej, dokładniej i... rozumniej. My się ciągle borykamy z problemem wymieszania palet w kanałach, czyli przejściach pomiędzy blokami towaru. Bo jeden magazynier układa tak, inny siak... zautomatyzowany wózek zrobi to idealnie. Samouczące się wózki AMR [autonomiczne mobilne roboty], pracując w roju, czyli komunikującej się grupie, pokonują przeszkody, optymalizują własne działania i na naszych oczach robią się mądrzejsze od ludzi; do tego jeżdżą po ciemku i w każdej temperaturze – nie trzeba hali oświetlać ani ogrzewać.

AI wypiera również dozorców. Nasze kamery są sprzężone z inteligentnym systemem, który wie: kto przyjechał z jakim towarem, jakie miał numery rejestracyjne, jaki ciężar ładunku i tak dalej. Gdy szukam interesującego mnie tira, nie przeglądam nagrań z kamer, tylko system od razu mi wypluwa: kiedy i o której ta ciężarówka wjechała, kiedy wyjechała. AI może też autonomicznie zawiadomić policję, pogotowie energetyczne lub straż pożarną – jeśli uzna, że trzeba.

Pracę będą tracili także kierowcy. Wózki widłowe bez szofera są już powszechne, z czasem podjadą nam pod bramę autonomiczne tiry.

Zbędny stanie się co drugi pracownik przy maszynie. Przykład: wtryskarkę obsługują zwykle dwie osoby. Ustawiacz, czyli przeszkolony fachowiec reguluje temperaturę wtryskiwanego plastiku, wielkość strumienia i tym podobne. Odbieracz, którym jest najczęściej osoba pracująca za minimalną krajową, jedynie patrzy: czy wypadające z maszyny wypraski są w porządku? Tych odbieraczy za chwilę zastąpią podłączone do AI kamery, które wedle zadanego algorytmu będą same oceniać wypraski i przywoływać człowieka tylko wtedy, gdy się pojawi feler.

W dalszej perspektywie także ustawiacz może okazać się zbędny, bo da się nakarmić AI danymi na temat parametrów wtrysku i program sam będzie sterował maszyną. Tutaj trudność polega na tym, że regranulat, czyli plastik z odzysku, zachowuje się niestabilnie: jakaś część topi się w wyższej temperaturze, jakaś w niższej... i dotychczas człowiek to na bieżąco regulował. Jednak jest już we Francji start-9up, który opanował mechaniczne stertowanie procesem niestabilnego wtrysku. Francuski agent AI będzie odczytywał temperaturę, ciśnienie i inne parametry w kotle wtryskarki w Bydgoszczy i odpowiednio do tego nią sterował.

1 RP

eprasa.pl 8bfc4036bf

...W MEDIACH I SZKOŁACH?

Wojciech Orliński

pisarz, nauczyciel chemii w stołecznym Liceum Miodowa, były publicysta „Wyborczej"

W publikatorach żyjących z reklam AI zabierze dziennikarzom pracę, a właścicielom – pieniądze. Ogłoszeniodawca chce bowiem najczęściej, aby jego reklama wyskakiwała przy określonym kontencie – na przykład psia karma przy tekście o tresurze psów – a kto ten tekst napisze, to już reklamodawcy nie obchodzi, może go pisać sztuczna. Dalej dochodzimy do tego, że tekstu może nie być wcale, bo reklama poniesie się równie szeroko, kiedy ją umieścimy przed śmiesznym zdjęciem szczeniaczków.

Pracę stracą też – w większości – fotoreporterzy. W mediach śmieciowych, mam na myśli choćby darmowe portale rozrywkowo-informacyjne, zamieszcza się dzisiaj niemal wyłącznie obrazki wygenerowane przez AI. Trudno to nawet nazwać fotografiami. Algorytm dostaje polecenie: dobierz zdjęcie do karambolu na autostradzie albo tekstu o nieudanej wizycie prezydenta Trumpa w Krakowie. Pyk i masz... karambol lepszy, niż się wydarzył naprawdę, Trump idzie z niezadowoloną miną na tle Sukiennic.

Staram się śledzić uważnie wojnę w Ukrainie i chociaż pozakładałem różne filtry, w większości portali widzę fikcyjne zdjęcia fikcyjnych bitew, obrazy fikcyjnych bombardowań... Większość internautów komentuje, lajkuje i udostępnia właśnie taki slop, czyli treści kompletnie śmieciowe. Chyba przeceniliśmy ludzką potrzebę, by wiedzieć, co się dzieje naprawdę.

Kto ocaleje w redakcjach żyjących z reklam? Parę osób kierownictwa i jacyś pracujący na zmianę dwaj-trzej wydawcy treści, którzy będą zamawiać u sztucznej zdjęcia, teksty i filmy.

Autorzy, fotoreporterzy i szeroko rozumiani wytwórcy kontentu przeżyją tylko w mediach odpornych na AI, czyli publicznych, tych żyjących ze zbiórek czy płatnych prenumerat, albo takich, które mają wielkiego sponsora i nie muszą się martwić o reklamy.

Co z pisarstwem? Już dziś, gdy zaczniesz szukać „nowej książki Stephena Kinga", znajdziesz w sieci wytworzone przez AI e-booki udające tego autora. I każdego innego z popularnych. Nie powiem jednak, że sztuczna inteligencja ot tak zabierze pisarzom pracę, bo ci – jak obaj wiemy – rzadko są motywowani wyłącznie przez pieniądze... dlatego większość będzie pisać dalej. Może pojawi się kategoria książek premium: „Pisane przez człowieka!".

W muzyce sztuczna inteligencja panoszy się jeszcze mocniej – na YouTubie i Spotify są całe playlisty nagrane wyłącznie przez AI. Ale istnieje też rynek koncertów na żywo i relacji z nich. Dlatego najszybciej stracą pracę muzycy studyjni i sesyjni. Przetrwają grający live.

Co do grafików i plastyków – na razie wytwory wizualne AI są obrzydliwe, co nie zmienia faktu, że w mediach śmieciowych sztuczna już zastąpiła rysowników. Zauważyłem, że młodzież to odrzuca. Jest negatywnie wyczulona. W przypadku muzyki czy prostego tekstu nie zawsze wyraźnie poznać, że to slop; co do obrazu widzi się natychmiast... i to odpycha. Czy z biegiem czasu rysunki sztucznej będą nieodróżnialne? Nie wiem... ciągle słyszę, że zaraz obrazy i filmy robione przez AI przestaną odstawać od robionych przez ludzi – ale jakoś wciąż tak się nie dzieje.

Jako nauczyciel też się oczywiście powinienem bać o zatrudnienie, bo już dziś można postawić przed klasą głośnik, z którego agent AI poprowadzi lekcje, odpowie na wszelkie pytania uczniów i tak dalej. Na szczęście obecność żywego nauczyciela w klasie to wymóg ustawowy.

...W MEDYCYNIE?

Tomasz Jęczmień

lekarz stażysta w Szpitalu Specjalistycznym im. Floriana Ceynowy w Wejherowie

Zagrożeni są pracownicy administracji szpitala, rejestratorzy medyczni, diagności laboratoryjni, dietetycy i inne osoby, które wykonują zautomatyzowane czynności bez mikroskopu. Dlaczego zaznaczam to ostatnie? Bo maszyna też może zrobić badanie mikroskopowe tkanki, lecz widzi „automatycznie": jest tyle i tyle komórek takich i siakich, zatem mamy do czynienia z tym i z tamtym. Natomiast człowiek zauważy, że coś z owymi komórkami nie tak: mają dziwny kształt, nieostre granice... ludzka inwencja bywa potrzebna, by odgadnąć: w czym problem.



PIOTR GŁUCHOWSKI

W niebezpieczeństwie – choć tylko do pewnego stopnia – jest radiologia. Automat sprzężony z AI może pacjenta prześwietlić i świetnie opisać zdjęcie, jednak ostateczną diagnozę musi potwierdzić człowiek. Bo znowu: jeśli coś jest nietypowe, lekarz to zauważy, zaś algorytmy – przynajmniej te, które nam prezentowano na studiach – mogą się wyłożyć. Tak samo z badaniami USG – najnowsze aparaty korzystają z AI, żeby wyostrzyć obraz, lecz sztuczna nie jest jeszcze narzędziem diagnostycznym. Z czasem być może nim będzie.

Dziś pacjent idzie do przychodni i mówi: podczas wysiłku boli mnie serce, ból promieniuje do lewej ręki, czuję się źle. Lekarz pierwszego kontaktu po kwadransie rozmowy wystawia skierowanie do kardiologa, a ten ponownie zbiera wywiad, spisuje parametry pacjenta, co trwa kolejne 15 minut... wreszcie kieruje na badania, po których dopiero zacznie się właściwe leczenie. Za kilka lat być może pacjent zadzwoni do poradni, agent AI wysłucha, co mu dolega i sam wystawi w systemie skierowanie na potrzebne badania. A dopiero po nich do gry wejdzie żywy kardiolog, który w pięć minut przejrzy wyniki badań i stwierdzi, czy można na przykład zaplanować zabieg.

Szybciej AI wkroczy – jak sądzę – w internę. Tam, gdzie chodzi głównie o planowanie leczenia i trzymanie się ustalonego schematu – na przykład rehabilitacji. Agent AI podpowie, przypomni, dopilnuje... chociaż i w tym przypadku na koniec lekarz weźmie odpowiedzialność za cały proces leczniczy.

Kogo AI w szpitalu na pewno nie zastąpi? Pielęgniarek, fizjoterapeutów, położnych – bo to zawody polegające na fizycznym kontakcie z pacjentem. Także dentyści jeszcze długo będą mieli pracę – bo każdy ząb jest inny.

...W DUŻEJ, PAŃSTWOWEJ FABRYCE?

Jakub Jasiński

wiceprezes spółki akcyjnej Pojazdy Szynowe Pesa Bydgoszcz

Nie ma niebezpieczeństwa, że u nas jakiś inżynier straci pracę z powodu AI, bo tworząc pojazdy, czyli produkty wymagające zachowania szczególnych zasad bezpieczeństwa, ostateczną weryfikację każdej pracy zlecamy człowiekowi, który potwierdza podpisem albo kliknięciem w systemie, że wszystko jest OK. Również spawacze mogą spać spokojnie.

AI sprzężona z kamerami wyręczy natomiast człowieka przy pilnowaniu bezpieczeństwa w już użytkowanych tramwajach i pociągach. Uczymy algorytmy odczytywać obrazy: to jest dziecko, to osoba z psem, a to ktoś z nożem – potencjalny przestępca. Algorytm poinformuje motorniczego, że wykrył sytuację, która może być groźna: porzucony pakunek, pęknięte okno i tym podobne.

Ubędzie pracowników umysłowych analizujących oferty, umowy i inne dokumenty. AI zweryfikuje, czy umowa jest zgodna z prawem, przeanalizuje także zamówienie pod każdym zadanym kątem – na przykład: czy w specyfikacji nie ma czegoś nietypowego? Uproszczę maksymalnie: produkujemy tramwaje czerwone, wysokie na trzy dwadzieścia, długie na 33 metry, a otrzymujemy zamówienie na pojazd pomarańczowy o długości 33 i pół metra. Sztuczna to od razu wychwyci. Naturalnie w praktyce nie chodzi o długość i barwę lakieru, tylko o różne skomplikowane szczegóły. Pojazd ma mnóstwo parametrów, a zamówienie to cała broszura. AI wyłapie i zaznaczy oczekiwania klienta, które wymagają uwagi i ewentualnego wprowadzenia zmian. Tego typu weryfikacja umowy zajmowała pracownikowi kilka dni, algorytm ją przeprowadzi w mniej niż godzinę.

W perspektywie o pracę mogą się obawiać pracownicy ochrony. Zamierzamy wprowadzić inteligentny monitoring wyłapujący nietypowe sytuacje na hali produkcyjnej: człowiek na hali bez kasku, człowiek się przewrócił i tego typu rzeczy.

Także w działach zamówień AI zastąpi część ludzi. Wprowadzamy, dajmy na to, klimatyzację z użyciem gazu. Sztuczna inteligencja poinformuje: kto to na świecie produkuje, kto już stosuje, co z dostępnością, jak rzecz się sprawdza i co mówią na ten temat konkretni klienci.

...W NAUKACH HUMANISTYCZNYCH?

Marcin Matczak

publicysta i radca prawny, profesor nauk społecznych z Uniwersytetu Warszawskiego

Myślę, że AI zabierze robotę osobom pracującym wyłącznie na języku. Tłumaczom i naukowcom analizującym czy porównującym teksty. Zagrożeni są więc ludzie zajmujący się filologiami, a bardziej bezpieczni ci, co prowadzą badania związane z ludzkim życiem.

AI nie skontaktuje się ze światem, bo jest bezcielesna. Nie siądzie twarzą w twarz z człowiekiem. Można się zwrócić do sztucznej inteligencji o pomoc psychologiczną, czyli porozmawiać o swoich kłopotach z ChatemGPT – on jednak nie zastąpi wyszkolonego psychologa ani terapeuty uzależnień. Nie będzie solidarny z osobą w kryzysie, nie wychwyci też pewnych niuansów.

O pracę mogą być spokojni również ci z humanistów, którzy robią badania eksperymentalne. Choćby socjologowie testujący swe tezy w relacji z badanymi. AI także potrafi zrobić wywiad, ale nie zaobserwuje reakcji człowieka, nie wychwyci na przykład nieszczerości i nie wejdzie w tak głęboką interakcję, jak siedzący naprzeciwko badacz.

Generalnie: tam, gdzie jest w humanistyce konieczny kontakt osoby z osobą... tam człowiek się obroni.

Ktoś panu powiedział, że pracę stracą prawnicy? Owszem, AI sporządzi umowę, lecz kiedy ona zostanie naruszona i trzeba iść do sądu, ChatGPT nie pójdzie. Pewne proste funkcje, jak chociażby research, zostaną natomiast prawnikom faktycznie odebrane. Jeśli mamy w prawie system precedensowy, maszyna zestawi casusy, podobne sprawy, zrobi przegląd literatury, przeanalizuje artykuły naukowe na dany temat...

Kwestia kluczowa w dzisiejszej nauce to postawienie właściwego pytania. Żeby sztuczna inteligencja coś dla nas ustaliła, musimy ją umiejętnie spytać – i tutaj znowu potrzebny jest człowiek. Aby dostrzegł niedostrzeżone wcześniej zagadnienie. Stawia pan więc hipotezę, a posłuszna AI wyszukuje: co na ten temat dotychczas powiedziano, napisano? I to jest dobre: naukowcy będą się mogli skupić na budowaniu teorii, a sztuczna je będzie testować.

...W NAUKACH ŚCISŁYCH?

Maciej Głuchowski

matematyk, doktorant na Uniwersytecie Kalifornijskim Los Angeles

Najszybciej AI odbierze pracę takim jak ja doktorantom i pracownikom dydaktycznym, którzy sprawdzali prace studentów. Zrobi to szybciej, taniej i bez pomyłek. Już powstają pierwsze aplikacje, które będą do tego służyły – trwa wyścig, w którym mój wydział bierze udział. Te apki będą oczywiście wysokopłatne, ale to ułamek ceny zatrudniania ludzi, których w 90 procentach zastąpią. Bo nawet jeśli uczelnia przyjmie zasadę, że po sztucznej inteligencji pracę certyfikuje człowiek... jeśli musi jedynie obejrzeć poprawki, przerobi setkę prac w czasie,

ChatGPT: kobiety są statystycznie bardziej zagrożone utratą pracy przez AI niż mężczyźni

eprasa.pl 8bfc4036bf

w którym wcześniej bez pomocy AI sprawdzał dziesięć.

Profesor już nie będzie potrzebował trzech asystentów do researchu, wystarczy jeden obsługujący agenta AI. Pojawią się też mechaniczni personalni tutorzy, którzy będą prowadzić zajęcia z grupami studentów, więc asystenci staną się jeszcze mniej potrzebni.

Sprawa poważniejsza: sztuczna zniszczy wiele niszowych dziedzin badań, jakie prowadzą obecnie tysiące małych zespołów matematyków. Czasem jest to nawet jedna osoba – jak w przypadku Grigorija Perelmana, który pracując samotnie w Petersburgu, udowodnił hipotezę geometryczną Poincarégo, czyli rozwiązał jeden z siedmiu problemów milenijnych, jakie wskazał międzynarodowy instytut matematyczny Claya. Za rozwiązanie każdego z nich wyznaczono nagrodę miliona dolarów. We wrześniu Open AI opublikowało dowód będący rozwiązaniem drugiego problemu – tym razem chodzi o równania Naviera-Stokesa opisujące ruch płynów. W środowisku matematyków zawrzało... Mówi się o historycznym przełomie, ale bez entuzjazmu, bo każdy z małych zespołów, o których wspomniałem, może się zaraz dowiedzieć, że sztuczna już rozwiązała jego problem. Nie wiemy, w jaki sposób to zrobiła, dowód jest nieludzko brzydki, ale poprawny i cała ta niszowa dziedzina matematyki w efekcie wpada w limbo. Człowiek nie przeszedł drogi do zrozumienia problemu, tylko dostał gotowe rozwiązanie. Ono ma 700 stron bełkotliwego tekstu w druku i nikomu już nawet nie będzie się chciało pracować nad uczłowieczeniem tego czegoś... a skoro ludzki umysł nie przeszedł ścieżki wiodącej do rozstrzygnięcia zagadnienia – to człowiek się nie dowie, czy po drodze nie było czegoś może nawet i bardziej istotnego.

Natomiast Open AI może odtrąbić sukces: ChatGPT rozwiązał kolejny nierozwiązany przez człowieka problem!

Efektem globalnym będzie ruch matematyki w kierunku, w którym już poszła fizyka: żeby rozwiązywać poważne problemy, musisz mieć laboratorium z ogromnymi mocami obliczeniowymi, a to oznacza, że musisz mieć finansowanie, być w instytucji albo w korporacji. Czystą matematykę na serio będzie można robić tylko na bogatych uczelniach, gdzie profesor kupi dla swego zespołu tyle tokenów, ile potrzebuje do natarcia na problem szerokim frontem. Świat matematyki podzieli się na tych, co mają pieniądze, i na przegranych; zniknie ostatnia dziedzina nauki, którą można było uprawiać w garażu.

Co nie zmienia generalnego faktu: AI popchnie naukę do przodu.

KOMU JESZCZE?

Mateusz Łabuz

wykładowca w hamburskim Instytucie Badań nad Pokojem i Polityką Bezpieczeństwa, autor książki o człowieku wobec sztucznej inteligencji „Przed waszą erą”

Apokalipsa na rynku pracy została ostatnio odwołana przez wieszczów z USA, którzy jeszcze niedawno zwiastowali absolutną katastrofę: AI miała zastąpić niemal każdego. Tak nie będzie, lecz w niektórych obszarach sztuczna już pracuje na poziomie wykształconego człowieka, choć nie zawsze jest to poziom ekspercki. Sam korzystałem z czterech modeli językowych, tłumacząc własną książkę na angielski i na niemiecki, później naniosłem manualnie już tylko niewielkie korekty i efekt jest dobry. Gdy jednak sztuczna przetłumaczyła mi książkę na czeski, znajomy Czech po lekturze powiedział, że translacja jest słaba. Tłumacze języków niszowych mają nieco mniejszą konkurencję ze strony algorytmów.

W gorszej sytuacji są na pewno lektorzy, czyli osoby podkładające głosy pod filmy i audiobooki, oraz graficy – dziś model AI wygeneruje obraz na takim poziomie, że nada się na łamy gazety. Oczywiście model musi być zasilony danymi: osoba z wiedzą merytoryczną nadal jest niezbędna, tyle że w wielu wypadkach nie potrzebuje już angażować dodatkowo grafika, aby tę wiedzę zwizualizować.

Zagrożeni są historycy: ich praca polega na wytwarzaniu tekstów opartych na źródłach – a właśnie w tym AI jest obecnie najlepsza. Z drugiej strony: pisanie o historii to także interpretacje i intuicje – w komentowaniu, a nie przedstawianiu faktów historycznych człowiek ma nadal przewagę.

Gorzej mają copywriterzy i ghostwriterzy. Pisanie niskiej jakości artykułów czy spisywanie biografii... w tych przypadkach jakość treści generowanych przez AI idzie błyskawicznie do góry. Pomijając już to, że człowiek pisze wolniej.

Pyta pan: co z programistami? Z jednej strony juniorzy są do zastąpienia przez AI niemal od ręki. Z drugiej: algorytmy nie zastąpią doświadczonych programistów, bo tylko oni są w stanie sprawdzić, dlaczego stworzony przez AI program nie działa, wychwycić błędy, luki w zabezpieczeniach... Jeżeli zwolnimy juniorów, a seniorzy przejdą na emerytury – w branży informatycznej powstanie luka. Zwyczajnie zabraknie ludzi, którzy mogliby weryfikować wytwory AI.

Dostrzegam jeszcze coś: straszenie nieuchronnym końcem wielu zawodów może zadziałać jak samospełniająca się przepowiednia. Młodzi rezygnują z pewnej ścieżki kariery, zakładając, że dany zawód zostanie wchłonięty przez AI. A skoro powszechnie rezygnują – zawód rzeczywiście umiera.

Gdy maturzysta mnie pyta: „Lepiej być dziennikarzem czy stomatologiem?”, doradzam mu to drugie. Dentystom AI nie zagraża podobnie jak grabarzom, osobom pobierającym krew od pacjentów czy budowniczym dróg. Nadciąga jednak druga rewolucja: na rynku robotów. AI powoli zyskuje ciało i co za tym idzie: możliwość fizycznego poruszania się w naszym świecie. Możemy sobie wyobrazić dom budowany wyłącznie przez roboty, robota naprawiającego samochody albo automatycznego fryzjera. Moim zdaniem to nieodległa przyszłość, jeden z prawdopodobnych scenariuszy.

Może się jednak równolegle pojawić inny czynnik, który odmieni reguły gry: ludzka niechęć do sztucznej. Pamięta pan aferę, która wybuchła, gdy Olga Tokarczuk przyznała się do korzystania z AI? Część ludzi sobie tego nie życzy: chcą książki napisanej w stu procentach z głowy i ręką człowieka; chcą żywego fryzjera, z którym można pogadać i wymienić uśmiechy...

Bill Gates już rzucił pomysł, by stworzyć listę zawodów dostępnych wyłącznie dla człowieka. Początkowo byłem sceptyczny, lecz teraz sądzę, że to koncepcja warta refleksji. Być może właśnie ze względu na postawę ludzkich odbiorców AI nie zajmie wszystkich pól. Gdy dzwoni pan na infolinię, lepiej się rozmawia z przedstawicielem własnego gatunku niż z automatem – prawda? Dlatego mam nadzieję, że rewolucji AI będzie towarzyszyła kontrrewolucja zwrócona ku człowiekowi. O tym pisze obecny papież w swej pierwszej encyklice, a ja staram się to uwypuklić w książce: technologia winna nam służyć, a nie odwrotnie. Bo to mrzonki, że ludzie będą szczęśliwi, nie pracując. Potrzebujemy zarówno pracy, jak i solidarności ludzi względem maszyn.

A CO UWAŻA SZTUCZNA INTELIGENCJA?

ChatGPT

zapytany 15 września 2026: „Komu odbierze pracę AI?”

W przeciwieństwie do poprzednich fal automatyzacji (które eliminowały pracę fizyczną w fabrykach) rewolucja AI uderza w osoby z wyższym wykształceniem i specjalistów biurowych. Zawody o najwyższym ryzyku zastąpienia: tłumacze, copywriterzy, asystenci prawni, telemarketerzy, analitycy finansowi niższego szczebla, pracownicy wsparcia technicznego, pracownicy zajmujący się rutynowym fakturowaniem oraz osoby wprowadzające dane (data entry).

AI najmocniej uderza w pracowników na początku kariery (entry-level). Firmy zaczynają bowiem ograniczać rekrutację tak zwanych juniorów. Zadania, które tradycyjnie im powierzano (research, pisanie prostego kodu, formatowanie dokumentów), są teraz wykonywane przez AI pod nadzorem jednego doświadczonego seniora.

Raporty Międzynarodowej Organizacji Pracy oraz analizy Polskiego Instytutu Ekonomicznego wskazują, że kobiety są statystycznie bardziej zagrożone utratą pracy przez AI niż mężczyźni. Wynika to ze struktury zatrudnienia: panie częściej zajmują stanowiska administracyjne, sekretarskie, w obsłudze klienta czy w działach HR, czyli dokładnie tam, gdzie potencjał automatyzacji zadań przez modele językowe wynosi od 80 do 100 procent.

1

Zanim Zuzanna Filutowska została skreślona ze studiów doktoranckich na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, dostawała liczne wyróżnienia szkolnictwa wyższego, m.in. stypendium rektora, marszałka i dwukrotnie ministra. A w 2014 r. przyznano jej Diamentowy Grant – prestiżowe stypendium resortu nauki dla wybitnie uzdolnionych studentów lub absolwentów.

Naukowcy, z którymi współpracowała, wystawiali jej opinie:
- „o szerokich horyzontach (...) odpowiedzialna, zaangażowana i kompetentna” (dr Joanna Sarzyńska z Instytutu Chemii Bioorganicznej Państwowej Akademii Nauk, wrzesień 2015 r.),
- „o dużej wiedzy i praktyce (...) dbająca o wysoki poziom staranności wykonania powierzonych jej zadań” (Marcin Radecki, kierownik Centrum Operacyjnego Infrastruktury PLGrid Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie, grudzień 2015 r.),
- „sympatyczna i łatwo nawiązująca kontakt z innymi” (prof. Jacek Koput z Zakładu Fotochemii i Spektroskopii Wydziału Chemii UAM, luty 2016 r.).

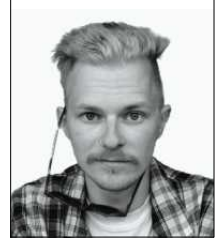
Prof. Jerzy Błoszyk, były prodziekan jej rodzimego wydziału biologii, ocenił jej wyniki naukowe jako znakomite już w 2012 roku. Z kolei dr hab. Mirosława Dabert, kierowniczka Wydziałowej Pracowni Technik Biologii Molekularnej, w której Zuzanna pracowała, w 2016 roku, nazwała ją niezwykle uzdolnioną i szczególnie podkreśliła jej duże zdolności dydaktyczne.

W 2018 roku dr hab. Katarzyna Raczyńska z Zakładu Ekspresji Genów pozwoliła Zuzannie współprowadzić przedmiot „Obliczenia biochemiczne”. W opinii wieńczącej zajęcia biolożka napisała, że Zuzanna „posiada ogromną wiedzę i niewątpliwie predysponującą ją do samodzielnego prowadzenia ćwiczeń. (...) W rezultacie studenci opuszczający zajęcia mogli pochwalić się ponadprzeciętnymi umiejętnościami (...) w porównaniu ze swoimi kolegami. (...) Rekomenduję jej osobę jako rzetelnego i oddanego wykładowcę”.

Niedługo później, gdy Zuzanna wyoutowała się jako osoba w spektrum autyzmu, władze wydziału uznały ją za „niemożliwą do współpracy”, próbowały wstecznie nie zaliczyć jej roku, oskarżyły o łamanie regulaminu studiów doktoranckich oraz naruszenie kodeksu etyki. Kilka razy odmówiły też stypendium doktoranckiego wynoszącego niecałe 1,5 tys. zł. Gdy prosi-



DAMIAN NOWICKI



eprasa.pl 8bfc4036bf

Wydział Biologii UAM i doktorantka z autyzmem

PIĘKNY umysł

Miała 160/160 punktów w teście IQ, bada markery nowotworowe. Władze wydziału wyrzuciły ją z doktoratu. Wcześniej kilka razy odmawiały niecałych 1,5 tys. złotych stypendium, bez którego groziła jej bezdomność.

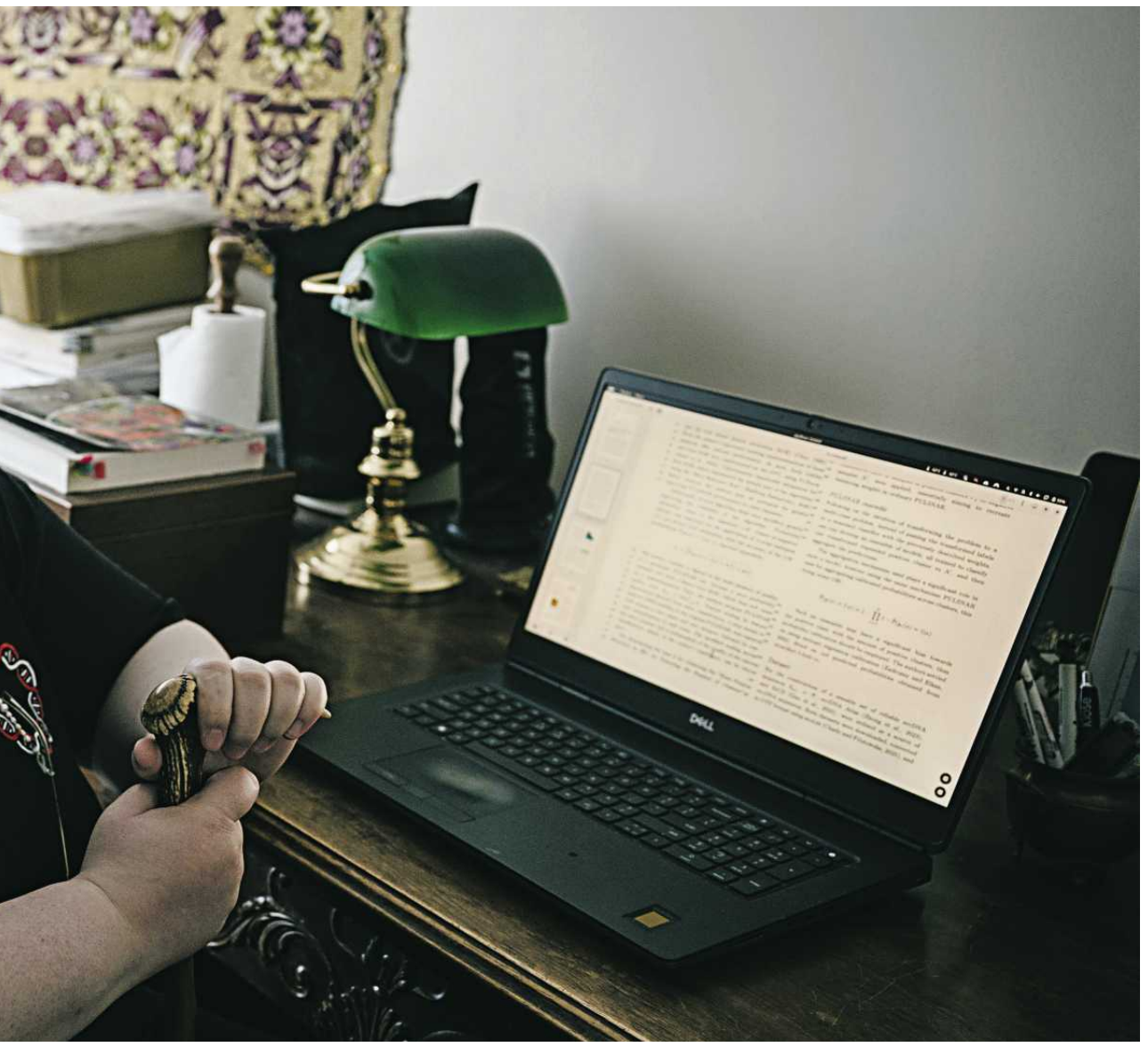
ła o pomoc przełożonych na uczelni w związku z mobbingiem i dyskryminacją, które wpędziły ją w depresję, myśli samobójcze i zagrożenie bezdomnością, poradzono jej, żeby „wzięła się w garść".

FOSFORYLACJA FOTOSYNTETYCZNA

Oznaki autyzmu pojawiły się u Zuzanny, gdy miała trzy lata. Gdy poszła do podstawówki w Jarocinie, męczyły ją dźwięki, zapachy, dotyk, a przede wszystkim niejasne komunikaty w dużej grupie ludzi. Z kolei przez problemy z przetwarzaniem słuchowym nie była w stanie np. notować poleceń nauczycieli, więc miała jedynki niemal z każdego przedmiotu. Dopiero później nauczyła się oszukiwać własny mózg, patrząc ludziom na usta.

Nauczyciele chcieli wysłać ją do szkoły specjalnej. Jedyną osobą, która się na niej poznała, była nauczycielka biologii. Gdy w czwartej klasie kazała na lekcji narysować fotosyntezę, Zuzanna zamiast – jak inne dzieci – rysować listki i promienie słońca, przedstawiła schemat fosforylacji fotosyntetycznej. – Nauczycielka pozwoliła mi wtedy zajmować się na lekcjach, czym chcę. W sekrecie dawała mi też swoje stare podręczniki akademickie – opowiada Zuzanna.

Niedługo później Zuzannie zrobiono test IQ i okazało się, że na 160 możliwych w teście punktów dostała 154. Pedagodzy byli w takim szoku, że zlecili powtórkę, w której miała już maksa. Krótko później zdiagnozowano u niej autyzm. Od piątej klasy miała indywidualny tok nauczania, który polegał na lekcjach w domu. Jej średnia podskoczyła z 2 do 5.



• **Po wyrzuceniu z doktoratu Zuzanna Filutowska i jej zespół opublikowali artykuł w prestiżowym czasopiśmie „Oxford Bioinformatics". Dostali świetne recenzje**

FOT. ŁUKASZ CYNALEWSKI/ AGENCJA WYBORCZA.PL

LABORATORIUM W POKOJU

Większość czasu spędzała w sadzie dziadka. Mając 11 lat, postanowiła zostać naukowczynią, bo chciała wiedzieć, jak rzeczy działają i co mają w środku. Była na tyle zdeterminowana, że rok później stworzyła w swoim pokoju laboratorium, gdzie wykonywała eksperymenty opisane w podręczniku do chemii analitycznej. – Wszyscy wokół palili, więc udało mi się wyizolować cer z kamieni do zapalniczek – opowiada.

Mając 13 lat, odkryła kolejną pasję – informatykę. Na warsztatach z obsługi komputera instruktor dostrzegł jej talent i podarował swój stary komputer. Z czasem wprowadził ją też w raczkujące środowisko jarocińskich informatyków. Kilka lat później jeden z nich nauczył Zuzannę konfigurować serwery stron WWW. Miał też firmę dostarczającą internet do domów i zatrudnił ją – jeszcze przed maturą – jako administratorkę sieci internetowych.

SHUTDOWNY

W 2000 roku przyznano Zuzannie orzeczenie o niepełnosprawności w stopniu umiarkowanym w związku z autyzmem, ale nie mówiła o tym nikomu. – Bałam się, że będą traktowali mnie jak gorszą – tłumaczy. W pracy używała zatyczek do uszu, które osłabiają dźwięk, oraz okularów chroniących przed nadmiernym światłem i odblaskami.

W 2004 roku, podczas instalowania routera na wieży ciśnień, Zuzanna spadła z drabiny i uszkodziła sobie kręgosłup. Ponieważ pracowała na czarno, nie dostała odszkodowania. Z bólem żyje do dzisiaj.

W 2006 roku razem z matką przeprowadziła się do Poznania i dostała pracę w centrum naukowym związanym z Polską Akademią Nauk. Pracowała jako informatyk.

Czasami natłok bodźców czy stres powodował u niej shutdown. To mechanizm obronny organizmu osób w spektrum, który polega na wyłączeniu się i utracie zdolności komunikacji. – Szłam wtedy do toalety na końcu budynku, gdzie nikogo nie było. Starałam się uspokoić, brałam hydroksyzynę i wracałam do domu, skąd kończyłam pracę. Gdy czułam się naprawdę źle, brałam urlop na żądanie – mówi.

ECCDNA

Pierwsze lata pracy Zuzanna wspomina bardzo dobrze. Kierownictwo w ramach podnoszenia kwalifikacji sfinansowało jej zaoczne studia biologiczne, które zaczęła w 2009 roku. Szybko zainteresowała się eccDNA, czyli pozachromosomowymi cząsteczkami DNA, które odgrywają istotną rolę w procesach nowotworowych. Chciała opracować markery nowotworowe, które będą używane w diagnostyce. – Gdy umarł mój dziadek, przyrzekłam sobie, że będę walczyć z rakiem jako biolog – twierdzi.

Aby zrealizować swój projekt, wnioskowała o Diamentowy Grant, który daje – oprócz pieniędzy na prowadzenie badań – wstęp na studia doktoranckie. W czerwcu 2014 roku stypendium otrzymała, a markery i eccDNA uczyniła przedmiotem swojej pracy naukowej.

ZBYT WYMAGAJĄCA

W październiku 2015 roku Zuzanna zaczęła doktorat, a prof. Rafał Mól, ówczesny kierownik studiów doktoranckich, miał jej pomagać w godzeniu uczelni z pracą. Z kolei przełożony w firmie zgodził się na tryb hybrydowy. – Robiłam wszystko dobrze, więc nikogo nie interesowało, gdzie to robię – twierdzi Zuzanna.

Od licencjatu większość badań prowadziła w laboratorium na UAM kierowanym przez prof. Mirosławę Dabert, która mianowała ją opiekunką pracowni. Zuzanna zajmowała się sprzętem laboratoryjnym, zarządzała też tamtejszymi serwerami i administrowała sieć komputerową. Gdy została doktorantką, wykonywała tę pracę na umowie o dzieło jako pracownik techniczny uczelni.

Zuzanna podkreśla, że prof. Dabert była dla niej niepodważalnym autorytetem naukowym. Ich poprawne stosunki miały się pogorszyć w 2017 roku po incydencie z jedną z doktorantek. Podczas pracy w laboratorium doktorantka wzięła złą probówkę z barwnikiem i eksperyment się nie udał. Zuzanna powtórzyła zadanie, biorąc właściwą probówkę, i uzyskała prawidłowy wynik. – Prof. Dabert zarzuciła mi wtedy zamianę etykiet na probówkach – twierdzi Zuzanna. I dodaje po chwili: – To było gorsze, niż gdyby mnie ktoś w pysk strzelił.

eprasa.pl 8bfc4036bf

Od tamtego momentu kierowniczka miała zmienić do niej podejście. – Profesor Dabert potrafiła na mnie wrzeszczeć tak głośno, że było słychać na korytarzu. Regularnie też mówiła, że jestem problematyczna i trudna, szczególnie w kontekście dydaktyki – twierdzi Zuzanna.

Zapewnia, że studenci, którzy naprawdę się uczyli albo chociaż się starali, nie mieli problemów z zaliczeniem przedmiotów, które prowadziła w ramach praktyk doktoranckich. Mimo to część z nich poskarżyła się władzom wydziału, że Zuzanna jest zbyt wymagająca i niesprawiedliwa. – Na zakończenie jednych zajęć przyszedł profesor i usiłował mnie zmusić do naciągania ocen. Gdy odmówiłam, groził, że zaniży mi ocenę z praktyk, ale zaniechał tego, bo wiedział, że gdy się odwołam, będzie musiał to uzasadnić – opowiada.

Zuzanna twierdzi, że po tym zdarzeniu zyskała na wydziale opinię „trudnej do współpracy". A prof. Dabert odsunęła ją od dydaktyki, którą prowadziła w jej pracowni.

SPEKTRUM

W 2015 roku nastał nowy kierownik w firmie Zuzanny, a z nim przyszły między innymi seksistowskie żarty, np. że „kobieta informatyk jest jak świnka morska: ani świnka, ani morska". – Nowy kierownik regularnie podważał moje kompetencje przy innych – twierdzi Zuzanna. Zgłosiła to do dyrektora, ale mimo obietnic nie zajął się tym.

Shutdowny Zuzanny były coraz częstsze i mocniejsze. Nierzadko wracała do domu, opuszczała rolety i kilka godzin zajmowało jej uspokajanie się, zanim dokończyła jakieś zadanie. Zgłosiła się do Agnieszki Haremskiej, mediatorki oraz rzeczniczki osób z autyzmem ze Stowarzyszenia Pro Futuro, dzięki której znalazła siłę i odwagę, żeby się wyoutować jako osoba w spektrum. Liczyła, że współpracownicy przestaną ją gnębić, gdy zrozumieją jej sytuację. W związku z tym poprosiła o spotkanie z kierownictwem firmy. Haremska, która mediowała rozmowę, zapamiętała spotkanie jako „dyplomatyczne, ale de facto nieistotne". – Wysłuchano nas, po czym stwierdzono, że firma robi wszystko, co w jej mocy, aby relacje między pracownikami były przyjazne – wspomina.

Zuzanna twierdzi zaś, że po tym spotkaniu zaczęto ją odsuwać od dotychczasowych obowiązków na rzecz zadań, na których się nie znała, np. pisania grantów unijnych. Protestowała, co skończyło się zarzutami niewykonywania obowiązków. Podczas urlopu w sierpniu 2016 roku dostała e-maila, że kierownik nie przedłużył jej umowy o pracę.

Zuzanna opowiada, że krótko po zwolnieniu bóle kręgosłupa zrobiły się coraz częstsze, a shutdowny tak mocne, że kilka razy zemdlała w uczelnianej toalecie. Pojawiły się lęki, bezsenność i myśli samobójcze. W końcu psychiatra zdiagnozował u niej depresję i przepisał leki.

– Gdy powiedziałam prof. Dabert o mojej sytuacji, stwierdziła, że depresja to wymyślona choroba i wymówka do niepracowania. Doradziła, żebym „nie wymyślała" – twierdzi Zuzanna. – A po tym jak się wyoutowałam, powiedziała, że w ogóle nie nadaję się na naukowca i nikt mnie nie zatrudni, bo ludzie się tego boją. Tego, czyli autyzmu – dodaje.

NIEZALICZENIE WSTECZNE

W maju 2017 roku Zuzanna zrezygnowała z jednego przedmiotu na studiach doktoranckich, na który się wcześniej zapisała. Dotychczas nie było problemem, żeby się wypisać albo przenieść, nawet w trakcie zajęć. Ale tym razem dr hab. Agnieszka Ludwików, nowa kierowniczka studiów doktoranckich, nie zgodziła się na to. – Gdy powiedziałam, że moja matka miała próbę samobójczą i muszę się nią opiekować, stwierdziła, że same ze mną problemy – opowiada Zuzanna.

Na szczęście wykładowczyni przedmiotu powiedziała, że rozumie jej sytuację i nie wpisze żadnej oceny. Zuzanna zapisała się na inne zajęcia, które włączyła do programu swoich studiów. Tamte były jednak nadal podpięte pod jej profil w Uniwersyteckim Systemie Obsługi Studiów (USOS).

W październiku 2017 roku, na początku następnego roku akademickiego, Zuzanna nie otrzymała 1470 zł stypendium doktoranckiego. Po zwolnieniu z firmy, oprócz renty (niewiele ponad tysiąc złotych miesięcznie) oraz niespełna 600 zł za opiekę nad laboratorium, stypendium stanowiło dużą część jej środków na życie. Mimo że w systemie USOS wszystkie przedmioty widniały jako zdane – co automatycznie zalicza cały rok studiów – wkrótce dostała pocztą decyzję dr Ludwików o nieprzyznaniu świadczenia w związku z niezaliczeniem wszystkich przedmiotów. – Po kilku tygodniach intensywnej wymiany e-maili i tłumaczeń dostałam potwierdzenie z dziekanatu, że nie można wstecznie nie zaliczyć roku. Mimo oficjalnie zaliczonego roku odwołanie w sprawie stypendium dr Ludwików rozpatrzyła negatywnie – opowiada.

Zuzanna twierdzi, że od bezdomności uchroniło ją ministerialne wsparcie finansowe w ramach dotacji dla Krajowych Naukowych Ośrodków Wiodących (KNOW), o którym przypomniał jej opiekun naukowy dzień przed końcem naboru.

CZEGO KIEROWNIK NIE MOŻE

Prof. Maria Bobowicz, wieloletnia kierowniczka Zakładu Genetyki, zaproponowała w 2017 roku Zuzannie wspólne prowadzenie zajęć. Zuzanna wpisała je jako praktykę zawodową. – Raz prof. Bobowicz prezentowała materiał, raz ja, co było absolutnie zgodne z regulaminem – podkreśla.

Innego zdania była dr Ludwików, która w lutym 2018 roku nie zaliczyła tych zajęć, argumentując, że Zuzanna nie była upoważniona do ich prowadzenia. W odpowiedzi Zuzanna zwróciła uwagę, że wedle rozporządzenia dziekana doktoranci mogą realizować praktykę zawodową poprzez uczestniczenie w prowadzeniu zajęć dydaktycznych. „Poza tym zrobiłam tylko to, o co poprosiła mnie prof. Bobowicz i powiedziała, iż uzgodniła to z prodziekan prof. Małgorzatą Garnczarską" – napisała.

Kierowniczka studiów doktoranckich upierała się jednak, że Zuzanna zrealizowała zajęcia, których nikt jej nie zlecił i na dodatek bez czyjejkolwiek autoryzacji. Prof. Garnczarska oświadczyła, że „nie udzieliła żadnej zgody". „Sugeruje więc Pani, iż siłą weszłam na te zajęcia i bez zgody prof. Bobowicz je prowadziłam? (...) Absurdum horrendum" – napisała zdenerwowana Zuzanna.

– Problem polegał na tym, że pozwolenie prof. Garnczarskiej otrzymałyśmy ustnie, będąc obie z prof. Bobowicz w jej gabinecie. Cała sprawa była dla mnie nauczką, aby nigdy nic więcej nie załatwiać na gębę – podkreśla Zuzanna. Prof. Bobowicz nie skomentowała całej sprawy. Zuzanna podejrzewa, że ponieważ była u progu emerytury, nie chciała mieć problemów.

Następnego dnia Zuzanna otrzymała e-mailem od dr Ludwików „upomnienie za naruszenie kodeksu etyki doktoranta". Bez wyjaśnień, za co i dlaczego. Zwróciła kierowniczce uwagę, że nie należy to do jej uprawnień, a wyłącznie komisji dyscyplinarnej uczelni. I poprosiła o potwierdzenie tego przez Krajową Radę Doktorantów, czyli ciało doradcze ministra szkolnictwa wyższego. Konrad Graczyk, przewodniczący Zespołu Prawnego Rzecznika Praw Doktoranta KRD, zgodził się z tym, a o próbie wstecznego niezaliczenia roku napisał: „Kierownik nie może zmienić adnotacji w systemie USOS, o ile nie zaszły przesłanki uzasadniające taką zmianę. (...) Jeśli w USOS widnieje informacja o zaliczeniu, to rok należy uznać za zaliczony". – Opinię KRD wysłałam dr Ludwików, ale nie otrzymałam żadnej odpowiedzi – twierdzi Zuzanna.

JABŁKA I GRZYBY

Jesienią 2018 roku Zuzanna ponownie złożyła wniosek o stypendium doktoranckie i ponownie go nie otrzymała. Tym razem z odmowy dr Ludwików dowiedziała się, że liczy się kolejność złożenia wniosków. Jednak osoby, które złożyły wniosek później, dofinansowanie otrzymały. – Gdy zapytałam ją o to, powiedziała, że nie będę mieć żadnego specjalnego traktowania ze względu na moją chorobę – twierdzi.

Zuzanna kontynuowała pracę badawczą, ale w połowie 2019 roku wiedziała, że nie skończy doktoratu w terminie. Dostała zgodę na jego przedłużenie, ale kolejny raz bez stypendium. Tym razem kołem ratunkowym było unijne dofinansowanie POWER (Program Operacyjny Wiedza Edukacja Rozwój) dla studentów w trudnej sytuacji materialnej lub z orzeczeniem o niepełnosprawności. Dostawała około 1200 zł miesięcznie, po opłaceniu mieszkania czasem nie starczało jej już na życie. – W najgorszych chwilach zrywałam jabłka i zbierałam grzyby na kampusie.

KANISTER

Zuzanna dorabiała dodatkowymi fuchami informatycznymi, np. tworzeniem skryptów stron internetowych. Przyznaje, że odbijało się to na jakości badań, ponieważ pracowała czasem po kilkanaście godzin dziennie.

W 2020 roku nie przyznano jej już stypendium POWER, które było uzależnione od wystąpień na konferencjach lub zaliczenia przedmiotów. Wybrała konferencje, ale w pandemii wszystkie odwołano. Z kolei zapisy na przedmioty odbyły się wcześniej. Po zamknięciu naboru dowiedziała się w dziekanacie, że były dostępne jedne zajęcia, ale nikt jej o tym nie powiedział. Złożyła odwołanie, w którym napisała, że w związku z tym, że realizuje wszelkie naukowe aspekty doktoratu i znajduje się w krytycznej sytuacji życiowej, liczyła, że załapie się na stypendium warunkowo z nakazem uzupełnienia braków: „Jestem wysoko funkcjonującą autystką i mój mózg nie działa jak neurotypowy. Niektóre rzeczy trzeba mi powiedzieć wprost: jak się nie zapiszesz na to i na to, to odrzucą ci wniosek".

Półtora miesiąca później dr Ludwików odpisała: „Przyjmuję do wiadomości wyjaśnienie. Zgodnie z jego brzmieniem jednoznacznie potwierdza Pani niespełnienie wymogów regulaminowych koniecznych do otrzymania stypendium". – Poczułam, że nie wygram z całym systemem. Chciałam się podpalić przed wydziałem w godzinach szczytu. Kupiłam nawet kanister na benzynę. Nadal go mam w piwnicy – twierdzi Zuzanna.

POMYŁKA

Mówi, że przy życiu trzymała ją praca nad markerami eccDNA oraz asystentka osób z niepełnosprawnością Kamila. Podawała jej płyny w momentach, gdy mózg Zuzanny nie był w stanie zarządzać nawet podstawowymi potrzebami jak jedzenie i picie.

Jesienią 2021 roku zaczęła swój ostatni rok doktoratu, który nazywa dogorywaniem. Była na tyle zdesperowana, że aplikowałaby „wszędzie i po cokolwiek", żeby poprawić sytuację finansową. Znów była zagrożona bezdomnością. – Czasem od MOPR-u dostawałam dodatek na jedzenie i leki. Aby przeżyć, sprzedawałam rzeczy osobiste – opowiada.

Poprosiła o pomoc wszystkich przedstawicieli władz uczelni. Większość w ogóle nie odpisała na jej e-maile, a nieliczni odesłali ją do władz wydziałowych lub pomocowych komórek uczelni. Zwróciła się także do prof. Bogumiły Kaniewskiej, rektorki UAM. – Kaniewska odpisała: „ta wiadomość trafiła do mnie chyba przez pomyłkę" – mówi Zuzanna.

Zuzanna zgłosiła się po pomoc także do Biura Wsparcia Osób z Niepełnosprawnością UAM. Anna Rutz, jego ówczesna kierowniczka, zaprosiła ją na spotkanie. Gdy Zuzanna napisała, że nie może przyjść z powodu złego stanu zdrowia i że w jej imieniu stawi się jej asystentka, Rutz odpisała: „Przykro mi, nie będziemy rozmawiać z Pani koleżanką. Zapraszam do kontaktu, gdy będzie Pani na to gotowa". – Urząd miasta czy ZUS może rozmawiać z moją notarialnie upełnomocnioną asystentką i załatwiać z nią moje sprawy, ale nie uczelnia. To bezduszne – uważa Zuzanna.

BEZUŻYTECZNA

W marcu 2022 roku Zuzanna zawnioskowała o grant Narodowego Centrum Nauki, kiedy go nie dostała, ogłosiła zbiórkę na prowadzenie swoich badań na portalach Patronite i Zrzutka.pl. Crowdfunding miał się bardzo nie podobać na wydziale. – Moją zrzutkę prof. Dabert nazwała żebractwem. Ogólnie miny profesorów, którym o tym powiedziałam, były mieszanką zażenowania i obrzydzenia – opowiada Zuzanna.

We wrześniu 2022 roku została skreślona z listy doktorantów z powodu nieukończenia projektu badawczego w terminie. Pocieszała się, że przynajmniej ma pracę w laboratorium, która zapewnia jej dostęp do uniwersyteckich baz danych, potrzebnych do dalszych badań markerów.

22 września 2023 dostała jednak pismo, w którym profesorowie Dabert, Messyasz i Krzysztof Sobczak, dyrektor Instytutu Biologii Molekularnej i Biotechnologii, doceniają jej liczne nagrody i zaangażowanie w pracę ze studentami. Po czym piszą: „Ponieważ jednak zarówno grant, jak i Twoje studia doktoranckie dobiegły końca, jesteśmy zmuszeni prosić Ciebie o zwolnienie obecnego miejsca pracy". – W końcu mogli mnie wyrzucić: nie byłam doktorantką, nie dostałam grantu i nie generowałam punktów, z których rozliczana jest uczelnia, więc byłam bezużyteczna – komentuje Zuzanna.

2 października pewna zaprzyjaźniona doktor zaoferowała jej możliwość korzystania ze swojego laboratorium. Dzień później władze wydziału zorganizowały spotkanie w tej sprawie. Zuzanna przyszła na uczelnię z Kamilą, której nie wpuszczono do gabinetu. – Prodziekan dr hab. Jakub Kosicki wrzeszczał, że jestem nierzetelna i nie składałam dokumentów w terminie. Z kolei prof. Messyasz, dziekanka wydziału, nie zgodziła się, abym pracowała w innym laboratorium, mówiąc, że to miejsce jest już zarezerwowane dla kogoś, kogo ona wybrała – opowiada Zuzanna.

PERSONA NON GRATA

Zuzanna twierdzi, że od kilku lat szuka pracy w sektorze IT, ale mimo wielu wysłanych

Uniwersytet miał być świątynią postępu, a okazał się instytucją hierarchiczną, sztywną i otwarcie nieprzyjazną

eprasa.pl 8bfc4036bf

CV nie może złapać czegokolwiek stałego. Twierdzi, że gdy tylko rekruterzy dowiadują się, że jest autystką i nie może np. rozmawiać przez telefon oraz musi pracować wyłącznie zdalnie, przestają odpisywać. – Nikt nie chce admina-dziwaka. Ujawniając się, praktycznie zniszczyłam swoją karierę, ale nie żałuję, bo inaczej bym umarła na zawał albo sama się zabiła od stresu.

Od 2024 roku dyrektorką szkoły doktorskiej jest prof. Bożena Sikora. Zuzanna kilkakrotnie prosiła ją o pomoc w powrocie na doktorat, ale ta odmawiała, argumentując, że transfer między starymi studiami doktoranckimi a nową formą kształcenia, którą wprowadziła reforma Gowina od 2019 roku, jest niemożliwy. Sugerowała natomiast doktorat w trybie eksternistycznym, który kosztowałoby około 30 tys. złotych. – Nawet jakbym miała te pieniądze, nie mogłabym realizować mojego projektu, bo nie mam grantu naukowego – mówi Zuzanna.

Napisała do dyrektora instytutu oraz dziekana, że chętnie poprowadzi zajęcia. Podkreśliła, że jakiekolwiek i choćby wolontaryjnie. Pierwszy odmówił, nie podając przyczyny, a drugi nawet nie odpisał. Szukała więc zatrudnienia na uczelni przy czymkolwiek, byleby mieć dostęp do uczelnianych klastrów, ale nigdy nie otrzymała nawet odmowy.

„OXFORD BIOINFORMATICS"

Odcięcie od uczelni wymusiło na Zuzannie przeorganizowanie badań. Jednocześnie po kilku latach samotnej pracy stwierdziła, że potrzebuje nie tylko laboratorium oraz środków, ale też zespołu badaczy, którzy jej pomogą. Na jej ogłoszenie odpowiedziało sześć osób, które za darmo i po godzinach poświęcają swój czas na badania.

W 2025 roku Zuzanna i jej zespół opublikowali artykuł w prestiżowym czasopiśmie „Oxford Bioinformatics". Mimo świetnych recenzji będą w przyszłości musieli szukać słabszych, ale darmowych czasopism, bo zbiórki na ukończenie projektu badawczego nie idą dobrze. W tej chwili uzbierali niespełna 42 z potrzebnych 150 tys. złotych. Sama opłata publikacyjna wyniosła około 15 tys. złotych. – Z kolei bez najlepszych czasopism nie mamy co liczyć na grant, więc koło się zamyka – mówi Zuzanna.

Praca nad projektem markerów nowotworowych jest odzwierciedleniem ich finansowania: oddolna i pasjonacka, chociaż powinno się napisać „chałupnicza". Każda z osób pracuje, kiedy pozwolą jej na to prywatne pieniądze i obowiązki. Wynikami dzielą się na wspólnym kanale internetowej platformy Discord. Co kilka tygodni, dzięki uprzejmości prof. Góreckiego, prodziekana Wydziału Matematyki i iInformatyki UAM, spotykają w jednej z tamtejszych sal, gdzie organizują sobie własne seminarium.

Zuzanna podkreśla, że regularnie próbuje znaleźć sponsoring, aplikuje do prywatnych programów i stypendiów, ale bez powodzenia. – Jesteśmy małym i nieznanym projektem, który bada małe i nieznane zagadnienie. Pisałam nawet do popularyzatorów nauki, ale odpowiedź, o ile w ogóle przychodziła, zawsze brzmiała: „zobaczymy, co da się zrobić".

ASYSTENTKA

Kamila została oficjalną asystentką Zuzanny w 2024 roku w ramach programu Polskiego Czerwonego Krzyża. Poznały się sześć lat wcześniej na uczelni, gdy ona również była na studiach doktoranckich. Zuzanna pomogła jej wypełnić wniosek stypendialny. Później okazało się, że tylko Kamila otrzymała świadczenie. W następnym roku było to samo. – Cholera mnie wtedy wzięła. Zuzanna ma lepsze wyniki, po czym nie dostaje stypendium, chociaż obie aplikowałyśmy w tym samym momencie – opowiada Kamila.



• **Zuzanna Filutowska: Kilka razy prosiłam o pomoc w powrocie na doktorat**

FOT. LUKASZ CYNALEWSKI/ AGENCJA WYBORCZA.PL

Twierdzi, że zaczęła Zuzannie pomagać w ramach buntu wobec niesprawiedliwości. Szybko nabrały do siebie zaufania. – Załatwiałam za nią wszystko; od ugotowania zupy po pocztę i urząd – mówi Kamila. Opowiada, że też doświadczyła złego traktowania ze strony przełożonych, ale nigdy w takim stopniu jak Zuzanna.

Spotkanie z jesieni 2023 roku Kamila zapamiętała szczególnie. – Gdy przedstawiłam się jako asystentka Zuzanny, prodziekan Kosicki i dziekanka Messyasz powiedzieli, że mnie nie znają i że mogę być dziennikarką.

Kamila żałuje, że nie miała wtedy ze sobą dyktafonu, bo nawet przez zamknięte drzwi było słychać krzyki. W którymś momencie Zuzanna miała również odkrzyknąć, na co włodarze wydziału powiedzieli, że jest agresywna. – Mam wrażenie, że to spotkanie zorganizowano tylko po to, żeby Zuzannę sprowokować, zrobić z niej wariatkę i mieć powód do zwolnienia – uważa Kamila.

ZMARNOWANY POTENCJAŁ

Zdaniem Agnieszki Haremskiej historia Zuzanny jest podręcznikowym przykładem tragicznie zmarnowanego potencjału. – Przypadek uniwersytetu jest o tyle bolesny, że miał być on świątynią postępu, a tymczasem okazał się instytucją nie tylko hierarchiczną i sztywną, ale też otwarcie nieprzyjazną – mówi.

Ekspertka uważa, że gdyby UAM przymknął oko na odstający od normy sposób pracy Zuzanny, wszyscy by na tym zyskali. Jako przykład podaje prof. Marion Hersh, inżynierkę biomedyczną z Uniwersytetu Glasgow, która ma zespół Aspergera, przez co pracuje wyłącznie w nocy, bo tylko wtedy może się skupić. – Jej uczelnia szybko zrozumiała, że więcej korzyści będzie z umożliwienia jej badań w dogodnych dla niej warunkach i porach niż trzymania się procedur. Dzięki temu Hersh została światowej klasy naukowczynią, a uczelnia korzysta z jej prestiżu.

BEZKOMPROMISOWOŚĆ

Tomasz jest studentem na wydziale informatyki, a w projekt eccDNA zaangażował się krótko po rozpoczęciu studiów. Uważa tę decyzję za formatywny moment w życiu, dzięki któremu wiąże swoją przyszłość z akademią. Zuzannę traktuje jako mentorkę, która nie tylko zaszczepiła w nim pasję, ale też wyposażyła w najważniejszą, jego zdaniem, cechę naukowca: bezkompromisowość w dążeniu do najwyższych standardów. – To ona nauczyła mnie, że wybitność wypracowuje się w trakcie mozolnych badań i tysięcy popełnionych błędów, a nie chodzeniem na skróty – tłumaczy.

Zaznacza jednak, że obok wiedzy i kreatywności praca naukowa wymaga umiejętności miękkich. Na przykład miesiącami szlifowali dosłownie każde słowo w publikacji do „Oxfordu", co powodowało różnice zdań w zespole. – Wypracowanie wspólnego systemu komunikacji było trudne, ale warto było – twierdzi.

Innym członkiem zespołu eccDNA jest prof. Tomasz Górecki, prodziekan Wydziału Matematyki i Informatyki UAM. Gdy Zuzanna napisała do niego dwa lata temu w sprawie uczestnictwa w jej projekcie, zgodził się bez wahania, bo lubi badania interdyscyplinarne. – Z pewnością Zuzanna jest specyficzna w obyciu i wymagająca, ale moim zdaniem to nie wada. Z Tomaszem przygotowali bardzo dobrą publikację w świetnym czasopiśmie, więc da się z nią dogadać i pracować – uważa.

MOŻNA COŚ CHLAPNĄĆ

– A co na to wszystko pani opiekun naukowy? – pytam Zuzannę. – Nic. Raz mi pomógł ze stypendium, ale poza tym mówił, że mam po prostu znaleźć sobie dodatkową pracę – twierdzi. Opiekunem był teoretycznie prof. Artur Jarmołowski. Naukowiec podkreśla jednak, że w ogóle nie chciał uczestniczyć w jej doktoracie. Zajmuje się innymi zagadnieniami, a zgodził się jedynie dlatego, że bardzo jej na tym zależało. – Umówiliśmy się, że będę tylko firmował badania swoim nazwiskiem, a prof. Dabert da przestrzeń do pracy – tłumaczy. – A co pan powiedział Zuzannie, gdy skarżyła się, że jest źle traktowana przez wykładowczynię? – dopytuję. – Nie pamiętam, ale najpewniej to, co mówię wszystkim moim studentom: żeby zacisnęła zęby i nie przejmowała się, bo jeżeli chce iść do przodu, to musi walczyć – mówi. Zapytałem profesora, czy Zuzanna została niesprawiedliwie potraktowana, co doprowadziło do niedokończenia doktoratu i usunięcia z uczelni. Odpowiada, że w nauce jest jak w sztuce: stres jest tak duży, że szefowie często wrzeszczą, kłócą się i obrażają na cały świat. Podkreśla, że prof. Dabert jest zasadnicza i wymagająca, ale na pewno nie uwzięła się na Zuzannę. – Nawet jeżeli Mirka coś powiedziała Zuzannie, to niesprawiedliwe, że ona ją oskarża o swoje niepowodzenia. Można czasem coś chlapnąć, ale to my jej pomogliśmy, aby ten projekt w ogóle ruszył – zapewnia. Profesor nie pamięta też, by Zuzanna mówiła mu, że doświadcza złego traktowania w związku z autyzmem. – Moim zdaniem to nie spektrum było powodem problemów, tylko brak pieniędzy na badania, który pogłębiał jej frustrację. A co na to władze uczelni? O ustosunkowanie się do zarzutów Zuzanny poprosiłem wszystkie wymienione przez nią osoby. Większość – poza prof. Marią Bobowicz, która zmarła w lutym 2023 roku – odesłała mnie do Małgorzaty Rybczyńskiej, rzeczniczki UAM.

Ta, w imieniu UAM-u, stanowczo nie zgadza się ze stwierdzeniami, jakoby Zuzanna miała być poddawana mobbingowi, dyskryminacji czy celowemu utrudnianiu realizacji studiów doktoranckich. A wymienione przez nią osoby nie potwierdzają przypisywanych im wypowiedzi i zachowań ani przedstawionego przebiegu zdarzeń.

Rzeczniczka nie odpowiedziała jednak na pytania dotyczące m.in. wielokrotnej odmowy przyznania Zuzannie stypendium doktoranckiego, upomnienia wykraczającego poza kompetencje czy próby niezaliczenia jej roku. Jej zdaniem zarzuty obejmują bardzo szeroki zakres wydarzeń i osób oraz dotyczą informacji objętych ochroną prywatności. „Pracownicy UAM nie uważają za właściwe prowadzenia takiego postępowania za pośrednictwem publicznej wymiany zarzutów i odpowiedzi na pytania dotyczące pojedynczych rozmów sprzed wielu lat" – tłumaczy.

Rzeczniczka przekonuje też, że wobec Zuzanny „podejmowano liczne działania umożliwiające jej kontynuowanie kształcenia i pracę naukową, (...) w tym zakupiono aparaturę badawczą na realizację jej projektu".

Zapytałem Zuzannę, czy tak było. – UAM kupił aparat do elektroforezy dwukierunkowej, ponieważ tak zasugerowała prof. Dabert – opowiada. – Ponieważ ja pieniędzy grantowych nie mogłam wydać na sprzęt, umówiliśmy się, że spłacę ten aparat, kupując odczynniki do badań. I tak się stało. A żeby było śmieszniej, to ten aparat został w laboratorium.

Rzeczniczka UAM podkreśla, że oskarżenia Zuzanny były wyjaśnione przez władze dziekańskie oraz rektorskie i uznane za bezzasadne. „Należy podkreślić, że pani Filutowska nie złożyła żadnej oficjalnej skargi lub zażalenia dotyczących formułowanych teraz zarzutów. Nie zwróciła się także o pomoc do funkcjonujących na UAM jednostek świadczących wsparcie w przypadku mobbingu lub działań dyskryminujących" – podała w oświadczeniu.

Zuzanna potwierdza, że nie kontaktowała się z Rzecznikiem Praw i Wolności Akademickich UAM, bo nie wiedziała, że taka funkcja w ogóle istnieje: – Być może powiedziałaby o tym Anna Rutz, gdyby przyjęła na spotkanie moją asystentkę. Więc jest kłamstwem, że nie szukałam pomocy na UAM.

PO CO JEST NAUCZYCIEL?

Oprócz weryfikacji zdarzeń zapytałem wykładowców i rzeczniczkę o dwie rzeczy: czy ich zdaniem młodzi badacze – zdolni i ciężko pracujący, ale z różnymi problemami czy trudnościami – zasługują na pomoc, nawet jeżeli oznacza to odejście od sztywnych zasad administracyjnych? Oraz czy ich zdaniem Zuzanna na taką szansę zasługiwała?

Jako jedyny odpowiedział prof. Jerzy Błoszyk, który zaznaczył, że niewiele wie na temat doktoratu Zuzanny i wszystkiego, co wydarzyło się po 2016 roku, gdy zakończył kadencję prodziekana, bo do emerytury w 2022 roku był bardzo zajęty działalnością w Polskiej Komisji Akredytacyjnej. Dobrze pamięta jednak Zuzannę z czasów studenckich.

Przyznaje, że czasami trudno było z nią dyskutować, bo gdy coś sobie wymyśliła, bezwzględnie do tego dążyła. Jego zdaniem taka bezkompromisowość czasem jest dobra w nauce, ale na poziomie ludzkim może być problemem. – Ponieważ była dobrą studentką, gdy dochodziło do spięć z wykładowcami, pomagałem deeskalować sytuację i łagodzić nastroje – opowiada.

Profesor uważa, że to działa w obie strony i chociaż wykładowcy muszą się trzymać przepisów, te nie zawsze są adekwatne do sytuacji życiowych albo nie przewidują zdarzeń losowych i wymagają elastyczności. – To czasami jest bolesne, ponieważ przez pryncypialne podejście uczelnia traci dobrych ludzi – przyznaje.

Twierdzi, że projekt Zuzanny wydawał mu się ciekawy, ale jednocześnie obawiał się jego przebiegu. Nawet fenomenalny pomysł i wybitny doktorant nie gwarantują sukcesu w nauce, bo ten w dużej mierze zależy od ludzi, z którymi się pracuje. – W dobrym zespole z młodego naukowca wyciągnie się to, co najlepsze, a w złym to nawet najlepszy się nie przebije – twierdzi. – A dlaczego pan pomagał? – dopytuję. – Będąc na wysokim stanowisku, czułem się w obowiązku, żeby studenci mieli wszystko, co potrzeba, by funkcjonowali jak najlepiej. Nauczycielem jest się po to, żeby młodym ludziom pomagać, a nie tylko uczyć, prawda? ●

eprasa.pl 8bfc4036bf

Polskie Towarzystwo Psychologiczne

JAK ŁATWO UDAWAĆ psychologa



RYS. GETTY IMAGES

Trzy lata pracował jako psycholog, choć nie ukończył studiów psychologicznych. W marcu zeszłego roku stanął na czele warszawskiego oddziału PTP.

KATARZYNA WŁODKOWSKA



Warszawski oddział PTP to największy i najbardziej prestiżowy oddział jedynego polskiego stowarzyszenia psychologów – skupia około jednej trzeciej z ponad sześciu tysięcy jego członków.

Patryk Hałajczak na przewodniczącego został wybrany głównie głosami psychologów będących w sporze z ówczesnym zarządem głównym Towarzystwa.

Miał wtedy 37 lat. Pod Warszawę sprowadził się z żoną cztery lata wcześniej. Pochodzi z małej miejscowości w Kujawsko-Pomorskiem. Psychologiem jest dopiero od 2020 roku.

– Nie miał zasług, ale był pracowity, miły, zaangażowany – mówi członkini warszawskiego PTP. – Uwiódł nas. Nikt inny też specjalnie się nie pchał, a chodziło o to, żeby przewodniczącym był „swój człowiek". Popełniliśmy błąd.

DLACZEGO PAN BÓG DO TEGO DOPUŚCIŁ?

Kiedy rozmawialiśmy w październiku 2025 roku (w grudniu Hałajczak będzie jednym z bohaterów mojego reportażu „Bitwa o gabinety"), o swojej drodze do zawodu opowiadał tak:

Jako pierwszy we wsi poszedł do liceum. Potem chciał studiować polonistykę albo historię, ale rodziców nie było na to stać. Proponowali więc, bo zawsze był blisko Kościoła, żeby może został księdzem. Ale on „już wtedy wiedział, że woli się uganiać za sukienkami, niż je nosić".

Proboszcz zaproponował mu studia na świeckiej teologii w Poznaniu. Parafia miała pomóc finansowo, a Hałajczak wrócić po sześciu latach i uczyć religii. Poszedł na studia, ale magisterki z teologii nie obronił (zrobił ją potem na Akademii Katolickiej w Warszawie).

Nie obronił się w Poznaniu, bo na pierwszym roku jako wolontariusz trafił do poznańskiego hospicjum. Pacjenci pytali: „Dlaczego Pan Bóg do tego dopuścił?". Nie wiedział, co odpowiadać. Później „przeżył gimnazjum" i zrozumiał, że nie chce uczyć religii.

Ale chciał być blisko ludzi. Dlatego poszedł na psychologię. W 2015 roku wybrał Wyższą Szkołę Bezpieczeństwa, a nie na przykład renomowaną SWPS, z powodów finansowych (WSB psychologię uruchomiła zaledwie rok wcześniej). Skończył studia (najpierw licencjat, po dwóch latach magisterka) i zaczął pracować w żłobku. „Słabo to szło", więc wyjechał za granicę, żeby z przyszłą żoną zarobić na mieszkanie.

To jego opowieść z 2025 roku.

Nie powiedział mi wtedy prawdy.

PSYCHOKLINIKA I JEJ „PSYCHOTERAPEUCI"

Pisząc w grudniu 2025 roku reportaż „Bitwa o gabinety" o sporze w PTP i wokół ustawy o zawodzie psychoterapeuty, ustalam, że Hałajczak od stycznia 2024 roku szkoli się na psychoterapeutę CBT (w Wyższej Szkole Biznesu – National Louis University w Nowym Sączu).

Jednocześnie odkrywam, że już w 2021 roku był on przedstawiany jako psychoterapeuta na stronie warszawskiej sieci poradni Psychoklinika. Przedstawiano go tak też w mediach – w „Pytaniu na śniadanie" i Polsacie. A przecież – co również ustalam – w 2021 roku Hałajczak ledwie rozpoczął inne szkolenie psychoterapeutyczne, które zresztą już w lutym 2022 roku przerwał. Miesiąc później odszedł też z Psychokliniki.

Pytam o to Hałajczaka, który najpierw stwierdza, że to Psychoklinika przedstawiała go wedle własnego uznania, po czym przeprasza i przyznaje, że zgodził się, bo zauważył, że to stała praktyka poradni (to prawdopodobne, bo kiedy napiszę w tej sprawie do Psychokliniki w grudniu 2025, niektórzy jej pracownicy nagle przestaną być „psychoterapeutami").

Hałajczak wyznaje mi, że godził się na ten tytuł, bo to większe pieniądze, no i – jak tłumaczył sobie – i tak prowadził konsultacje psychologiczne, a nie psychoterapię. Dodaje, że się tego wstydzi.

– Popełniłem błąd, nigdy więcej go nie powtórzyłem – zapewnia w październiku 2025 roku.

Teraz wiem, że po odejściu z Psychokliniki Hałajczak zaczepił się choćby w Escape – warszawskiej poradni leczenia uzależnień od nowoczesnych technologii. Prowadził tam terapie indywidualne i grupowe, w tym dla mężczyzn uzależnionych od pornografii. Na stronie internetowej był określany m.in. jako psychoterapeuta i pedagog.

We wrześniu 2026 roku mówi, że „sami musieli sobie tak napisać".

TO JAK TO BYŁO NAPRAWDĘ?

Rok 2007, 19-letni Patryk Hałajczak wstępuje do Klasztoru Karmelitów Bosych w Poznaniu. Po dwóch latach przechodzi do Wyższego Seminarium Duchownego w Gnieźnie. Kiedy tylko może, przyjeżdża do rodzinnej parafii i pomaga proboszczowi w posłudze. Studiuje dzięki jego pomocy – parafia płaci czesne.

„Ciągle było go pełno, cały czas coś organizował, pomagał w sprzątaniu kościoła i układaniu kwiatów przy ołtarzu. Był bardzo aktywny w sprawach religijno-kulturalnych" – informuje w sierpniu 2013 roku tygodnik „Pałuki i Ziemia Mogileńska".

Tygodnik pisze o Hałajczaku, bo do redakcji trafił jego list rozesłany w czerwcu 2013 roku „do wszystkich biskupów gnieźnieńskich, księży wikariuszów generalnych, wszystkich księży dekanatu mogileńskiego, zaprzyjaźnionych księży dekanatu rogowskiego, ponad pięćdziesięciu osób świeckich, w tym zaprzyjaźnionych z nim i jego rodziną nauczycieli, katechetów, sołtysów, dyrektorów szkół, prezesów przedsiębiorstw". Był to, jak określa tygodnik, „rozpaczliwy list, który miał wyjaśnić powody jego odejścia z seminarium".

W skrócie poszło o konflikt z nowym proboszczem. Duchowny zaczął ponoć pomijać kleryka Hałajczaka w kolejce do komunii świętej, robić do niego aluzje w trakcie kazań, oskarżył go o wynoszenie z kościoła ornatów i obrazów, a jego babcię o kradzież miski dla psa. Zwyzywał też Patryka przy ministrantach i organiście. Po czym kazał mu wykasować swój numer telefonu i zagroził, że sam będzie teraz opłacać czesne w seminarium.

W liście kleryk zarzucił proboszczowi manipulowanie przepisami prawa kanonicznego i Pismem Świętym w niektórych homiliach. Siebie opisał jako „na wskroś uczciwego człowieka", który miał do tej pory nieposzlakowaną opinię, a teraz jest „sporo domysłów i plotek – bardzo jego i jego rodzinę krzywdzących". Zapewnił: odejście to „osobista decyzja, nie ma mowy o żadnym wyrzuceniu z seminarium czy czymś podobnym".

Parafianie rzeczywiście plotkowali. Ale o tym, że kleryk związał się z kobietą.

Dziś Hałajczak przyznaje, że odszedł z powodu związku z kobietą. A list napisał, bo chciał poinformować o nieprawidłowościach. Złożył też zawiadomienie na proboszcza – o znęcanie się psychiczne i fizyczne. Trafiło ono do Prokuratury Rejonowej w Mogilnie. Wkrótce postępowanie zostało umorzone. Proboszcz jednak przeprosił, a jego słowa odczytano na wszystkich mszach w parafii: „Osobiście przepraszam Patryka Hałajczaka, któremu nie zarzucam nieuczciwości, a po jego samodzielnej decyzji opuszczenia seminarium życzę, by odnalazł w życiu miejsce na czynienie dobra, jak dotychczas".

1 RP

eprasa.pl 8bfc4036bf

INNYCH DYPLOMÓW NIE BYŁO

Mimo to jesienią 2013 roku Patryk Hałajczak czuje się jak nieudacznik – był jedyną osobą w rodzinie, która podjęła studia. Nie skończył ich i „jeszcze ledwo żyje w Poznaniu". Najpierw pracował w call center, następnie został agentem ubezpieczeniowym, ale wynagrodzenie zależało od sprzedaży. A jemu dobrze nie szło.

Dlatego w grudniu 2013 roku miał wpaść na „najgorszy pomysł jego życia", by kupić fałszywy dyplom ukończenia studiów wyższych.

To wszystko Hałajczak zeznał w prokuraturze i sądzie w 2017 roku, gdy sprawa z dyplomem wyszła na jaw.

W zeznaniach dodał jeszcze, że najpierw myślał o magistrze teologii, by uciąć spekulacje w rodzinie, a ten Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej we Wrocławiu, kierunek psychologia kliniczna, wziął, bo... innego nie było.

Z dyplomem poszedł najpierw do nieistniejącej już poznańskiej fundacji pracującej z młodzieżą z trudnych domów (potem zaczepi się – jako psycholog – w kolejnej, a nawet wejdzie do jej zarządu).

– Był listopad 2013, szukaliśmy wolontariusza do pomocy w świetlicy środowiskowej – opowiada mi dziś osoba tam wówczas pracująca. – Powiedział, że studiuje psychologię, w grudniu przyniósł dyplom. W lutym zaczął się o różne rzeczy spierać, w lipcu go zwolniliśmy. W odwecie złożył na nas zawiadomienie do prokuratury, jakobyśmy wyłudzali jakieś pieniądze. Umorzyli po trzech miesiącach. Mieliśmy też inne wątpliwości, ale nie chcę o nich rozmawiać. Mam obawy na samą myśl o tym człowieku.

W międzyczasie, bo na przełomie lutego i marca 2014 roku, Hałajczak zobaczył ogłoszenie jednego z poznańskich żłobków. Długi rosły, „postanowił zaryzykować". Przyjęto go. Prowadził tam szkolenia kadry, odbywał konsultacje z rodzicami, wystawiał „diagnozy i opinie na tematy rozwojowe". Po trzech miesiącach został polecony do kolejnego żłobka, później do przedszkola. W sumie był zatrudniony w sześciu miejscach.

– Byłyśmy zadowolone, rodzice też. Ciąży mi to do teraz – mówi mi dziś właścicielka jednej z placówek.

Hałajczak przed sądem zeznawał: wiedział, co robić, bo na studiach miał podstawy pedagogiczne i uczył religii. A poza tym wystarczy wypożyczyć podręcznik w bibliotece pedagogicznej. I przeszukać internet. Tam wszystko jest.

DZIECIĘCE LĘKI

Aby kolejne miejsca chętnie go zatrudniały, Hałajczak sfałszował swoje CV oraz referencje – w tym te pochodzące z jednego z największych i najstarszych w Polsce szpitali psychiatrycznych, czyli gnieźnieńskiej Dziekanki, gdzie miał być wolontariuszem i odbywać praktyki studenckie.

Według referencji miał tam m.in. pomagać psychologowi prowadzącemu w ustaleniu rozpoznania i przeprowadzaniu diagnostyki, uczestniczyć w konsultacjach, pracować indywidualnie z pacjentami oraz pomagać im w radzeniu sobie ze stresem związanym z chorobą. A także brać udział w działaniach z zakresu promocji zdrowia i programach profilaktycznych oraz badawczych.

Jak ustalam, a on potwierdza mi to dziś w rozmowie, w Dziekance rzeczywiście się pojawiał, ale jako kleryk – z komunią świętą dla umierających.

Nieprawdziwe były też referencje fundacji, na którą złożył zawiadomienie do prokuratury. Nieprawdą była też „praktyka psychologiczna" w czterech innych miejscach, co wpisywał w CV, oraz opisy na stronach internetowych żłobków.

W kwietniu 2016 roku jako „psycholog pracujący w kilku żłobkach i przedszkolach" opublikował nawet artykuł w czasopiśmie „Wychowanie w Przedszkolu". Tekst jest o dziecięcych lękach i sposobach radzenia sobie z nimi. Przed sądem powie jednak, że nie przypomina sobie, by pisał artykuły do prasy.

Myślał o kupnie dyplomu z teologii, a ten z psychologii klinicznej wziął, bo... innego nie było

Do dziś Hałajczak powołuje się na doświadczenie zdobyte w szpitalu psychiatrycznym, ośrodku leczenia uzależnień czy w powiatowym centrum pomocy rodzinie (w tym ostatnim przypadku w rzeczywistości było to osiem dni doradztwa psychologicznego we wrześniu 2014 roku, świadczonego w ramach zewnętrznej firmy, która pozyskała grant na przeprowadzenie szkoleń w PCPR-ach – dostał to zlecenie, bo posłużył się fałszywym dyplomem). Na Znanym Lekarzu (usunął już profil), pisał m.in. o Szpitalu Klinicznym Przemienienia Pańskiego w Poznaniu, a i tam (w latach 2009-11) przychodził wyłącznie jako kleryk.

Pytam Patryka Hałajczaka, czy rozumie, w jaki sposób tego typu referencje interpretuje pacjent – na przykład przychodni Holisens czy Pracowni Osobowości Piaseczno, gdzie pracował.

– Nie spojrzałem na to w ten sposób – odpowiada. – Nie miałem intencji wprowadzania w błąd.

A potem pisze do mnie, że powinien być bardziej krytyczny, jeśli chodzi o doświadczenie „z wcześniejszego etapu życia", ale nie chce go usuwać. Bo na przykład „rozmowy i towarzyszenie ciężko chorym dzieciom i ich rodzinom rzeczywiście wpłynęły na jego późniejsze życie i sposób pracy".

„MAFIA ŻŁOBKOWA"

W grudniu 2016 roku doszło do sporu z dyrektorką jednego ze żłobków. A Hałajczak poinformował poznański urząd miasta o rzekomych nieprawidłowościach. W styczniu rozwiązano z nim umowę. Patryk Hałajczak pisze do dyrektorki: „Mógłbym o pani wiele napisać, ale napiszę tylko, że będę się za panią modlił".

– To rozstanie to był dla mnie szok. Jeszcze na początku grudnia brał udział w imprezie firmowej i był uśmiechnięty, zadowolony. Potem ruszyła lawina pretensji. Zaczęło się od tego, że poinformował w e-mailu o planach dotyczących prywatnej praktyki i że w związku z tym chce złożyć wypowiedzenie. I jeśli chcemy z nim wciąż współpracować, to mamy zapłacić więcej. Bo wszystko policzył i wyszło mu, że otrzymywał za niskie wynagrodzenie. Dodał, że w przypadku rezygnacji z jego usług poinformuje o tym urząd miasta. Zaczęłam rozmawiać z innymi dyrektorkami – opowiada ta kobieta. – I grzebać w internecie. Znalazłam ten artykuł z tygodnika „Pałuki i Ziemia Mogileńska". I wyszło mi, że nie mógł w 2013 roku skończyć psychologii, skoro był wtedy w seminarium.

Najpierw napisała do SWPS. Uczelnia potwierdziła, że Hałajczak nigdy nie był jej studentem, i zawiadomiła prokuraturę. W lutym 2017 roku także dyrektorka – razem z dwiema innymi – złożyła zawiadomienie.

W kwietniu Hałajczak złożył zawiadomienie do prokuratury sam na siebie. Przyznał się, poprosił o łagodny wymiar kary i stwierdził, że kuriozum całej sprawy polega na tym, że gdyby nie jego nieuczciwość, nie odkryłby „istnej mafii żłobkowej". I że złożył już w tej sprawie zawiadomienie do prokuratury.

Zakończyło się ono odmową wszczęcia.

WYROK BEZ ZAKAZU

6 marca 2018 roku Sąd Rejonowy w Poznaniu skazał Hałajczaka na rok więzienia w zawieszeniu na dwa lata. Sąd uznał, że od marca 2014 do stycznia 2017 roku posługiwał się fałszywym dyplomem, osiągając w ten sposób prawie 75 tys. zł korzyści. Hałajczak dostał też pięcioletni zakaz wykonywania zawodu psychologa.

W październiku sąd okręgowy zakaz uchylił. Uznał, że taki zakaz można zastosować tylko wobec kogoś, kto w czasie popełniania czynu miał urzędowo potwierdzone kwalifikacje (a nie na podstawie fałszywki).

Hałajczak dostał kuratora i wyjechał do Niemiec, gdzie opiekował się osobami starszymi (na Znanym Lekarzu w doświadczenie wpisze tamtejszy szpital). Okres próby skończył się w październiku 2020. W tym samym roku uzyskał tytuł magistra psychologii Wyższej Szkoły Bezpieczeństwa (studiował zaocznie). Kilka miesięcy później zgodził się, by przedstawiano go jako psychoterapeutę w mediach i na stronie Psychokliniki, a po odejściu stamtąd pojawił się w poradni uzależnień – też jako psychoterapeuta.

PROFIL PRZECIW KŁAMSTWOM

Rozmawiamy 17 września 2026 roku. Tego dnia ukazał się tekst o odejściu Hałajczaka z PTP w portalu Rynek Zdrowia. Serwis oparł się w swoim artykule na informacjach z facebookowego konta „Polskie Towarzystwo Psychologiczne – Warszawski Oddział Pod Lupą", założonego w sierpniu przez psychologa Piotra Toczyskiego. To on wprowadził Hałajczaka do PTP.

Panowie są w konflikcie, odkąd Hałajczak został w 2025 roku szefem warszawskiego oddziału (co opisałam w reportażu „Bitwa o gabinety"). Profil powstał, jak wyjaśnia Toczyski, żeby prostować kłamstwa Hałajczaka. – Wstrząsnęła mną liczba problemów w PTP. Jestem członkiem warszawskiego oddziału i wypełniam zobowiązanie wobec środowiska – mówi. – Robię to na różne sposoby, a sam ten profil jest tylko jednym z narzędzi.

20 sierpnia pojawił się tam screen z Facebooka poznańskiego żłobka. Jest z 21 marca 2014 roku i żłobek informuje, że za trzy dni placówka rozpocznie współpracę z nowym psychologiem – Patrykiem Hałajczakiem. Tymczasem według oficjalnie dostępnych informacji Hałajczak magistrem psychologii został w 2020 roku.

Dotarłam do właścicielki tego żłobka, potem do kolejnych osób, ustaliłam sygnaturę sprawy sądowej i przeczytałam trzy tomy akt. A potem zapytałam Hałajczaka, skąd pomysł, by po tym wszystkim kandydować na najważniejsze funkcje w największym Towarzystwie zrzeszającym polskich psychologów.

– Żałuję, dostałem za swoje. Ale od tamtego czasu nawet autem jeżdżę przepisowo – odpowiada. – Ukrywałem to, bo się tego wstydziłem. Ale uważałem też, że nie może to wiecznie rzutować na moje życie. Uznałem, że moja praca się obroni.

Dwa dni później pyta mnie w e-mailu: „Czy człowiek po poniesieniu konsekwencji ma prawo do zmiany i dalszego życia zawodowego?".

Profil Toczyskiego publikuje po kilka postów dziennie. Prześwietla CV Hałajczaka, miejsca pracy, ale też jego działalność w PTP. Łączy z nim różne osoby, podejrzewa wpływy Rosji. Hałajczak twierdzi, że anonimy przyszły nawet do miejsca pracy jego żony. Zawiadomił prokuraturę o nękaniu.

SĄD KOLEŻEŃSKI JUŻ NIC NIE MOŻE

Gdy władze warszawskiego oddziału 5 września spotkały się z Hałajczakiem, by zapytać między innymi, czy rzeczywiście posługiwał się przed laty fałszywym dyplomem psychologa, odpowiedział, że nie (mnie zapewniał z kolei, że nie był o to pytany).

Dwa dni później zarząd główny PTP przegłosował jednak uchwałę o wniesieniu skargi na Hałajczaka do sądu koleżeńskiego.

Tydzień później, 14 września, Hałajczak odszedł z PTP, co oznacza, że nie musi się już z niczego przed sądem koleżeńskim tłumaczyć. Mimo to zarząd wydał oświadczenie, że jego „obowiązkiem jest wyjaśnianie spraw dotyczących działalności Towarzystwa na podstawie dokumentów". A 16 września postanowił, że kwestię wykształcenia skieruje na policję (dzień później zawiadomienie wysłano pocztą i raczej zakończy się odmową, bo nie można być dwa razy karanym za to samo).

– Zachowanie Patryka Hałajczaka jest karygodne – tłumaczy mi Anna Zajenkowska, przewodnicząca ogólnopolskiego PTP. – Jako Towarzystwo podejmowaliśmy aktywne działania, żeby reagować na sytuacje, które budziły nasze poważne zastrzeżenia, i staraliśmy się rozwiązywać je w ramach obowiązujących procedur.

ULGĘ CZUJĘ

Na koniec rozmowy z Hałajczakiem pytam, co teraz czuje. Po chwili namysłu odpowiada, że ulgę. Bo w końcu to wyszło i „co ma być, to będzie". I skłamałby, gdyby powiedział, że nie zastanawia się, czy dalej być psychologiem. Ale znajomy mu powiedział, że może drugi cios był mu potrzebny. Żeby go w życiu nie spotkało już nic mocniejszego.

I jak teraz o tym wszystkim myśli, to sam się dziwi, że tak łatwo udawać psychologa.

PS Po naszym tekście Polskie Towarzystwo Psychologiczne wydało oświadczenie i zapowiedziało zmiany procedur: dokładniejszą weryfikację osób przyjmowanych do Towarzystwa i kandydujących do jego władz oraz dodatkowe oświadczenia kandydatów dotyczące ich wykształcenia, kwalifikacji i doświadczenia.

Kontakt z autorką reportażu przez stronę
katarzynawlodkowska.pl

eprasa.pl 8bfc4036bf



• **Konrad Malec, ekodoradca w gminie Rząśnik na Mazowszu: – Dwie trzecie przychodzących do mnie po poradę to osoby ubogie energetycznie**

FOT. MATEUSZ SKWARCZEK/ AGENCJA WYBORCZA.PL

Czyste powietrze

JA MAM POMPĘ CIEPŁA, TY trociniak

Dofinansowania w obecnym kształcie pogłębiają różnice społeczne. Jeśli ktoś ma niskie dochody, to zwykle nie ma ocieplonego domu, szczelnych okien i drzwi, a taka termomodernizacja jest warunkiem dopłaty do nowoczesnego pieca.

Z ekodoradcą **KONRADEM MALCEM** ROZMAWIA **MARCIN WÓJCIK**

Podobno jest pan najbardziej nielubianym urzędnikiem w gminie Rząśnik?
– Proszę zadać to samo pytanie koledze od podatków....

Wchodzi pan ludziom do domów i zagląda do popielników.
– Jesteśmy jako gmina zobowiązani do kontroli – losuję 33 adresy rocznie, pod którymi przeprowadzam kontrolę. Robię to również wtedy, kiedy dostaję zgłoszenie, że ktoś pali śmieciami.

Zgłoszenie?
– Donos. E-mailem lub listem.

Dużo tych donosów?
– W tym roku już ponad 20.

Kto donosi?
– Sąsiedzi, rodzina. Zazwyczaj ten, którego donos dotyczy, dobrze wie, kto doniósł. I nierzadko jest redonos.

Redonos?
– Odwracają się role. Ten, który palił śmieci, donosi na tego, który doniósł. Że również palił śmieciami albo nie płaci podatków, a ma biznes lub wyłożył podwórko kostką, a nie zgłosił tego do gminy. Bo za podwórko w kostce jest większy podatek.

Ale najczęściej informacja o tym, że sąsiad pali śmieciami, jest po prostu postawą obywatelską. Wreszcie zaczęło nam to przeszkadzać. Zrozumieliśmy jako społeczeństwo, że ktoś, kto zanieczyszcza powietrze, robi krzywdę nam wszystkim – mnie, tobie, sąsiadom, rodzinie i sobie samemu. Mamy najgorsze powietrze w UE, z tego powodu przeciętna Polka i przeciętny Polak żyją o 11 miesięcy krócej od statystycznego obywatela Unii. Są liczne – polskie i światowe – badania, które wskazują związek między zanieczyszczonym powietrzem a wadami rozwojowymi dzieci na etapie ciąży. Dzieci z zanieczyszczonych środowisk rodzą się mniejsze, mają problemy rozwojowe.

I co pan robi, kiedy dostaje pan wiadomość, że państwo X dogrzewają się śmieciami?
– W tygodniu mam 24 godziny na przeprowadzenie interwencji, w weekend – 72. Pukam do drzwi, informuję, że jestem ekodoradcą z gminy i otrzymałem zgłoszenie, że pod tym adresem spalane są śmieci. Przy okazji sprawdzam, czy domownicy odpowiednio segregują odpady, a koleżanka w tym samym czasie sprawdza, czy mają faktury za wywóz szamba i w miarę możliwości szczelność zbiornika. Wojewódzki inspektorat ochrony środowiska poinformował nas, że w rowach i rzekach na terenie gminy są przekroczone normy niedozwolonych substancji chemicznych, co wskazuje na wysięk szamba lub zbiornika na gnojowicę. Wywóz szamba kosztuje jednorazowo kilkaset złotych, więc niektórzy wolą mieć dziurawy zbiornik. Albo nielegalnie wylewają na pola.

A wracając do spalania śmieci, zawsze słyszę zaprzeczenie, gdy kogoś odwiedzam. Niedawno złożyłem wizytę strażakowi. Mówię mu, że przychodzę z kontrolą, a on, że nie ma problemu, bo ma pompę ciepła i wszystko jest, jak należy. Pochwaliłem pompę ciepła, ale celem było palenisko na podwórku. Zaskoczyło go, że wiem o palenisku. Powiedział, że na podwórku pali wyłącznie kartony. Na co ja, że kartonów też nie wolno palić, że po to są niebieskie worki, żeby do nich wrzucać papier. Przy okazji sprawdziłem, czy strażak segreguje śmieci i się okazało, że niebieski worek jest pusty.

I dostał się pan na podwórko?
– Powiedział, że mnie nie wpuści, kiedy zorientował się, że chcę pobrać próbkę popiołu. Więc poinformowałem go, że udaremnienie kontroli może skutkować trzema latami odsiadki i że dzwonię po policję. Zadziałało. Ale jak już wyszedłem, zadzwonił do wójta i radnych, prosząc, aby na mnie wpłynęli, to znaczy, żebym nie wysyłał popiołu do laboratorium. Nic z tego. Wójt już dawno podjął decyzję, że wszystkich palących śmieciami będziemy z automatu podawać do sądu. Nie ma wyjątków – również dla rodziny wójta, bo i taki przypadek mieliśmy. Dopiero zaczynamy procedurę w sądzie, na razie nie zapadł wyrok w żadnej sprawie.

To co było w popiele strażaka?
– Czekam na wyniki badań laboratoryjnych, ale gołym okiem widziałem nadpalone druty po dętce rowerowej i nadpalone puszki po piankach poliuretanowych. A co tam jeszcze jest, pokażą badania. Współpracujemy z jednym z najlepszych laboratoriów w kraju. O, tu mam takie puszki od nich, trochę podobne do puszek po farbach. Wysyłam im zaplombowane – laboranci nie widzą nazwiska właściciela popiołu, tylko numer.

1 RP

eprasa.pl 8bfc4036bf

Ile puszek rocznie z podejrzanym popiołem pan wysyła?
– W ubiegłym roku było kilka, w tym uzbierało się już ponad 10.

Ile to kosztuje gminę?
– 615 zł brutto plus koszt wysyłki. Ale Rząśnik bierze udział w projekcie „Mazowsze bez smogu", którego liderem jest urząd marszałkowski, więc za 85 proc. płaci Unia Europejska. Jedna trzecia mazowieckich gmin przystąpiła do projektu, ale ekodoradcę muszą zatrudnić wszystkie w województwie. Od kilku lat jesteśmy też w Małopolskim i na Śląsku. Edukujemy i pomagamy mieszkańcom w znalezieniu dotacji na termomodernizację, wymianę kotła, ale również kontrolujemy jakość powietrza i interweniujemy w razie potrzeby.

Czy to oznacza, że pana zatrudnia marszałek, a nie wójt?
– Jestem pracownikiem urzędu gminy, więc zatrudnia mnie wójt, a urząd marszałkowski refinansuje 85 proc. kosztów etatu.

Jakimi śmieciami palą mieszkańcy?
– Palaczy śmieci podzieliłbym na dwie grupy: pierwszą są ci, którzy palą z niewiedzy; drugą ci, którzy palą, wiedząc, że łamią prawo. Tych pierwszych jest najwięcej, wrzucają do pieca opakowanie po mleku, bo myślą, że to tylko kartonik. A przecież to nie jest kartonik, lecz folia, lakier, aluminium – tym palaczom wystarczy edukacja. Natomiast trudniej jest z drugą grupą, na nich zadziałają wyłącznie kary.

Dostałem zgłoszenie o podejrzanym dymie z komina jednego z warsztatów samochodowych. Właściciel wpuścił mnie do środka, ale oczywiście zaprzeczył, że pali śmieci. Tłumaczył, że jest po ochronie środowiska i pisał pracę magisterską ze spalania odpadów, więc nie robiłby takich rzeczy. Nachodziłem się wtedy tam, bo nie mogłem znaleźć pieca. Ukryty był w jednym ze słupów podtrzymujących konstrukcję – przerobiony parnik, w którym paliły się plastikowe zderzaki, butelki po płynach i pojemniki po smarach. Mechanik po ochronie środowiska może się spodziewać zasądzenia wysokiej kary.

Był tu też warsztat samochodowy, w którym działało ogrzewanie olejowe. Okazało się, że właściciel dogrzewa się przepalonym olejem silnikowym. Ale to już nie ja wykryłem, ale wojewódzki inspektorat ochrony środowiska – jak widać, mają swoje kanały zdobywania informacji. Mechanik dostał tak wysoką grzywnę, że musiał zamknąć warsztat.

Czyli śmieciami nie palą najbiedniejsi?
– Nie, bo oni obawiają się wysokich kar. Z moich obserwacji wynika, że śmieciami pali głównie klasa średnia. Im się wydaje, że mogą sobie na to pozwolić; kto bogatemu zabroni, na pewno nie jakiś urzędas z gminy.

Zrobiliśmy ankietę na próbie 600 osób, więc jak na naszą około siedmiotysięczną gminę to sporo. Ponad 90 proc. wiedziało, że nie wolno palić śmieci. Problem polega na tym, że ludzie nie zawsze wiedzą, co jest odpadem, jak chociażby ten nieszczęsny kartonik po mleku. Spalają też liście, trawę, igliwie. Jechałem kiedyś rowerem, poczułem smród palonych liści. Na działce rekreacyjnej, na tarasie domku, siedziało małżeństwo emerytów w oparach dymu dolatującego z ogrodu. Zwróciłem im uwagę, że nie wolno palić biomasy, i poprosiłem, aby ugasili ogień. To była niedziela. W poniedziałek rano poskarżyli się wójtowi, że kazałem im zgasić ognisko. Ogniskiem to nie było, tylko stertą palących się liści, igliwia i trawy.

Czym się ludzie ogrzewają w gminie?
– Głównie drewnem, bo mają swoje lasy, ale drewno wcale nie jest czystym opałem. Z kominów wydostają się pył zawieszony i benzo(a)piren – to właśnie ten ostatni według oficjalnych danych jest u nas przekroczony. Część pyłów spadnie w postaci popiołu, część pójdzie w górę. Wdychamy takie pyły z zarodnikami grzybów, bakteriami i wirusami – Włosi w czasie pandemii wykazali, że wirus COVID-19 unosi się w powietrzu na pyłach, przez co zwiększa swoją zdolność zarażania. Ale pyły i bez tego nas zabijają.

U nas aż 70 proc. pieców to takie, które już od 2017 roku nie powinny być w użyciu, bo są pierwszej i drugiej klasy emisyjnej – więc wszystko, co złe, wyrzucają na zewnątrz. A 10 proc. to piece, które powinny być wymienione do końca przyszłego roku. Czyli 80 proc. naszych gospodarstw domowych ma najgorsze piece, co skutkuje fatalną jakością powietrza od września do czerwca. Latem, w sobotę, też się zdarza, że nie można oddychać – przed niedzielą podgrzewana jest woda do kąpieli. Tylko 20 proc. ma nowoczesne kotły niskoemisyjne lub pompy ciepła. Te ostatnie się sprawdzają, ale warunkiem jest ocieplony dom i odpowiednie dobranie urządzenia. Znam historię, gdzie w nieocieplonym, drewnianym domu wstawiono pompę ciepła i co prawda dała radę, ale przyszedł za prąd rachunek grozy. Montowano tu pompy, które są przeznaczone dla krajów basenu Morza Śródziemnego, a nie na polskie minus dwadzieścia stopni. Stąd wszystkie krzykliwe artykuły o tym, jak pompy ciepła nie poradziły sobie z polską zimą. Ciekawe, że w znacznie zimniejszych Szwecji czy Finlandii to podstawowe źródło ciepła.

Najbiedniejsi nie palą śmieciami, bo obawiają się wysokich kar

Ktoś, kto kupuje pompę ciepła, nie wie, na co się decyduje?
– Ściągnijmy z internetu instrukcję obsługi pompy. Nic z niej nie zrozumiemy. Wierzymy w to, co powie sprzedawca, przedstawiciel firmy.

Badacie jakość powietrza?
– Mamy dane z Państwowego Monitoringu Środowiska, a także z naszej gminnej stacji monitorującej. Dane się różnią. Według tych krajowych w zeszłym roku mieliśmy tylko dwa alerty smogowe, a według naszych gminnych aż 135. W badaniach monitoringowych nie można się opierać na gminnym urządzeniu, bo nie ma odpowiednich atestów; ale to nasze urządzenie może się pomylić pewnie o dwa mikrogramy, czyli niewiele. Nawet gołym okiem widać, że w miesiącach grzewczych jest u nas ogromny problem z jakością powietrza – wystarczy wyjść przed urząd, żeby to poczuć i zobaczyć. I na pewno nie są to tylko dwa alerty w roku.

Dlaczego krajowe dane aż tak różnią się od waszych gminnych?
– Państwowa Sieć Monitorująca rozsiana jest po całym kraju. Za pomocą modeli matematycznych liczy się, jak zanieczyszczenie powietrza będzie się rozprzestrzeniać i ile go może być na danym obszarze, zwykle w powiecie. Konia z rzędem temu, kto zgadnie, ile w naszym powiecie wyszkowskim mamy stacji monitorujących.

Dwie?
– Zero. Są w sąsiednich powiatach. Najbliżej nas jest stacja w Pułtusku, czyli około 30 km stąd. Ale przecież tam – w mieście – są innego typu zanieczyszczenia niż u nas na wsi. A to na podstawie stacji z Pułtuska i innych odległych miejsc określa się zanieczyszczenie w naszym Rząśniku.

Czyli badania to jakby fikcja?
– Według mnie tak. Dopóki nie zagęści się sieć stacji Państwowego Monitoringu Środowiska. Poza tym marzy mi się tablica w każdej gminie informująca o aktualnej jakości powietrza – może ona wpłynęłaby na mieszkańców.

Oprócz kontroli palenisk co pan robi?
– To nie kontrole są moim głównym zadaniem, ale pomoc w formalnościach przy dofinansowaniu na wymianę pieca i termomodernizację. Z reguły jednak nie mogę pomóc ludziom. Programy pomocowe nie są dla wykluczonych. Ich nie stać na dotację.

Nie rozumiem.
– Jeśli ktoś ma niskie dochody, to zazwyczaj nie ma ocieplonego domu, nie ma wymienionych okien i drzwi, a taka termomodernizacja jest warunkiem dofinansowania nowoczesnego kotła/pieca z programu „Czyste powietrze". Załóżmy, że jest małżeństwo z dwójką dzieci – oboje zarabiają najniższą krajową. Aby dostać dofinansowanie do pieca, nie zdecydują się najpierw na ocieplenie ścian i wymianę okien, bo musieliby wyłożyć na to pewnie z 20 tysięcy. Jeśli wyłożą, to przez najbliższe pięć lat nie kupią opału do tego nowego pieca, bo ich nie będzie stać. I to przy najwyższym poziomie dofinansowania!

Co trzeba zrobić, by takim rodzinom pomóc?
– Dałbym dofinansowania do 100 proc. kosztów brutto i znacząco podniósł progi dochodowe do wyższych poziomów dofinansowania. Jest to w interesie nas wszystkich – oddychalibyśmy zdrowszym powietrzem. Dofinansowania w obecnym kształcie pogłębiają różnice społeczne – ja mam pompę ciepła, a ty ciągle ogrzewasz się trociniakiem. U nas sporo emerytów żyje w niedogrzanych domach. To te duże kostki gierkowskie, w których zostali starzy rodzice. Nie mają pieniędzy ani na nowy piec, ani na opał, ani na ocieplenie ścian. Zimą ogrzewają jeden pokój, by w nim przeczekać do wiosny. Takich osób ubogich energetycznie mamy w gminie naprawdę dużo. Powiedziałbym nawet, że dwie trzecie przychodzących do mnie po poradę to osoby ubogie energetycznie, choć może nie w aż takim stopniu jak przed chwilą zarysowany. Niestety, nie mogę im pomóc, bo państwo nic dla nich nie ma. Wykluczenie najuboższych z dofinansowań nie przybliży nas do czystego powietrza.

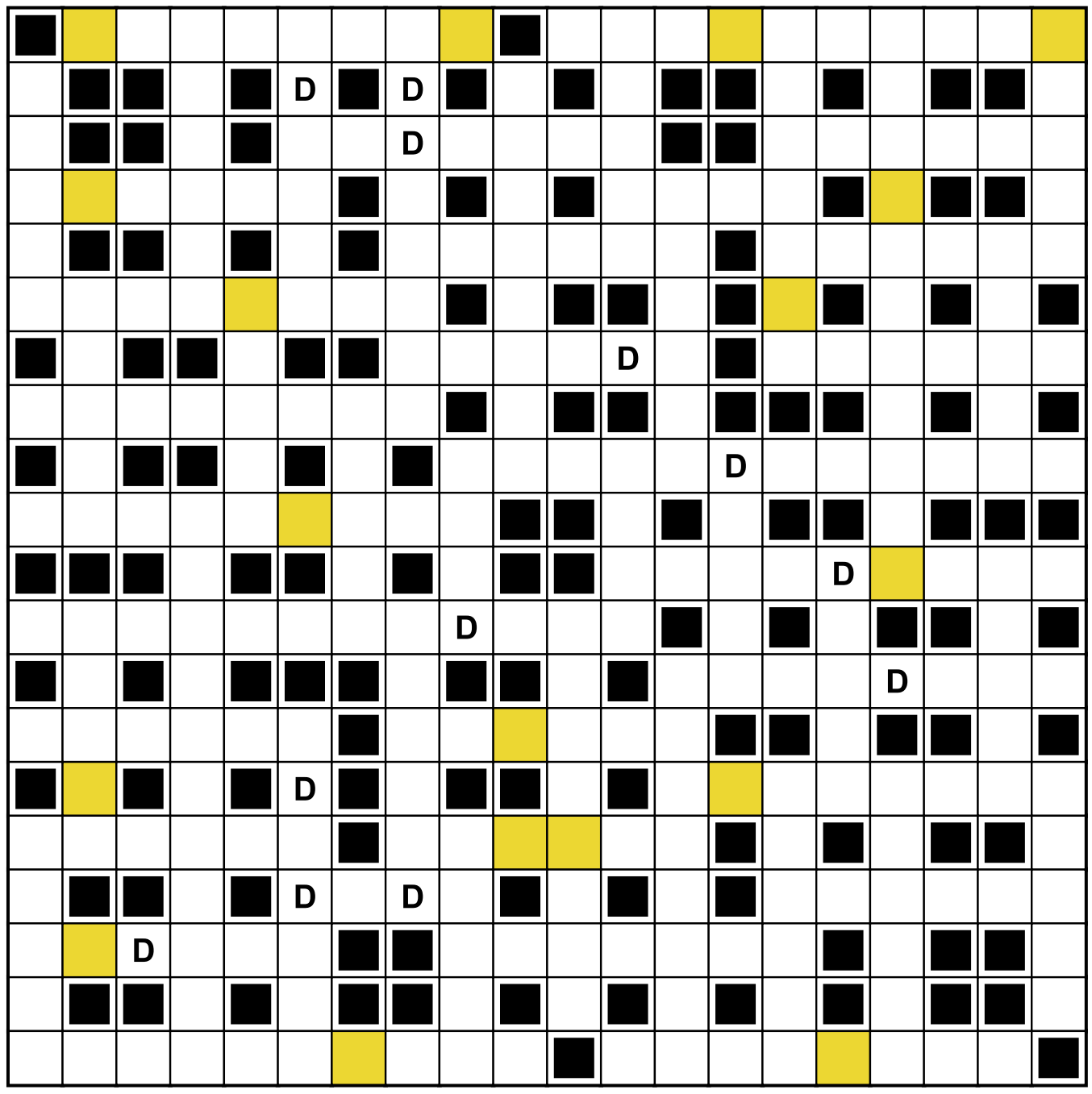
Gmina będzie karać tych, którzy mają przestarzałe piece?
– Nie. Będzie zachęcać do wymiany. A karać będzie sąd tych, którzy palą śmieciami. Zadaniem gminy jest przede wszystkim edukacja. Dlatego chodzę do szkół, mam szkolenia dla emerytów, bywam na targowisku. Rozkładam swój straganik między handlującymi warzywami i zbożem. Zawsze ktoś podejdzie i zapyta, na jakie dofinansowanie mógłby liczyć. Ludzie boją się, że dostaną karę za stary piec. Ale efekt jest taki, że zaczęliśmy rozmawiać o tym, jak ważne jest czyste powietrze. ●



eprasa.pl 8bfc4036bf

jolka 220

Objaśnienia podane są w kolejności alfabetycznej. W diagramie ujawniono wszystkie spółgłoski D. Miejsce wpisywania wyrazów – do odgadnięcia. Litery w kolorowych polach, odczytane kolejno rzędami, utworzą rozwiązanie.



- Aleksander, skoczek narciarski
- artyści rzeźbiący w drewnie
- ateista
- barierka montowana przy schodach
- chorwacki port nad Adriatykiem
- często po „klękajcie”
- czołg z nazwą na cześć amerykańskiego generała
- dawniej zwana ekskursją
- „Długa ... w dół”, piosenka zespołu Happysad
- do koszykówki – prostokątne
- drogowy – umożliwia wygodne opuszczenie autostrady lub wjechanie na nią
- dront ..., wymarły ptak, który występował na Mauritiusie
- „Dwa ... na miłość”, komedia romantyczna z Hugh Grantem
- fachowo dobiorą i podadzą wino klientom restauracji
- film „Mężczyźni wolą ...”
- „greckie” rodzynki
- „I nagle dzwony dzwonią i ... mi płonie”, w przeboju Maanamu
- Igor (zm. 945), rządził Rusią Kijowską
- imię Hitchcocka
- jaś z ogródka
- jednostka natężenia prądu elektrycznego
- Kacper Ruciński
- Kambodżanie lub Lankijczycy
- kieruje pracą magistranta lub doktoranta
- kolor kojarzony z Willem, towarzyszem Robin Hooda
- Lars von ..., duński reżyser filmowy
- miejscu triumfu wojsk Mieszka I w 972 r.
- ... modra, parzydełkowiec występujący w Bałtyku
- może być czeski lub w sztuce
- nadzorował prace w majątku ziemskim
- niszczyciele lub lotniskowce
- np. Shahedy
- pasmo górskie z Trzema Kopcami Wiślańskimi i Klimczokiem
- przepływa przez Świeradów-Zdrój
- przestarzale: uroczystość wręczenia posagu pannie młodej przez jej rodziców
- rodzaj piły; laubzega
- sieć rybacka ciągnięta za kutrem po morskim dnie
- Sonia z powieści „Zbrodnia i kara”
- stan zapalny gardła
- stearynowa, zapłonowa albo dymna
- szeregowy stróż prawa w zaborze rosyjskim
- szlamiki ..., ptaki z rodziny bekasowatych
- taksometr albo wodomierz
- używany do przyklejania papy
- w muzyce: tempo wolniejsze niż andante (pisownia spolszczona)
- warszawski ... Studio Buffo, z repertuarem muzycznym
- Wąwóz ..., malownicza odnoga Doliny Kościeliskiej w Tatrach Zachodnich
- wędrują po nich Dante i Wergiliusz („Boska komedia”)
- wiersz mający charakter pożegnania
- „... wojny”, dawny serial z Ali MacGraw
- wygłoszony np. podczas sympozjum inkasentów
- wyrostek na akacji
- wyspa diabłów
- wyspiarskie państwo z miastem Guantánamo
- wyznaczony obszar wodny
- ... zapłaty zaległego abonamentu RTV
- zdaniem żartownisiów stanowi przeciwieństwo zyskańca
- związek organiczny występujący w benzynie

Rozwiązanie jolki nr 219:
Rekordowe powodzenie.

Rzędami: smyczek, kompania, ogarek, brylant, resor, uczony, yorki, piechur, nuda, egzekucja, afera, Minimki, papuga, polano, numizmatyka, dziewięćsił, raport, piórko, Pandora, łowik, Krzyżowcy, azyl, Ateneum, Civic, iperyt, Zorro, empatia, Najdek, mandaryn, szczury.

Kolumnami: spadź, morfina, perfidia, Fellini, Znachor, różyczka, amoniak, koturn, odwierty, ufność, zarząd, septylion, admini, ułanka, kryterium, zaródź, istoty, odszczep, lateks, admirał, peryskop, Ozempic, gryfoni, Irakijka, krupier, Haiti.

Leszek Rydz

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34414087



1 RP

eprasa.pl 8bfc4036bf